



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIX

NR 49 ● 4 XII 1996 r.

CENA 1 zł 20 gr/12 000 zł

Grupa rodziców ze Słoch Annapolskich przez pięć dni okupowała Urząd Gminy w Siemiatyczach. Transparenty: „Akcja protestacyjna”, „Wszystkie dzieci są równe”, „Chcemy demokracji, a nie manipulacji” zostały zdjęte dopiero po sesji rady gminy, w której uczestniczyły wszystkie zainteresowane strony.

IZA KUJAWSKA

ROZBRAT

Żądali zmiany obwodu szkolnego dla wsi Słochy Annapolskie z Klekotowa na Szkołę Podstawową nr 1 w Siemiatyczach, zapewnienia ich dzieciom specjalnego autobusu oraz zwrotu dotychczas poniesionych kosztów dowozu dzieci do miasta. Do szkoły we wsi Klekotowo jeszcze kilka lat temu chodzili wszystkie dzieci ze Słoch Annapolskich, ponieważ tam jest ich obwód. Sytuacja zmieniła się z chwilą wybudowania w Siemiatyczach nowej szkoły. Wtedy część rodziców przeniosła swoje pociechy do miasta oddalonego od wsi o 7 km. Do siemiatyckiej szkoły dojeżdżały one początkowo tym samym autobusem, co uczniowie z Klekotowa.

Po jakimś czasie ta grupa słochowian zwróciła się do gminy z prośbą o zmianę obwodu szkolnego. Nie uzyskała jednak na to zgody. Do sprawy powrócono ponownie po przejęciu placówek oświatowych przez samorząd w styczniu 1996 r., gdy powstał problem dowożenia tych uczniów do Siemiatycz. Gmina zaproponowała, aby jeździli oni do szkoły autobusem PKS, a ona pokryje koszt biletów miesięcznych. Zaskoczeni takim rozwiązaniem rodzice postanowili wynająć autobus, którym od stycznia sami dowożą swoje pociechy na lekcje.

Na sesji Rady Gminy pojawili się również rodzice dzieci ze Słoch i innych miejscowości obwodu, które nadal uczą się w Klekotowie. Cała ta sprawa podzieliła bowiem społecz-

ność wiejską na dwa obozy i spowodowała, że ożyły również dawne zatargi pomiędzy wsiami Słochy i Klekotowo. Dotyczą one m.in. budynku Spółdzielni Kółek Rolniczych. Wybudowany za pieniądze społeczne kilku wsi, po upadku SKR służy wyłącznie przedsiębiorczym słochowianom.

Dobra czy najgorsza?

Klekotowska szkoła jest najgorsza pod względem warunków nauki w całej gminie — twierdził jeden z protestujących ojców — i nie ma żadnego porównania z miejską. Drewniany przedwojeniny budynek, ciasny, bez sanitariatu, świetlicy, sali gimnastycznej — to już relikty przeszłości. Do dziś nie ma tam nawet boiska z prawdziwego zdarzenia. Podczas lekcji gimnastyki odbywającej się na korytarzu, wolni w tym czasie od zajęć uczniowie musieli wychodzić na dwór lub siedzieć w nie ogrzewanej sieni — szatni.

— Gdy chodziłam do tej szkoły, wydawało mi się, że wszystkie są podobne. Kiedy jednak poszłam do średniej miejskiej, czułam się w niej obco i miałam kompleksy. Nie wiedziałam np. co to jest drabinka, kozioł, materac itp. Nie chciałam narażać swojej córki na podobne stresy — wspominała młoda kobieta. Rodzice utrzymywali, że wszelkie ich starania o modernizację placówki nie przynosiły efektu. Wciąż słyszeli, że nie ma funduszy.

— Słochy Annapolskie już od dawna chciały mieć własną szkołę — wyjaśnił radny z tej wsi Józef Czyrynda, przewodniczący Komitetu Protestacyjnego. W latach osiemdziesiątych powstał społeczny komitet budowy. Za pierwsze zebrane pieniądze kupiono pustaki i podpisano wstępną umowę z architektem. Wkrótce jednak komitet został rozwiązany. Wojewoda białostocki odmówił bowiem pomocy finansowej, tłumacząc to zaplanowaną budową nowej podstawówki w Siemiatyczach, która miała rozwiązać nasz problem. Po jej wybudowaniu, jakiś czas dzieci ze Słoch uczyły się w mieście, potem jednak ze względu na przepełnienie musiały wrócić do Klekotowa. A tu było bez zmian. Szkoła nie miała żadnych perspektyw, więc kiedy kilka lat temu oddano do użytku trzecią podstawówkę w mieście, część z nas skorzystała z wolnych miejsc w Szkole Podstawowej nr 1. Zanim do tego doszło, zorganizowaliśmy spotkanie ze wszystkimi

$$\left[\sum_{n=1}^{n=5} (A_n \cdot W_n) \cdot \frac{a}{p} \cdot \left(\frac{U_i}{26} + \frac{U_j \cdot P_j}{26} \right) \cdot 12 + \left[\sum_{n=1}^{n=5} (A_n \cdot W_n) \cdot \frac{f}{p_{wf}} \cdot \left(\frac{U_{twf}}{26} + \frac{U_{fwf} \cdot P_j}{26} \right) \cdot 12 + \right. \right. \\ \left. \left. + 0,75 \cdot A_i \cdot L_d \cdot 12 + A_i \cdot L_{KD} \cdot 4 + \frac{a}{p} \cdot \left(\frac{U_i}{26} + \frac{U_j \cdot P_j}{26} \right) \cdot 0,25 \cdot B \cdot 12 + \right. \right. \\ \left. \left. + (U_i + U_j \cdot P_j) \cdot R_o = \text{cały czas za mało} \right]$$

Żadne decyzje administracyjne nie naprawią złych stosunków panujących w konkretnej szkole, ani nie zniszczą wypracowanego modelu mądrej demokracji i efektywnej pracy. Mogą jednak narobić sporo zamieszania i stać się źródłem wielu niepotrzebnych emocji.

O UDAWANIU

ANNA
KIJ

Szkoła nie jest placówką autonomiczną. Podlega w mniejszym lub większym stopniu różnym wpływom, musi podporządkowywać się odgórnym decyzjom. W praktyce jednak, to głównie tzw. czynnik ludzki decyduje, w jakiej formie narzucone rozwiązania będą realizowane. Niewątpliwie, uregulowania prawne określające zasady funkcjonowania szkół są niezbędne, ale jak mają się one do praktyki?

Uczeń

jest niewątpliwie w szkole najważniejszy. O to, aby było mu w niej jak najlepiej zabiegają (a przynajmniej powinny) całe rzesze nauczycieli, psychologów, pedagogów, rzeczników praw, specjalistów od prawa, pracowników administracji i obsługi, a także ludzie spoza oświaty: posłowie, dziennikarze itd.

Wszyscy twierdzą, że kierują się głównie jego dobrem. W imię tego dobra domagają się dla niego coraz to nowych praw, które na ogół przybierają formę konkretnych zapisów w ustawach. Prawa przyznawane uczniom są jednocześnie obowiązkami rad pedagogicznych.

Jednym z nich jest prawo samorządu do opiniowania decyzji dotyczących skreślenia z listy uczniów. Rada pedagogiczna ma obowiązek zasięgnąć tej opinii, a dopiero potem podjąć decyzję. W jakiej sytuacji wymóg ten stawia członków samorządu? Muszą opowiedzieć się albo przeciwko koledze, co kłóci się z pojęciem solidarności uczniowskiej, albo przeciwko nauczycielom, od których są uzależnieni. Na ile opinia uczniów ma moc wiążącą? Jak postąpić w sytuacji, kiedy rada pedagogiczna jest przekonana o konieczności skreślenia z listy, a samorząd ma odmienne zdanie? Czyje racje w tej sytuacji zwyciężają? Jeśli rada pedagogiczna nie skonsultuje swej decyzji z samorządem, a skreślony z listy uczeń odwoła się, może być pewien wygranej, choćby decyzja rady była ze wszech miar słuszna. Interesuje mnie, jakie są rezultaty odwołań, kiedy nauczyciele skreślą ucznia mimo negatywnej opinii samorządu? Co w praktyce daje uczniom to prawo poza złudzeniem, że ich zdanie jest brane pod uwagę, jeśli można skreślić bez ich akceptacji? Jeśli natomiast opinia uczniów jest najważniejsza, to jak w tej sytuacji czują się nauczyciele?

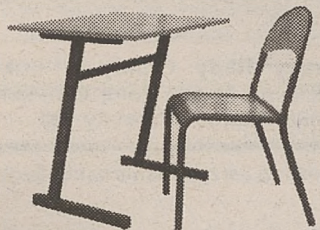
Po co w takim przypadku w ogóle zwoływać posiedzenie rady? Zasady skreślenia z listy uczniów są określone w statucie szkoły, gdzie są również wymienione przewinienia, za które ta drastyczna kara jest przewidziana. W tworzeniu statutu uczestniczy również samorząd. Co w praktyce daje konsultacja decyzji rady pedagogicznej z samorządem?

Kolejnym szkolnym paradoksem jest sposób, w jaki traktuje się uczniów? pełnoletnich. Tę dorosłość uznaje się przy przyjmowaniu usprawiedliwień — uczniowie, którzy ukończyli osiemnaście lat, mogą sami usprawiedliwiać swoje nieobecności. Nie mogą natomiast odpowiadać za swoje oceny, w związku z czym wychowawca jest zobowiązany, zgodnie z regulaminem oceniania, do informowania rodziców swojego dorosłego ucznia o grożących mu ocenach niedostatecznych na miesiąc przed klasyfikacją. O obowiązku organizowania wywiadówek nie wspomina — jest to oczywiste. Czy więc uczeń, który ukończył osiemnaście lat to już dorosły, czy też nie? A może wprowadzić na użytek szkolny termin „nieletni pełnoletni”?

W trosce o dobro ucznia zostały również wprowadzone tzw. egzaminy sprawdzające. Powstały one z myślą o tym uczniu, który czuje się skrzywdzony oceną wystawioną przez nauczyciela. Bardzo dobrze, że dano uczniowi szansę na udowodnienie swoich racji... Jak wygląda jednak praktyka? Zgodnie z regulaminem egzaminatorem jest ten nauczyciel, którego ocenę uczeń kwestionuje. Oczywiście egzamin przeprowadza komisja, ale mimo wszystko nieodparcie nasuwa mi się skojarzenie ze „Szkicami węglem” H. Sienkiewicza, kiedy to skrzywdzony przez wójta Buraka chłop Rzepa zanosił skargę na tegoż wójta Buraka do wójta Buraka, który jest jednym z podejmujących decyzję w sprawie oskarżonego wójta Buraka.

Znaczący producent oraz długoletni eksporter mebli szkolnych ze Szczecinka, po tegorocznej prywatyzacji, rozpoczyna promocję zestawu ławek i krzeseł wg francuskich wzorów użytkowych i standardów jakościowych.

Cena promocyjna zestawu Alice
89 zł + 22% VAT - do końca 96r.



Cenniki i informacje o pozostałych wyrobach uzyskają Państwo od
"INSGRAF" Sp. z o.o.

Szczecinek (0966) -42922, -42990
Warszawa (022) 6668534, 6669353
Gliwice (032) 1300451, (039)124324



W ZWIĄZKU

- W dniach 19 i 20 listopada sejmowa Komisja Edukacji, Nauki i Postępu Technicznego pod przewodnictwem prezesa Jana Zaciury dyskutowała o projekcie budżetu oświaty i wychowania oraz nauki i szkolnictwa wyższego na 1997 rok. Uczestniczący w posiedzeniu przedstawiciele ZNP zaprezentowali stanowisko Związku.
- 20 listopada w OPZZ spotkali się przedstawiciele związków zawodowych zrzeszających pracowników sfery budżetowej, będących członkami OPZZ. Dyskutowano o sytuacji tej sfery. Postanowiono opracować projekt zmian statutowo-organizacyjnych zmierzających do wzmocnienia roli związków działających w tej sferze, stosownie do ich liczebności (stanowią one ok., 40 proc. członków związków zrzeszonych w OPZZ). Powołano zespół redakcyjny do opracowania propozycji.
- 21 listopada Pedagogiczna Biblioteka Województwa im. Gdańskiej Macierzy Szkolnej obchodziła 50-lecie swego powstania. Zgromadzonym na uroczystości gościom oraz przedstawicielom władz zaprezentowano historię i dorobek tej w pełni skomputeryzowanej biblioteki oraz jej współczesną działalność.
- 23 listopada odbyła się w Klubie Nauczyciela przy ul. Hożej w Warszawie sesja nt. kodeksu etyki nauczycielskiej. Zorganizował ją Polskie Towarzystwo Nauczycieli, pod którego kierownictwem kodeks został opracowany i wydany drukiem. Mottem sesji była myśl kardynała Stefana Wyszyńskiego „Nauczyciel dobry prawdę czyni w miłości”.
- 26 listopada obradowała Komisja Historyczna ZG ZNP pod przewodnictwem prof. dra hab. Mariana Walczaka. Omawiano działalność Komisji w latach 1994—1996. Stwierdzono, że konieczne jest podtrzymywanie ożywionej działalności w zakresie historii Związku, której świadectwem były liczne sesje, wystawy i opracowania w jubileuszowym roku 1995. W tym celu należy m.in. zwrócić się do okręgowych komisji historycznych, aby wspólnie opracować zadania, stojące przed komisjami wszystkich szczebli w najbliższych latach.

W OŚWIACIE

■ Dwutygodniowy pobyt w Szwajcarii i czek na 500 franków szwajcarskich otrzymał Marcin Olechowski, laureat pierwszej nagrody w konkursie na najlepszą pracę magisterską, przygotowaną w Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w roku akademickim 1995—96. Tematem nagrodzonej pracy, przygotowanej pod kierunkiem prof. Elżbiety Skowrońskiej, była „Gwarancja bankowa w prawie polskim”. Sponsorem nagród przyznawanych już po raz drugi jest szwajcarska fundacja Vontobel z Zurychu.

■ W niedzielne popołudnie policjanci zatrzymali w Łodzi 9-letniego Rafała, który wraz z dwoma kolegami włamał się do przedszkola przy ul. Sienkiewicza. Chłopcy ukradli kilka samochodzików i misiów.

■ LXI Liceum Ogólnokształcące przy Szkolnym Ośrodku Socjoterapii w Warszawie, zwane szkołą ostatniej szansy, może wkrótce przestać istnieć. Kuria biskupia warszawskopaska, właściciel budynku, w którym placówka znalazła swoją siedzibę, nie chce przedłużyć umowy o wynajmie lokalu. Kuratorium znalazło siedzibę zastępczą — bursę szkolną o powierzchni użytkowej czterokrotnie mniejszej od dotychczasowej. Nauczyciele, a zwłaszcza uczniowie nie widzą możliwości funkcjonowania w nowym miejscu i sprzeciwiają się przenosinom. Do placówki uczęszcza młodzież, która borykała się z problemami narkotycznymi. Spośród 150 uczniów 20 proc. przeszło leczenie psychiatryczne. Są też tacy, którzy cierpią na anoreksję, bulimię, fobie i nerwice szkolne.

■ Szkoła Główna Handlowa (nazwa poprzednia — SGPiS) obchodzi w tym roku 90-lecie istnienia. 23 listopada odbył się zjazd absolwentów. Uczelnię tę ukończyła większość członków rządów ostatnich lat, między innymi wszyscy ministrowie finansów po roku 1989. Za najbardziej prominentny uchodzi Wydział Handlu Zagranicznego. Ukończyli go między innymi Le-

szek Balcerowicz, Józef Oleksy, Adam Glapiński. SGH jest najstarszą i największą uczelnią ekonomiczną w Europie Środkowo-Wschodniej. Jej mury z dyplomem absolwenta opuściło dotychczas ponad 50 tys. osób. Co trzeci Polak legitymujący się wyższym wykształceniem ekonomicznym jest absolwentem SGH.

■ Była szefową OPZZ, która objęła placówkę dyplomatyczną w Mińsku, zastąpi w Sejmie nauczyciel z Andrychowa, Janusz Ślesak. Startował on w wyborach z listy SLD jako członek ZNP. Dostał 2185 głosów i był czwarty na liście Sojuszu w Okręgu nr 5 Bielsko-Biała. Spychalska na pierwszym miejscu miała 33 294 głosy. Janusz Ślesak jest obecnie dyrektorem LO „Rzeczpospolita”, która podała tę informację, nie omieszkala zaznaczyć, że nowy poseł zapewne zrezygnuje z pracy w szkole, gdyż jako zawodowy parlamentarzysta będzie otrzymywał 2,8 tys. zł ryczałtu brutto, podczas gdy jego pensja nauczycielska wynosi 600 zł netto.

■ Tadeusz Mazowiecki jako pierwszy z grona kilkudziesięciu oficjeli (marszałków, ministrów, parlamentarzystów) położył pierwszą kielnię zaprawy na kamieniu węgielnym pod nowym budynkiem biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego. Asystował mu przy tym prezydent Aleksander Kwaśniewski. W 1990 roku premier Mazowiecki podjął decyzję o powołaniu spółki skarbu państwa Centrum Bankowe „Nowy Świat”, której zyski z wynajmu siedziby KC PZPR instytucjom finansowym miały być przeznaczone na wybudowanie nowej biblioteki UW.

Kompleks biblioteki będzie miał powierzchnię użytkową 43 200 m kw. i zmieści około 5 mln woluminów. Łączny koszt budowy oszacowano na 76,5 mln USD. Gmach ma być ukończony w marcu 1999 roku.

■ Na oddziale oparzeń szpitala w Siemianowicach leży 12-letni Sylwester W., uczeń V klasy Szkoły Podstawowej nr 1 w Pszczynie. Podpalił go koledzy. Pięcioro dzieci w wieku od 11 do 16 lat wahało rozpuszczalnik pod mostem w Czechowicach-Dziedzicach. Nagle któreś z nich wylało na głowę Sylwka rozpuszczalnik. Inne rzuciło zapalnik. Chłopiec zaczął się palić. Krzycząc z bólu i strachu wybiegł na ulicę. Na pomoc przyszedł mu przechodnie, który ugasiwszy ogień przewieźł chłopca do szpitala. Doznał on oparzeń II i III stopnia, ma też uszkodzone drogi oddechowe.

■ W Szczecinie oszuści chcieli wyłudzić od dyrektora I LO 8 mld starych zł. Wyremontujemy szkołę i będziemy ją ochraniać za darmo. Umowę spisujemy na niby, żeby uzyskać odpis od podatku — mamił dyrektora szczecińskiego ogólniaka dwaj przedsiębiorcy. Dyrektor przystał na warunki. Gdy remont został wykonany, jak się potem okazało, przez 12 firm, z których większość była zarejestrowana fikcyjnie, owi przedsiębiorcy jednak nie dotrzymali słownej umowy. Wystawili szkole rachunki za remont i ochronę, które następnie sprzedali jako wierzitelności skarbu państwa, m.in. szczecińskim bankom. Sprawa wydała się, gdy do dyrektora szkoły zaczęły przychodzić wezwania do zapłaty podatków z urzędu skarbowego. Zawiadomił on prokuraturę o oszustwie. Obydwaj przedsiębiorcy zostali aresztowani. Dyrektorowi, choć podpisywał fikcyjne umowy, nie przedstawiono żadnych zarzutów.

■ Szkoła Podstawowa nr 2 im. Ignacego Robb-Narbutta w Zagnańsku pod Kielcami organizuje Wielki Recytatorski Konkurs Przeciśmiewców. Finał wojewódzki odbędzie się 10 maja 1997 roku w Zagnańsku.

■ Pojawiło się nowe czasopismo pedagogiczne pt. „Edukacja Medialna”. Jest to kwartalnik Polskiego Towarzystwa Technologii i Mediów Edukacyjnych, które powstało w Poznaniu we wrześniu 1995 roku.

■ Władze Sandomierza zamierzają odrestaurować zabytkowy gmach dawnego Collegium Gostomianum, w którym do 1986 roku mieściło się I Liceum Ogólnokształcące. Szkołę ufundował w 1602 roku kasztelan sandomierski Hieronim Gostomski. Stowarzyszenie byłych wychowanków gimnazjum i liceum, kontynuującego tradycje collegium, marzy o powrocie licealistów do odnowionych starych murów w roku 2002, to jest na 400-lecie szkoły.

■ W Szkole Podstawowej nr 46 w Katowicach uczniowie rozpylili gaz paraliżujący. Dziewięcioro z nich przewieziono do szpitala. Podobny

wypadek zdarzył się dziesięć dni wcześniej w Szkole Podstawowej nr 20 w Chorzowie. Wówczas trafiło do szpitala 38 dzieci. Jak przypuszczają katowiccy policjanci, tego rodzaju wypadków może być więcej, ponieważ uczniowie mogą kupić bez problemu środki obezwładniające.

■ W Szczecinie został aresztowany 44-letni mieszkaniec tego miasta, podejrzany o seksualne wykorzystywanie nieletnich. Ustalono już, że prowadził on agencję towarzyską dla pedofilów z Polski i Europy Zachodniej.

■ Od grudnia Caritas Polska rozpoczyna przy parafiach w całym kraju sprzedaż świec w ramach akcji „Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom'96”. Dochód ze sprzedaży 2,5 mln świec przeznaczony będzie na pomoc potrzebującym dzieciom. W tym roku także z Wileńszczyzny, Grodzieńszczyzny, Togo oraz dzieci uchodźców rwanjskich.

■ Tygodnik „Wprost” podał, w jaki sposób dorabiała m.in. nauczyciele. Andrzej Romanowski z Bielska-Białej (34 lata, żonaty) od dwóch lat zajmuje się akwizycją reklam: — Dziennie pracuję dodatkowo dwie godziny. Zyski z pośrednictwa są takie same jak moja pensja w szkole. Zdzisław Pękalski, nauczyciel historii i języka polskiego z Bachławy w Bieszczadach (45 lat, żonaty) w wolnych chwilach rzeźbi diaby bieszczadzkie. Sezon turystyczny trwa w tym regionie cały rok, zaś rzeźba kosztuje od 70 do 140 zł. Witold J., pracownik naukowy jednej z warszawskich szkół wyższych (59 lat, żonaty, trójka dzieci) jest autorem przewodników turystycznych: — Po trzydziestu latach pracy na uczelni zarabiam 1100 zł brutto. Honoraria nie są wysokie, ale za jedno z nich udało mi się kupić pięcioletniego opla. Gdy trzeba, pracuję 18 godzin na dobę. Hanna Ł., nauczycielka z Krakowa (31 lat, wykształcenie wyższe, panna), dorabia jako guwernantka. Uczy języka włoskiego i dobrych manier chłopca, którego rodzice pracują we Włoszech. Zarabia nieco więcej niż w szkole. Witold Jowietło, nauczyciel w bazie OHP w Elblagu (32 lata, wykształcenie wyższe, żonaty), wyspecjalizował się w malowaniu tablic nagrobnych. Najwyższe dochody uzyskuje jesienią i wiosną — ok. 1000 zł miesięcznie.

POWIEDZIELI:

Prof. HANNA ŚWIDA-ZIEMBA (socjolog z UW):

— Dawniej, gdy rozmawiałam z licealistami, hasło „dom rodzinny” wywoływało długie opowieści, wylewanie żalów. Teraz guzikiem, który uruchamia młodych ludzi, jest

hasło „szkoła”. Dawniej dla licealistów szkoła była miejscem buntu. Dziś jest miejscem osiągnięcia sukcesów. „Popadłem w depresję”, wyznał nastolatek, który z biologii dostał czwórkę zamiast upragnionej piątki. Kariera, sukces — tak potępiane przez młodych ludzi w PRL i nawet na początku lat 90. — dziś są pożądane. Zebrałam mnóstwo wypowiedzi typu: „Chciałbym być antropologiem. Ale wolę coś nudniejszego, co da mi pieniądze, pozycję...”. Dawniej było to nie do pomyślenia, dziś jedna szósta wypowiedzi jest taka. („Gazeta Wyborcza”, 26 XI)

MAŁGORZATA I KRZYSZTOF CZUBASZKOWIE

(studenci Uniwersytetu Warszawskiego):

— Studenci dzienni uczą się w miarę systematycznie i efektywnie. Ignorancję wykazują dopiero zaocznicy. Są to przeważnie dziecięte panie nauczycielki. Przychodzą na polonistykę dorobić brakujące przed nazwiskiem „mgr”. Ileż mniej czasu na czytanie mają właśnie one! Wykładowcy opowiadają nam anegdoty z egzaminów dla zaoczników. — I co mamy z nimi robić? — pytają egzaminatorzy. — Odsyłać na poprawki, oblewać? Stawiamy „państwowy” i jedź matko do dzieci, domu, pracy. Wszyscy jesteśmy przecież ludźmi. („Polityka” nr 48)

TADEUSZ ZIELIŃSKI

(były rzecznik praw obywatelskich):

— Zasada znaczącego udziału obywateli w uruchamianiu mechanizmów państwa prawnego odpowiada w pełni założeniom liberalnego, demokratycznego państwa, w którym obywatel musi zasadniczo sam decydować o własnym losie. Państwo nie powinno wyręczać wolnego obywatela w realizacji należnych mu praw. Prawa pisane są bowiem dla przezornych, głosi starorzyska, sprawdzona w ciągu wielu stuleci paremia. Tylko jednostki niezaradne muszą korzystać z urzędowej ochrony prawnej w państwie urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej. W kulturze obywatelskiej demokratycznego państwa nie mieści się oczekiwanie od władz publicznych pomocy w codziennych sprawach. A. de Tocqueville już ponad dwa wieki temu ostrzegał przed opiekuńczością władzy, widząc w niej nowy rodzaj despotyzmu zagrożający demokratycznym narodom. Absolutna, drobiazgowa, przewidująca i łagodna, opiekuńcza władza stara się nieodwołalnie uwięzić ludzi w stanie dzieciństwa. („Wiadomości kulturalne” nr 48)

VIS

ZAPROSILI NAS

Polska Izba Przemysłowo-Handlowa Budownictwa, Sekcja Szkół Budowlanych na posiedzenie Rady Programu Edukacji Budowlanej.

Wydawnictwo Siedmioróg na spotkanie w stołecznym Klubie Księgarza z Martą Fox, autorką książek „Magda doc” i „Kapelusz zawsze zdejmuję ostatni”.

Wydział Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku oraz Związek Literatów Polskich na spotkanie z Mieczysławem Czajkowskim z okazji 40-lecia pracy twórczej z udziałem Wojciecha Siemiona oraz Edwarda Karpionoka — tłumacza z Sankt-Petersburga. Spotkanie odbędzie się w Państwowym Domu Dziecka w Białymstoku.

Komitet Organizacyjny obchodów 70-lecia Zespołu Szkół Mechaniczno-Elektrycznych im. Kazimierza Pułaskiego w Czystochowie na uroczystości jubileuszowe, które odbędą się w miejscowej filharmonii.

Galeria „pałac” w Tarnowie na otwarcie wystawy malarstwa prof. Jana Świdorskiego i Marka Czarnoleckiego.

Wójt, przewodniczący Rady Gminy, Rada Gminy Pawłów oraz dyrektor i Rada Pedagogi-

czna Szkoły Podstawowej w Chybach na uroczyste otwarcie nowej sali gimnastycznej.

Okręgowa Izba Radców Prawnych w Warszawie na seminarium nt. Prawa, obowiązki i odpowiedzialność dziennikarzy, które prowadzi prof. dr hab. Bogdan Michalski, specjalista prawa prasowego. Seminarium odbędzie się 10 grudnia w Centrum Prawa Gospodarczego OIRP.

Konsbud-Audio na Międzynarodowe Prezentacje Profesjonalnego Sprzętu Filmowego, Radiowego i Telewizyjnego w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie.

Wydawnictwo TRIO, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusk i **Ośrodek Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego** na spotkanie z okazji wydania książki prof. Jerzego Gąssowskiego „Indianie Ameryki Północnej od początków po wiek XIX” do Państwowego Muzeum Etnograficznego przy ul. Kredytowej w Warszawie.

Dyrektor Szkoły i Rada Pedagogiczna na uroczystości 50-lecia **Zasadniczej Szkoły Zawodowej Specjalnej nr 53 im. Anny Gotinowej** w Warszawie.

Przewodniczący Rady Gminy w Łukowie (woj. siedleckie) na sesję, której tematem jest koncepcja funkcjonowania oświaty. (z)

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.

Telefony: 26-34-20, 827-66-30. **Centrala:** 26-10-11, **Fax:** 26-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Lidia Jastrzębska** (z-ca red. naczelnego), **Maria Aulich**, **Jan Balana** (fotoreporter), **Halina Drachal** (sekr. red.), **Teresa Konarska**, **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, (dział prawny), **Krystyna Strużyńska** (kier. działu edukacji i wychowania), **Henryka Witalewska** (kier. działu związkowego i interwencji), **Alfred Zieliński** (sekr. red.), **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Żabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Ewa Krześniak**, **Zofia Rozum**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Krzysztof Karulak**, **Jerzy Korkozowicz**, **Jerzy Kraśniewski**, **Małgorzata Pomianowska**, **Wojciech J. Podgórski**, **Jan Rocki**. **Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.**

Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**

Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

Dwoje dzieci — w Radomiu i Katowicach — zginęło na przejściach dla pieszych, strzeżonych przez strażników szkolnych. Na znak „stop” kierowcy nie zareagowali.

NA PRZEJŚCIACH

W wypadku radomskim dziecko zobaczywszy strażnika zatrzymującego samochody wkroczyło na jezdnię. Za swą ufnosć zapłaciło najwyższą cenę.

Ale, jak wynika z licznych raportów, badań i obserwacji, program „Bezpieczna droga” spotkał się z aprobatą prawie wszystkich zainteresowanych — rodziców, uczniów, nauczycieli, a także policjantów. Tylko jeszcze nie wszyscy kierowcy traktują strażników szkolnych poważnie, nazywają ich ironicznie np. aniołkami Labudowej.

Może więc należy przypomnieć, że ministrowie spraw wewnętrznych oraz transportu i gospodarki morskiej wydali rozporządzenia, z których jednoznacznie wynika, że niezatrzymanie się na polecenie strażnika szkolnego jest przestępstwem. Również w nowej ustawie „Prawo o ruchu drogowym”, której projekt jest właśnie omawiany w Sejmie, w przepisach dotyczących osób z prawem zatrzymywania pojazdów mają być uwzględnieni także strażnicy szkolni. Ale policja zapewnia, że kierowcy nie zatrzymujący się na ich wezwanie, będą już teraz od razu odsyłani na kolegium z wnioskiem o najwyższy wymiar kary za tego rodzaju wykroczenie.

Organizatorzy programu „Bezpieczna droga”, w tym jego pomysłodawczyni Barbara Labuda, oceniają pierwsze trzy miesiące pracy strażników szkolnych pozytywnie. Spośród 3752 osób przeszkolonych w całym kraju rejonowe urzędy pracy skierowały do nadzorowania przejść przy szkołach 3392 bezrobotnych, z których ostatecznie podjęło pracę 2953. Tylko w pierwszym miesiącu zrezygnowało z niej ponad 500 osób. Według stanu z 30 września br. liczba strażników szkolnych wynosiła zaledwie 2402. Stan ten prawdopodobnie utrzymuje się do dziś, bo jeśli nawet w następnych tygodniach odeszły dalsze osoby, to przybyły nowe. W niektórych bowiem

województwach program „Bezpieczna droga” zaczęto realizować dopiero 1 października.

Krajowy Urząd Pracy postanowił dowiedzieć się, co sprawiło, że we wrześniu zrezygnowało z posady aż tylu strażników szkolnych. Otóż okazuje się, że najwięcej, bo aż 111 osób odeszło z powodu zbyt niskich zarobków. 94 osoby uznały, że praca jest zbyt odpowiedzialna, 88 zrezygnowało narzekając na trudne warunki pracy, 36 znalazło stałe zatrudnienie, 15 porzuciło pracę, z 11 zrezygnowały szkoły wyznaczając własnych kandydatów, następnym 11 osobom nie podobał się ubiór. W 6 przypadkach strażnicy odeszli

z powodu przeciwwskazań lekarskich, 5 osób zrezygnowało z konieczności, ponieważ gminy wycofały się z programu. Tylko 4 osoby uznały, że praca strażnika jest mało interesująca.

Andrzej Piłat, szef Krajowego Urzędu Pracy uważa, że mimo wszystko akcja zatrudniania strażników zakończyła się sukcesem. W końcu spośród zatrudnionych na stanowiskach pozostało ponad 80 proc. Jest to nowy zawód, który dopiero zyskuje akceptację społeczną. Zdaniem szefa KUP, dotychczas pracujący strażnicy dobrze przyczynili się do popularyzacji tego zawodu, gdyż coraz więcej szkół, na wniosek głównie rodziców, występuje z prośbą o włączenie do programu „Bezpieczna droga” również ich placówki. Z takim wnioskiem wystąpiły w województwie gdańskim aż 44 szkoły, w nowosądeckim — 16, w poznańskim i suwalskim — po 10.

Zbadano również grupę 2402 strażników, którzy podjęli pracę. Przeważają kobiety. Jest ich 1339, tj. 55,7 proc., zaś mężczyźni — 1063 (44,3 proc.). Struktura wieku wszystkich zatrudnionych: 18-24 lat — 618 osób; 25-44 lat — 1516; 45-54 lat — 252; 55 lat i więcej — 16. Wyższe wykształcenie ma 29 osób, średnie — 1496; zasadnicze zawodowe — 679 i podstawowe — 198.



Fot. Jan Balana

Także Ministerstwo Edukacji Narodowej przeprowadziło na ten temat swój własny sondaż. Z raportów nadesłanych przez kuratorów i dyrektorów wynika, że prawie wszędzie uznano strażników za pracowników bardzo potrzebnych. — Nie wpłynęły do ministerstwa żadne krytyczne uwagi na temat programu „Bezpieczna droga” czy też zdecydowanie negatywne opinie o samych strażnikach — mówi **Witold Bober**, wizytator MEN. — Wprawdzie trzech wyrzucono za pijaństwo, ale były to przypadki incydentalne.

Zwłaszcza dyrektorzy podkreślają, że z chwilą zatrudnienia strażnika poprawiła się organizacja i dyscyplina na przejściach w pobliżu szkół. Co najważniejsze, strażnicy zostali zaakceptowani przez uczniów oraz przedstawicieli innych grup społecznych — osoby starsze i niepełnosprawne. Najbardziej chwaleni są ci, którzy chętnie realizują 8 punkt obowiązków, dotyczący wykonywania poleceń nie związanych z nadzorowaniem przejść. Strażnicy odprowadzają więc dzieci, zwłaszcza najmłodsze, do ośrodka zdrowia, na pływalnię, na przystanek autobusowy. Zdarza się nawet, że pomagają w prowadzeniu lekcji z wychowania komunikacyjnego i w urządzaniu pracowni z tego przedmiotu. Poza tym starają się mieć oko na wszystko, co dzieje się w szkole, na boisku i w najbliższej okolicy. Z raportów MEN wynika też, że wiele osób myśli o pracy strażnika na stałe, proszą bowiem o legitymację służbową i postulują utworzenie związków zawodowych.

WITOLD SALAŃSKI

Zaledwie po trzech miesiącach pracy strażnicy szkolni rejterują, a w pobliżu wielu szkół będzie znów mniej bezpiecznie. I to jest najbardziej smutna refleksja.

Jednocześnie rodzi się i druga, związana z wynagrodzeniem strażników. Mając je znacznie wyższe od poborów nauczycieli, wprawdzie rozpoczynających dopiero pracę, ale legitymujących się wyższym wykształceniem, strażnikom wraz z nadejściem zimy i tak nie opłacało się pracować dla szkoły.

Na szczęście nauczyciele nie opuszczają swoich uczniów i mam nadzieję, że oni zatoszczą się o ich bezpieczeństwo w drodze do szkoły. Jak zwykle.

KS



V Kongres PSL wyraźnie unaoczniał, że polityka edukacyjna jest dziś całkowitą sierotą. Jak się bowiem okazało także ta partia nie czuje się orędownikiem poczynań rządu na niwie edukacyjnej, co więcej, jest z nich niezadowolona nie mniej niż niektóre kręgi opozycyjne. Do krytyków tej polityki należy nawet sam prezes Stronnictwa, a były premier koalicyjnego rządu. Co zaskakujące, w niektórych ocenach sytuacji i postulatach na przyszłość, PSL jest bodaj bardziej lewicowe niż lewa strona obecnej sceny politycznej. Takie wnioski płyną bodaj ze wszystkich „okołokongresowych” wydarzeń i przyjmowanych w tym czasie dokumentów. Kłopot jedynie w tym, że wciąż niestety nie da się stwierdzić, czy dla oświaty i wychowania zapowiada to wreszcie jako taką poprawę, czy też jest to kolejne konsylium, potwierdzające diagnozę sprzed kilku już lat. Na tę wątpliwość nie dał też odpowiedzi i ten kongres chłopskiej partii.

TALENT CZY PORTFEL

— **Z budżetem państwa jest tak, jak z budżetem domowym. Jeżeli na coś pieniądze są potrzebne, to zawsze się znajdują, tylko trzeba chcieć** — stwierdził **Waldemar Pawlak**, szef partii, na tydzień przed Kongresem, a podczas spotkania z nauczycielami i PSL-owską Komisją Edukacji Narodowej. Były szef rządu koalicyjnego właśnie tak podsumował niejako całodzienną dyskusję, która dotycząc podstawowych spraw oświaty, wychowania i edukowania na szczeblach wyższych, wytyczyć miała przyjmowany na Kongresie program partii w tym względzie.

Wypada przypomnieć, że tego dnia sformułowano sporą porcję ostrej krytyki, która w gruncie rzeczy dotyka i tę współrządzającą partię. Ponieważ konferencja nie była związana z tak zwaną polityką kadrową PSL, to sprawy edukacji omówione zostały istotnie szczerze i skrupulatnie. Przy czym

przynajmniej dwie rzeczy były szczególnie, jak przystało zresztą na tę organizację, akcentowane: po pierwsze — obrona szkół wiejskich, po wtóre — dostępność do wszystkich szczebli kształcenia.

Generalnie delegaci na Kongres oraz członkowie Komisji Edukacji Narodowej NKW PSL zaprezentowali przeciw próbom likwidowania wiejskich placówek. Niezależnie od tego, że właśnie w tych szkołach niedostatki materialne i brak kadr dają się szczególnie we znaki, to odgrywają one niezwykle istotną rolę wychowawczą i kulturotwórczą.

— W dużych szkołach miejskich, które stoją w obliczu problemu narkotyków i rosnącej przestępczości, funkcja wychowawcza jest prawie nie do zrealizowania. Inaczej jest w szkołach wiejskich, w których dziecko czuje bliskość swojej rodziny i swojego środowiska — mówiła **Zofia Bugajs-**

ka, dyrektorka Szkoły Podstawowej w Zawoi — tylko szkoła, która nie jest przepełniona, a która jest blisko rodziny może dobrze spełniać swoją edukacyjną i wychowawczą rolę.

Kiedy w klasie pierwszej jest trzynaścioro dzieci, nie da się sprawdzić postępów w ich nauce, a już w ogóle nie ma mowy o tym, by szkoła mogła wychowawczo oddziaływać na każdego ucznia, akcentował delegat z Ciechanowca, wieloletni nauczyciel i dyrektor szkoły. Tym bardziej więc, podkreślali inni dyskutanci, trzeba bronić małych szkół, w których nie ma przepełnienia, natomiast pojawiają się możliwości innej pracy z dziećmi i młodzieżą. Jak się jednak okazało podczas tej dyskusji delegaci na kongres, w szkole i w nauczycielu upatrują także swego rodzaju motor społecznej, środowiskowej aktywności. Z drugiej strony niezwykle wyraźna była nadzieja, że właśnie placówki oświa-

towo-wychowawcze, ale wreszcie doinwestowane, zatrudniające wykwalifikowanych nauczycieli i autentycznych moderatorów życia społecznego, potrafią przeciwstawić się zjawiskom rozbicia wsi i obniżenia jej poziomu intelektualnego.

Kolejny alarm zgłoszony został w sprawie możliwości kształcenia na poziomie średnim i wyższym.

— Coraz częściej słyszę od rodziców, że ich dziecko — choć zdolne i chętne do nauki — nie pójdzie na studia, ponieważ nie mają na to pieniędzy — ubolewał **Kazimierz Kramer** z województwa gorzowskiego. — Nie mieści mi się w głowie, jak może brakować funduszy na naukę dla biednych, a zdolnych dzieci. Brońmy tej sprawy! Przecież rodzicom na wsi trudno jest posłać dziecko do szkoły średniej, a co dopiero do wyższej.

W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź **Jana Pawliny**, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Malborku. Domagał się wyraźnego zapisu w nowej Konstytucji, czy oświata jest płatna, czy też nie, a jeśli tak, to w jakiej mierze.

— Proponuje się młodzieży pożyczki na kształcenie, ale jaka jest gwarancja, że stopa oprocentowania będzie stała? Trzeba też pamiętać o tym, w jakiej kondycji ekonomicznej jest społeczeństwo. Jeżeli rodzice borykają się z problemem, czy starczy im na chleb od pierwszego do pierwszego, to o czym my mówimy? A kto pomoże dzieciom, które są sierotami lub półsierotami i tym, których rodzice są na zasiłku bezrobotnym? Czy dążymy do elitarnego kształcenia? Czy do nauki będą mieli dostęp tylko ci, którzy będą mieli pieniądze?

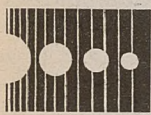
W pewnym związku z ostatnim pytaniem pozostawała ta część rozmo-

wy delegatów, w której była mowa także o poziomie placówek oraz o tym, że uczelnie wyższe dokonując naboru na studia nie zawsze stosują podobne kryteria. Tym bardziej należy uczynić wszystko, aby wypracować taki model rekrutacji do uczelni, który będzie oparty na jednolitych wymaganiach stawianych kandydatom, legitymującym się odpowiednim przygotowaniem merytorycznym wyniesionym najpierw ze szkoły podstawowej, a potem średniej. Musimy dążyć do takiego modelu szkolnictwa średniego, które będzie pozwalało w miarę bezkonfliktowo przechodzić do wyższych stopni kształcenia specjalistycznego lub na studia wyższe. Czy służą temu istniejące obecnie liczne szkoły średnie o wąskich profilach — pytał na przykład prof. **Alojzy Skrobicki** z SGGW — i podał za przykład liceum ekonomiczne, w rzeczywistości — jak się wyraził — ani liceum, ani ekonomiczne. Profesor zdecydowanie opowiedział się za dobrym przygotowaniem ogólnym, które pozwala następnie szybko chłonąć wiedzę specjalistyczną. W tej sytuacji niepokój tego mówcy wzbudziły projekty i praktyka liceów profilowanych.

Generalnie wszyscy członkowie komisji i delegaci zgodni byli co do jednego. Dostęp do wszystkich szczebli edukacji powinien być zapewniony według kryterium zdolności i zainteresowań, a nie według kryterium zasobności portfela. Nie bez powodu zatem, omawiając także projekt wprowadzenia obowiązku szkolnego już od 6 roku życia, rozważano go również w aspekcie finansowym.



TALENT CZY PORTFEL



ZE STR. 3

Andrzej Molak zapytał wprost: Jeśli mamy wprowadzić szkołę dla 6-latków, to czy pomyślano o transporcie dzieci do szkół? Jeżeli nie, to chyba tylko dlatego, że projektodawca założył, iż rodzice będą zawozić maluchy do szkół własnymi samochodami. A jeżeli rodzice nie mają samochodów, a gmina okaże się zbyt biedna na sfinansowanie dowozu?

Jak wyliczyła jedna z delegatek, roczne koszty studiów trojga dzieci to w jej 17-hektarowym gospodarstwie cały dochód roczny. Jeśli więc ona słyszy o wprowadzeniu chesnego za studia, to naprawdę zaczyna się lękać. A przecież w takiej sytuacji jest znaczna grupa rodzin, które jeszcze potrafią wysupłać gotówkę na studia swoich dzieci. Tylko jak długo? Kiedy delegatka mówiła o tych dylematach, sala wyraźnie potwierdzała słuszność jej słów.

Praktycznie w jednym tonie brzmiało akcentowanie coraz większego znaczenia wykształcenia, a także obaw, aby poziom oświaty na wsi nie był czasem tylko taki, jakie są finansowe możliwości gminy. Przedstawiano negatywne sytuacje, kiedy to władza gminna usiłowała zatrudniać ludzi bez kwalifikacji, podważać znaczenie wykwalifikowanego nadzoru kuratorskiego itp. Nic dziwnego, że w tej sytuacji pojawił się nawet wniosek, że być może należałoby się zastanowić nad centralnym sterowaniem sprawami oświaty. Mówiąc jednak prawdę, nie został on poparty przez innych dyskutantów.

Nie bez powodu zatem w tej części dyskusji skarżono się na to, że obecne ośrodki metodyczne nie spełniają swojej roli. Bo jeśli w przeszłości metodycy przyjeżdżali do szkół, instruowali, radzili zarówno nauczycielowi, jak i dyrektorowi, to dziś raczej tylko dyżurują, a dla nauczyciela pracującego w zakątku województwa, dotarcie do metodyka nie jest rzeczą łatwą. Z kolei

metodycy mają pod opieką kilkuset nauczycieli, więc w jaki sposób mają im pomagać — pytała na przykład **Helena Pusz**.

W pewnym sensie niektóre obawy delegatów na kongres, związane z poziomem kształcenia, rozwiął prof. **Józef Kukułka**, który podkreślił, że absolwenci naszych tak krytykowanych szkół mają lepszy poziom przygotowania od absolwentów podobnych szkół zachodnioeuropejskich. Wskazują na to losy polskich dzieci uczących się w zachodnich szkołach. Problem w tym, czy pragmatyzowanie kształcenia, położenie nacisku na operatywne przygotowanie młodzieży nie będzie oznaczać niestety spłylenia wyróżnionej ze szkół wiedzy? — pytał prof. Kukułka. Upragmatyzować system — tak, ale zachowując poziom — apelował. I przestrzegał jednocześnie przed automatycznym i bezkrytycznym przystosowywaniem się do wszelkich rozwiązań stosowanych we Wspólnocie Europejskiej. Sama Wspólnota sprawy edukacji pozostawia do decyzji swych członków, bo edukacja to sprawa tożsamości narodów — akcentował prof. Kukułka.

Nasza współczesność niesie za sobą ogromną polaryzację społeczeństwa. Z jednej strony mamy coraz większe grupy biednych, z drugiej — przedsiębiorczych i bogatych. W tej sytuacji niezbędne jest budowanie struktur społecznych całej biedniejszej części społeczeństwa jako przeciwwagi. I dlatego tak ważna jest sprawa aspiracji biedniejszych rodzin do zdobywania wykształcenia — zauważył prof. **Tadeusz Baraszczak**. Aspiracje biorą się z doznań kulturowych, z tradycji środowiskowych i rodzinnych, przeżyć emocjonalnych inicjowanych w szkole i przez nauczycieli, a realizowanych w dorosłym życiu. Stąd tak wysoka ranga edukacji i znaczenie stwarzania w tym względzie możliwości wiejskim dzieciom — zaakcentowano na zakończenie tego spotkania.

★
Jeśli nakłady na oświatę się nie zwiększą, to powiedzmy sobie wyraźnie, że lepsze czasy dla szkół mogą nam niestety przeminąć z wiatrem... padło w rozmowach kulturalnych. Czy te słowa okażą się być prawdą, to pokaże także sejmowe głosowanie nad budżetem edukacji, podczas którego ta współrządzająca partia niewątpliwie będzie miała okazję dowiedzieć prawdziwości słów swojego prezesa. Ale to już całkiem inny temat.

**AGNIESZKA WOŹNICKA
WOJCIECH SIERAKOWSKI**

Nauczycielstwo polskie łączy z ruchem ludowym szczególne związki — z wystąpienia Jana Zaciury, prezesa Zarządu Głównego ZNP, na V Kongresie Polskiego Stronnictwa Ludowego

W okresie niewoli narodowej walka o zachowanie ducha, języka i kultury narodowej była wspólnym celem działaczy ludowych i polskich nauczycieli. Bezimiennie siłaczki w wiejskich szkołkach ofiarne wcielały w życie szczytne hasła pozytywistycznej „pracy u podstaw”. Działacze ludowi w szkole i w nauczycielach mieli wypróbowanych sojuszników w budzeniu społecznej świadomości oraz dążeniu do emancypacji kulturowej i cywilizacji wsi, do której droga wiodła przez edukację i pracę oświatową. Wielu nauczycieli czynnie angażowało się w tworzenie chłopskich organizacji i działało w stronnictwach ludowych.

Od przełomu wieków ruch ludowy i nauczycielskie związki zawodowe wpisują się na trwałe w historię narodu i społeczeństwa. Ruch ludowy ma ponad 100-letnią tradycję, dzieje Związku Nauczycielstwa Polskiego sięgają 1905 roku. Te związki trwają do dziś, trwa przenikanie się tych nurtów społecznej i obywatelskiej aktywności, personalne powiązania i współdziałanie w realizacji wspólnych celów, co było i jest wynikiem zbieżności programów, podobieństw w sposobie widzenia wielu kwestii społecznych, a przede wszystkim problemów oświaty. Mimo zmieniających się warunków historycznych, tym co nas łączyło i łączy, jest dążenie do oświaty demokratycznej, powszechnie dostępnej na wszystkich szczeblach, zapewniającej wysoki poziom kształcenia, stwarzającej równe szanse edukacyjne wszystkim dzieciom, a także do godnego usytuowania nauczycieli, stosownie do rangi zawodu.

Zarówno tradycje, jak i względy merytoryczne — programowe zdecydowały o udzieleniu poparcia nauczycielom — członkom ZNP, kandydującym na listach PSL w wyborach w 1993 roku. W ramach koalicji SLD—PSL na forum parlamentu wspólnie uczestniczymy w rozstrzyganiu istotnych problemów społecznych, a wśród nich spraw kształcenia i wychowania młodzieży.

Z uwagą i zainteresowaniem zapoznałem

się ze stanowiskiem nauczycieli — delegatów na V Kongres PSL i członków Komisji Edukacji Narodowej Naczelnego Komitetu Wykonawczego PSL w sprawie stanu i kierunków przemian systemu edukacji narodowej. Podzielałem większość zawartych w nich opinii i ocen. Za szczególnie istotne uważam kompleksowe traktowanie problemów kształcenia, wychowania i opieki nad dziećmi i młodzieżą, a także akcentowanie obowiązków państwa w tym zakresie. Z niektórymi stwierdzeniami skłonny byłbym polemizować. Pragnę jednak podkreślić, że zarówno diagnoza sytuacji oświaty, jak też propozycje zmian w systemie edukacji narodowej stanowią bardzo wartościowy materiał, który będzie cennym wkładem do czekającej nas dyskusji nad reformą oświatową.

Jestem przekonany, że w wypracowywaniu koncepcji reformy oraz zmian programowych i strukturalno-organizacyjnych nasze organizacje odegrają istotną rolę. Wierzę, że powstaną w naszym kraju warunki i możliwości stworzenia nowoczesnego systemu edukacji na miarę potrzeb i aspiracji społeczeństwa, a jednym z najważniejszych jego zadań będzie zapewnienie każdemu dziecku niezależnie od miejsca zamieszkania i statusu materialnego pełnych możliwości kształcenia, rozwoju osobowości, realizacji życiowych szans. Należy mieć nadzieję, że przejęcie szkół i placówek oświatowych przez samorządy terytorialne wpłynie korzystnie na ich funkcjonowanie, poprawę warunków pracy, poszerzenie oferty edukacyjnej i zakresu działalności wychowawczo-opiekuńczej. Sądę, że działacze i członkowie PSL będą przyczyniać się do tego, aby szkoły i placówki oświatowe były chętnymi i lubianymi dziećmi gmin.

Pragnę wyrazić przekonanie, że współpraca między Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie nadal się rozwijała i że jednym z ważnych jej efektów będzie pomyślne rozwiązywanie problemów oświaty, zarówno w skali globalnej, jak też w środowiskach lokalnych.

Grosik do grosza



Środek niewielkiego pokoju nauczycielskiego będącego jednocześnie gabinetem dyrektorki i sekretariatem Szkoły Podstawowej w Koźli Kozuchowskiej zajmuje nowoczesny kserograf.

To nagroda za zajęcie czołowego miejsca w ubiegłorocznej edycji konkursu „Dziś oszczędzam w SKO — jutro w PKO”.

Od niedawna mają więc sami na czym powiełać, a nawet mogą trochę zarobić odpłatnie udostępniając koparkę innym okolicznym szkołom i ludziom ze wsi. Zarobek co prawda nie jest duży, bo okolica biedna i za bardzo cen windować nie sposób, ale na toner i papier wystarczy. To też się liczy.

Liczyć tu potrafią znakomicie — dosłownie każdy grosz. Może dlatego i w tym roku ta malutka wiejska szkołka położona za lasami, wśród zielonogórskich pól, po raz kolejny znalazła się w czołówce krajowych laureatów konkursu na najlepsze Szkolne Kasy Oszczędności. Nagrodę za zdobycie II miejsca planują przeznaczyć na kupno komputerów. Na nowe, co prawda nie wystarczy, ale na używane w dobrym stanie, gdy co nieco dorzuci komitet rodzicielski — z całą pewnością. Wtedy będzie tak jak w mieście, a może nawet lepiej, bo przecież nie wszystkie miejskie szkoły mają już nowoczesny sprzęt. A oni w Koźli, owszem, będą mieli.

Od ośmiu lat SKO prowadzi **Liliana Reimann**. Prowadzi tak, że już kolejny raz ta licząca raptem siedemdziesięcioro dzieci szkołka potrafiła pokonać w organizowanym przez PKO konkursie placówki o wiele od siebie większe i zamożniejsze. W czym tkwi tajemnica sukcesu?

W PKO znają nas tylko z tego, co o sobie napiszemy, jak zdołamy udokumentować to co robimy, czyli z kronik — mówi pani Reimann, gdy w listopadzie odwiedzam ją w Koźli. Staramy się więc wykonywać je nie tylko starannie, ale i niebanalnie. Ostatnią, obrazującą trzy pory roku: jesień, zimą i wiosną, zaprojektowaną w kształcie drewnianego domku pomógł nam oprawić miejscowy stolarz, **Tadeusz Surynt**.

Liczy się nasza praca poświadczona dziesiątkami pieczętów wklejanych kwitów, zaświadczeń i zdjęć z najrozmaitszych akcji, ale i forma. W tym konkursie chodzi bowiem nie tylko o zebranie jak największej kwoty na książeczki. Gdyby tak było, nie mielibyśmy praktycznie żadnych szans — jesteśmy bowiem za mali i za biedni. W ubiegłym roku nasz dochód wyniósł sześć tysięcy osiemset złotych i z pewnością były szkoły, które miały bogatsze konta. Ale tu liczy się powszechność, a u nas do SKO należą dokładnie wszystkie dzieciaki i wcale nie z przymusu, ale z własnej chęci i woli, bo widzą, że coś z tego mają. Już przyzwyczaiły się, że na koniec roku szkolnego za uskładane pieniądze jadą na wycieczki. Rodzicom łatwiej dopłacić, niż wyjąć jednorazowo większą sumę z kieszeni.

JEŚLI CHCESZ NAPEŁNIĆ TRZOS

Wycieczki to największe marzenie naszych uczniów, wyrażone w konkursie plastycznym. Świat widziany z ekranu telewizora jest ciekawy, ale nierealny. A one chcą same na własnych nogach powspinać się po górach, a więc za odłożone pieniądze byliśmy już dwukrotnie w Kotlinie Kłodzkiej, posłuchać szumu morskich fal — to jeszcze plany, zwiedzić bliższą i dalszą okolicę. Do dziś wspominają fantastyczną wyprawę do Leszna na nowoczesny kompleks pływalni ze zjeżdżalnicami i ciepłymi gejerami. Rodziców większości naszych dzieci nie byłoby stać na prywatne wyjazdy.

Konkurs trwa od 16 września do kwietnia. W tym czasie zbieramy pieniądze na indywidualne książeczki, oprócz nich każda z klas prowadzi książeczkę klasową, na której gromadzone są pieniądze ze wspólnych akcji. W niektórych miejskich szkołach przyjmowane są na SKO tylko pełne złotówki, my nie gardzimy nawet grosikiem. Często dzieci przynoszą właśnie grosze. Także nasze akcje bardzo różnią się od tych organizowanych w mieście, gdzie są liczni sponsorzy. My mamy pola i las. A więc we wrześniu idziemy na wykopki, zbieramy grzyby, potem żółędzie i kasztany, po które przyjeżdża leśnik. Zbieramy też butelki i makulaturę, ale tak z jednym, jak i drugim mamy solidny problem, bo nie ma kto tego od nas odebrać. Nikt

w mieście nie jest zainteresowany ani skupem butelek, ani makulatury.

Przez cały rok jest wiele okazji do odłożenia choćby po parę groszy na koncie SKO. I nie jest to wcale tak, że robię to tylko ja z uczniami. Koledzy bardzo chętnie pomagają. W niedzielę wielkanocną ludzie szli do kościoła z naszymi palmami w rękę. Zrobiła je ze swoją klasą **Halina Jarczyk**, notabene otrzymała za nie wyróżnienie na Wystawie Rękodzieła Ludowego i Artystycznego w Ochli koło Zielonej Góry. Zarobione ze sprzedaży palm trzysta złotych wpłaciła na konto SKO. Opiekująca się sklepikiem uczniowskim **Mariola Zapotoczna** również uzyskała tam nadwyżkę systematycznie wpłaca na SKO. Zarabiamy na rozprowadzaniu biletów do teatru dla wsi (jest u nas taki), na aukcjach prac dziecięcych. Podczas dochodowych zabaw wiejskich sprzedajemy ciasto i bigos przygotowywany przez matki. Gdzie się da pozyskujemy sponsorów różnych rzeczy, które potem możemy spieniężyć. Za otrzymany gratis serwis do kawy braliśmy złotówkę, niewiele, ale i tak był to nasz zysk. Zasila on konto samorządu szkolnego i nasze — SKO. Zbieramy na wspólne cele.

W tym konkursie liczy się również zaangażowanie rodziców na rzecz szkoły. Jeśli się z ludźmi dobrze żyje, jeśli widzą, że ich wysiłek nie jest marnowany, nie trzeba ich specjalnie namawiać do „pomnażania zasobów materialnych”, jak brzmi jeden z punktów konkursowego regulaminu. Dzięki rodzicom mamy odnowione klasy, posadzony żywopłot i mnóstwo innych rzeczy — za darmo.

Dorosły na ogół rozumie sens oszczędzania. Dziecko trzeba jakoś zachęcić i stale mobilizować. A więc na szkolnych apelach podsumowujemy, która klasa zajmuje jaką lokatę. Taka informacja na bieżąco podawana jest też na ściennej gazetce. Pod koniec listopada prym wiodła klasa II mając na koncie 518 zł 28 groszy, po 30 złotych 48 groszy na jednego ucznia. A ogółem przez pierwsze trzy miesiące tego roku zdołaliśmy już zebrać ponad 3600 złotych.

Kiedyś ze spotkań w PKO przywoziłam dla dzieci upominki: piórniki, skarbonki, ołówki z nadrukiem fundatora — kończy pani Reimann. Dostawały do ręki coś, co zachęcało je do dalszej zbiórki. Teraz nie ma już niczego takiego, więc musimy radzić sobie sami, bo dzieci muszą dostać choćby drobiazgi. Szukamy więc wśród rodziny i znajomych ludzi, którzy zechcą coś ofiarować. No i znajdujemy. A i miejscowi też nie odmawiają. Na przykład **Stanisław Fleszer**, właściciel sklepu w Koźli, skupuje od wszystkich dzieci zosłotki i piątki na świadectwie szkolnym. Można wygrać lody. A które dziecko oprze się takiej pokusie...

HALINA DRACHAL

**Z WITEM MAJEWSKIM,
wiceprzewodniczącym
sejmowej Komisji
Ustawodawczej, rozmawia
Lidia Jastrzębska.**

5a PRZED TRYBUNAŁEM

— Pod koniec listopada br. Trybunał Konstytucyjny rozstrzygał, czy trzy zaskarżone przez Unię Metropolii Polskich oraz bydgoski Wojewódzki Sejmik Samorządowy ustawy, odnoszące się do finansowania zadań własnych gmin są zgodne z Małą Konstytucją. Jakże to były ustawy i jakie argumenty przedstawiali wnioskodawcy oskarżenia?

— Unia Metropolii, z upoważnienia Rady Miejskiej Bydgoszczy, Szczawna Zdroju, Szczecina, Katowic, Dziadkowic, Gdańska, Radkowa, Swarzędza, Lublina zaskarżyła do Trybunału Konstytucyjnego dwie ustawy: art. 1, ust. 2 ustawy budżetowej na 1996 rok oraz art. 21 ust. 3 ustawy o finansowaniu gmin, czyli zapisów bezpośrednio regulujących wysokość subwencji oświatowych przekazywanych gminom. Sejmik Samorządowy Województwa Bydgoskiego wytoczył jeszcze cięższą armatę — oskarżył art. 5a ustawy oświatowej, dopatrując się jego niezgodności z 73 art. ustawy konstytucyjnej, stanowiącym o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą RP oraz o samorządzie terytorialnym.

Unia Metropolii Miast twierdzi, że kwota subwencji oświatowej określona w ustawie budżetowej na 1996 rok nie tylko nie wystarcza na pokrycie rzeczywistych koniecznych wydatków bieżących związanych z realizacją zadania własnego gmin, jakim jest prowadzenie publicznych szkół podstawowych, ale przede wszystkim nie uwzględnia w ogóle wydatków na inwestycje szkolne. Oznacza to — ich zdaniem — utrwalenie taktyki przetrzymywania na gminy zadania inwestycji szkolnych, bez zapewnienia im odpowiednich środków na jego wykonanie. Wywody prawne prowadzą się w gruncie rzeczy do żądania, by globalna kwota przeznaczona na inwestycje szkolne została co roku dodana do gminnych subwencji oświatowych, a nie była centralizowana w ręku ministra edukacji.

Sejmik województwa bydgoskiego przytacza inne uzasadnienia na te same zarzuty, powołując się na art. 5a ustawy o systemie oświaty, oraz ustawy o finansowaniu gmin i budżecie na rok 1996. Zarzuca, że ustawodawca nie przewidział gwarancji ustawowego zapewnienia dochodów gminom. Zatem przekazanie kompetencji do uznaniowego rozdzielania środków przez ministra edukacji stanowi naruszenie zasady kwalifikowanych dochodów samorządu terytorialnego zawartej w art. 73 Małej Konstytucji. Także zdaniem Sejmiku kwota subwencji oświatowej na 1996 rok, określona w ustawie budżetowej nie odzwierciedla rzeczywistych potrzeb gminnej oświaty, a w szczególności nie wystarcza na prawidłowe funkcjonowanie szkół podstawowych, jest zatem naruszeniem zasady określonej w ustawie o samorządzie terytorialnym. Do tych wniosków dołączyło się ponad 30 rad miejskich i to głównie dużych miast, z gminą Warszawa-Centrum na czele.

— Jaki jest tryb postępowania przy tak poważnych oskarżeniach? Czy rozprawę przed Trybunałem poprzedziły jakieś stanowiska, opinie, czy Trybunał sięgnął do argumentów ustawodawczych?

— Oczywiście, zanim doszło do rozprawy, wypowiedzieli się prokurator generalny, biuro studiów i ekspertyz kancelarii Sejmu, biuro legislacyjne Sejmu. Stanowisko prokuratora generalnego było jednoznaczne, stwierdził, że zaskarżone ustawy nie są niezgodne z art. 73 ustawy konstytucyjnej o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą RP. Nie ulega bowiem wątpliwości, że skarżone

przepisy, na które powoływali się wnioskodawcy, zawierają ustawowe gwarancje dochodów gmin w zakresie zadań własnych obejmujących zadania oświatowe. Zatem prokurator podkreśla, że treść wniosków sprowadza się w istocie do stwierdzenia, że przyznane na te zadania środki nie są wystarczające. Ale podział wydatków z budżetu państwa należy do wyłącznych uprawnień parlamentu i Trybunał nie bada celowości, a także wysokości tych wydatków, bo wkroczyłby w uprawnienia władzy ustawodawczej i wykonawczej, do czego nie jest uprawniony.

Biuro studiów i ekspertyz kancelarii Sejmu także uważa, że „oskarżone” ustawy gwarantują coroczne przyznawanie subwencji z budżetu państwa, nie można więc mówić o ich niezgodności z Konstytucją. Nie oznacza to oczywiście, że wysokość subwencji całkowicie odpowiada potrzebom gminy, ale zależy to od ogólnych

możliwości finansowych państwa i wielkości liczbowe nie mogą być ustawowo zagwarantowane. Jednak — zauważa biuro — autorzy wniosku do Trybunału mówiąc o gwarancjach ustawowych źródeł dochodów gminy mają na myśli właśnie wysokość kwot i za gwarancję uznają takie kwoty, które w pełni finansują ich potrzeby. Ale fakt niskiej subwencji nie może być uznany za sprzeczny z Konstytucją. Także co do zgodności z ustawą zasadniczą art. 5a ustawy oświatowej — zdaniem biura — trzeba przywołać te same argumenty.

Biuro legislacyjne kancelarii Sejmu przypominało, że przy podziale budżetu państwa na ten rok wysokość subwencji oświatowej budziła kontrowersje i była kwestionowana nie tylko przez gminy, ale także przez ekspertów i posłów. Dlatego komisja budżetu zaproponowała, by utworzyć rezerwę celową na dofinansowanie subwencji oświatowej w wysokości 70 tysięcy zł, a w konsekwencji suma ta zwiększyła się do 150 tysięcy zł.

Biuro przypominało drogę legislacyjną ustawy o systemie oświaty. Wyjaśniło, że zaproponowany podczas pierwszego czytania ustawy nowy artykuł — 5a miał regulować kwestię zatrudnienia i wynagradzania nauczycieli i stanowić, że będzie to należało do obowiązków państwa. Powołana do prac nad nowelizacją ustawy podkomisja zleciła opracowanie ekspertyz ogólnoprawnych, w tym w zakresie prawa konstytucyjnego, w których nie było mowy o niekonstytucyjności projektu ustawy. Po raz drugi sięgnięto do opinii ekspertów konstytucjonalistów, gdy podczas prac komisji edukacji i ustawodawczej padł zarzut o sprzeczności tego artykułu z konstytucją. Wątpliwości te wówczas zostały wyjaśnione, choć opinie zmierzały do tego, by zrezygnować z mitycznego określenia, jakim jest państwo i określić podmiot, z którym nauczyciel zawiera stosunek pracy. Większość uzyskała propozycję, by państwo gwarantowało środki na płace dla wszystkich nauczycieli, bowiem intencją wnioskodawców było, żeby wszyscy nauczyciele mieli zagwarantowane środki na płace, których wysokość obligatoryjnie określa minister edukacji. Senat nie zgłosił do tego zapisu wątpliwości.

Natomiast starania o inne usytuowanie prawne inwestycji oświatowych toczyły się już podczas nowelizacji ustawy o finansowaniu gmin pod koniec 1995 r. Chodziło o określenie, czy dotacje na inwestycje oświatowe mają być tylko „dofinansowaniem” przekazywanym przez organy rządowe, czy przez nie są „finansowane” — co w sposób znaczący zmienia wysokość i sposób rozdziału tych dotacji. Zwyciężył pogląd, że są „dofinansowaniem”, bo tak wynika z ustawy o systemie oświaty, w której wszystkie zadania oświatowe traktowane są jako zadania własne gmin, a zatem finansowanie jest gminne, a z zewnątrz może być dokonywane tylko dofinansowanie.

— Jakże argumenty na rozprawie przedstawiała strona ustawodawcza i wykonawcza? Czy podzielił je Trybunał?

— Zarówno rząd, jak i Sejm, który przyjął te rozstrzygnięcia uważał, że przy takim modelu rozdzielania środków na inwestycje nie da się zbudować żadnej szkoły, ponieważ przy całkowitym rozdziale tych środków będą to symboliczne kwoty w każdej gminie. A ponieważ zawsze brakuje pieniędzy — argumentowali — to wiadomo, że te pieniądze rozejdą się i w rezultacie nie spowodują żadnej nowej inwestycji. Poza tym — argumentowała strona rządowa — są przecież gminy bogatsze, dowartościowane w sensie budownictwa szkolnego i gmi-

ny, w których potrzeby są bardzo poważne. Zatem rozdysponowanie tych niewielkich w sumie środków — w tym roku było to niecałe 3 mln zł — spowodowałoby praktycznie zastój w nowym budownictwie oświatowym.

Trybunał ostatecznie orzekł, że ten mechanizm mógłby być bardziej zobiektywizowany, to znaczy ustawodawca mógł przewidzieć szczególne kryteria rozdzielania tej kwoty. Przyznał więc, że jest to zapis zbyt ogólny i pozostawia za dużą swobodę administracji. Stwierdził, że optymalnym rozwiązaniem byłoby, aby te środki na zadania w sferze nowych inwestycji były obudowane bardziej przejrzystymi kryteriami, jasno informującymi kiedy, dlaczego i w jakiej wysokości gminy je dostaną. Oczywiście jest to zadanie dla ustawodawcy — które powinien podjąć przy kolejnym podejściu do zmiany ustawy o finansowaniu gmin, a także przy tworzeniu ustawy budżetowej. Wypracowania odpowiednich kryteriów powinny podjąć się komisje: edukacji, samorządu terytorialnego i budżetowa.

— Dla środowiska oświatowego istotne było ponowne zakwestionowanie art. 5a ustawy oświatowej dającej gwarancje finansowe. Czy tutaj kryły się jakieś niebezpieczeństwa?

— Jest to o tyle istotne, że gdyby uznać za niezgodny z Konstytucją zapis ustawy oświatowej art. 5a, to zniknęłyby pewne gwarancje państwa, na przykład w stosunku do uposażeń nauczycieli. Oznaczałoby to różnicowanie płac pracowników oświaty w poszczególnych gminach i konieczność negocjowania wysokości płac poprzez układy zbiorowe na poziomie gmin, czy z reprezentacją gmin i związków. Zatem także oznaczałoby nowelizację ustawy oświatowej. Natomiast ten zapis stanowi, że państwo gwarantuje podstawową, określoną sumę wynagrodzenia. Oczywiście na mocy ustawy gmina może poprawić warunki płacowe nauczycieli i z tego co wiem, niektóre gminy korzystają

— Jaką rolę pełnił pan podczas rozprawy przed Trybunałem?

— Bronilem rozstrzygnięć Sejmu. Było mi o tyle łatwiej, że akurat za wszystkimi tymi rozstrzygnięciami głosowałem, a także uczestniczyłem w ich tworzeniu. Zapis art. 5a był już podważany przez środowisko samorządowe w trakcie prac komisyjnych. Zapewne czytelnicy „Głosu” pamiętają, że już podczas długiej pracy nad tą ustawą padł zarzut o niezgodności jej zapisów z Konstytucją. Wówczas przerwano prace na prawie półtora miesiąca i odwołano się do opinii prawników w sprawie konstytucyjności tych zapisów. Wprawdzie zdania ekspertów były podzielone, ale już na etapie pracy w połączonych komisjach zyskałyśmy argumenty na rzecz tego zapisu. Tym łatwiej przyszło mi bronić jego intencji w Trybunale, bo był on bardzo solidnie rozważany.

— Jak zostały rozstrzygnięte spory o subwencje oświatowe?

— Strona samorządowa wskazywała konsekwentnie, że subwencja jest w tym roku za niska i nie pokrywa zadań oświatowych. Jednak Trybunał nie bada podziału budżetu w zakresie wielkości środków, ponieważ — jak twierdzi — jest to kwestia polityczna. Wykładnię przedstawił już prokurator generalny, a Trybunał w orzeczeniu potwierdził, że badanie zgodności z Konstytucją konkretnych norm zawartych w ustawie budżetowej oznaczałoby wkroczenie w uprawnienia władzy ustawodawczej i wykonawczej. Oczywiście, gdyby sędziowie doszli do wniosku, że ta wielkość w żaden sposób nie zapewnia realizacji istotnego prawa obywateli do kształcenia, to być może wysokość subwencji zostałaby zakwestionowana. Ale rząd udokumentował, że tegoroczna wysokość subwencji oświatowej nie była mniejsza, niż wydatki poniesione na szkolnictwo podstawowe wówczas, gdy to administracja rządowa bezpośrednio finansowała oświatę. Co więcej, udowodniono, że kwota ta jest wyższa, niż

przewidywany poziom inflacji. Oczywiście przedstawiciele rządu nie ukrywali, że są to ciągle skromne środki. W rezultacie Trybunał nie dopatrzył się rażącego obniżenia kwoty subwencji i przekroczenia reguł sztuki finansowania. Podkreślił także, że jest to już właściwie budżet po realizacji i orzeczenie o jego wielkości byłoby nieskuteczne.

— Było to zatem ważne wydarzenie z zakresu wykładni prawa, a zwłaszcza oświatowego. Czy tak właśnie podsumowałby pan te wydarzenia?

— Była to kolejna próba środowiska samorządowego zmierzająca do podważenia bądź zlikwidowania wpływu administracji rządowej na poziom i sposób gwarantowania realizacji zadań oświatowych na terenie gmin. Środowiska samorządowe forsują pogląd, że to jest ich wyłączne, samodzielne zadanie własne. Czyli mówiąc lapidarnie — był to kolejny bój o wyłączne decydowanie przez gminy o poziomie publicznej oświaty. Przy okazji chodziło także o pieniądze. Ich przekonania — jak starałem się wykazać — nie podzielił Trybunał Konstytucyjny, zwracając jednocześnie uwagę na konieczność precyzyjnego ustalania sposobu dzielenia środków przeznaczonych na inwestycje szkolne.

Niedopatrznie się przed Trybunałem niezgodności z Konstytucją wobec najcięższego zarzutu — czyli odnoszącego się do art. 5a ustawy oświatowej i podzielenie intencji ustawodawcy uważam za sukces tych wszystkich, którzy tworzyli to istotne prawo ustrojowe, w tym zwłaszcza pośła Jana Zaciury, przewodniczącego podkomisji do spraw nowelizacji ustawy i jej sprawozdawcy. Dziś jeszcze raz można potwierdzić, że mimo wielu trudności, jakie stwarzała nowelizacja ustawy, wynikających ze stanowienia prawa w nowych warunkach ustrojowych — nie popełniono błędów, a zawarte w niej rozwiązania dają gwarancje środowisku nauczycielskiemu na to, że żadna gmina w kraju nie może kształtować płac poniżej poziomu ustalonego na szczeblu centralnym.

Czyli dobrze się stało, że tego typu zarzuty padły, że Trybunał potwierdził intencje ustawodawcy i na pewien czas rozstrzygnął spory między zwolennikami obowiązków administracji rządowej, a tymi którzy uważają, że o wszystkim w zakresie szkolnictwa podstawowego powinien decydować samorząd.

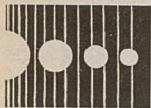


z takiej możliwości. Jednak z punktu widzenia interesów zawodowych bardzo ważne jest, żeby ta gwarancja państwa została zachowana.

Skarżący argumentowali, że skoro jest to zadanie własne, to państwo nie może ingerować w sposób wykonania tego zadania i że jest to ograniczenie konstytucyjnych uprawnień wynikających z art. 73, który mówi, że gmina sama decyduje o realizacji zadań własnych. Trybunał przyznał, że zadania w sferze oświaty są zadaniami własnymi gmin, ale uznał także, że zagwarantowanie poziomu świadczeń jest również obowiązkiem państwa, wynikającym z Konstytucji i z realizacji praw obywatela do odpowiedniego poziomu kształcenia. Zatem — zdaniem Trybunału — państwo powinno spełniać rolę gwaranta, ponieważ mamy tutaj do czynienia z zakresem istotnych uprawnień każdego obywatela i powinno mieć wpływ na sposób ich wykonywania, chociażby przez minimalne określanie środków, jakie na ten cel powinny być wydane. Także i w tym przypadku ostatecznie Trybunał uznał, że nie zachodzi sprzeczność z Konstytucją.



ROZBRAT



ZE STR. 1

mieszkańcami wsi. Nie działaliśmy w konspiracji. Teraz traktuje się nas tak, jakbyśmy popełnili jakieś przestępstwo. A to przecież władze samorządowe nie liczą się z opinią mieszkańców i podejmują decyzje sprzeczne z ich wolą.

Rodzice spoza protestującej grupy twierdzili, że nie chodzi tu o racje większości, a raczej tej zamożniejszej mniejszości. Jedna z matek ze Słoch przekonywała, że jej dzieciom nie jest źle w Klekotowie. — Przecież one tam ani nie marzną, ani nie chorują częściej niż inne.

— Jeśli dziecko chce się uczyć — twierdziła inna — to dla niego jest bez różnicy czy będzie to drewniana, czy murowana szkoła, z toaletą w środku czy na zewnątrz.

— Niech pani na mnie popatrz — mówił czterdziestoparoletni mężczyzna, który ukończył tę szkołę. Nie jestem przecież ani garbaty, ani chorowity i znakomicie sobie daję radę w życiu. Ważni są nauczyciele, a w tej placówce są bardzo dobrzy. Wśród absolwentów są lekarze, prawnicy, dziennikarze. Ostatnio sporo tu się zmieniło — dobudowano dwie dodatkowe izby lekcyjne, jest bieżąca woda, dzieci dostają świeże bułeczki i herbatę.

Klekotowo rzeczywiście ożyło z chwilą pojawienia się tu nowej dyrektorki, **Anny Marcinkiewicz**. Kieruje szkołą dopiero od września, ale wiele swoich pomysłów, dzięki pomocy wójta, już realizuje. Dzieci uczą się języka angielskiego i rosyjskiego, w jednym z pomieszczeń będzie urządzona sala gimnastyczna, już jest zamówiony odpowiedni sprzęt i urządzenia sportowe. Wkrótce uczniowie będą mieli prawdziwe boisko. Największym zmartwieniem pani dyrektor jest to, że ubywa dzieci. W tym roku zamiast 107 — uczy się w szkole 73 dziewcząt i chłopców. Jeśli zmieni się obwód, będzie ich jeszcze mniej. A szkoła ma dobrze wykształcone grono nauczycieli (90 proc. ma dyplomy uczelni) i dobre wyniki w nauczaniu. Panią Annę dziwi, że mieszkańcy wsi zamiast dbać o własną szkołę, oddają pieniądze (subwencje na ucznia) do miasta. A przecież szkoły wiejskie są bardziej kameralne i przyjazne uczniom. Nie ma w nich problemów wychowawczych związanych z narkotykami, paleniem papierosów, przemocą. Jej zdaniem, część rodziców nie liczy się z odczuciami swoich dzieci, przenosi je do placówek miejskich, gdzie czują się zagubione i nie zauważane.

Aleksander Rękawek, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Siemiatyczach, w której uczą się m.in. dzieci ze Słoch, uważa, że znakomicie się one zaaklimatyzowały w nowych warunkach i mają swoje większe i mniejsze sukcesy — jak wszędzie. Nie dziwi się rodzicom, którzy chcą, aby ich pociechy

uczyły się w szkole, która ma salę gimnastyczną, pracownię komputerową, gabinet lekarski i stomatologiczny. Zaobserwował, że rodzice często kontaktują się z nauczycielami, ponieważ przyjeżdżają do Siemiatycz w różnych sprawach.

Regina Sadowa, prezeska Oddziału ZNP w Siemiatyczach, przyznaje, że szkoła w Klekotowie nie odpowiada współczesnym potrzebom kształcenia, ale na jej modernizację zawsze brakowało pieniędzy. Z chwilą przejścia pod kuratelę gminy, która — jej zdaniem — ma bardzo życzliwy stosunek do oświaty,



sytuacja w placówce poprawia się. Szkoła jednak nie ma perspektyw. Z roku na rok traci uczniów, również z powodu wyludniania się wsi. Może to spowodować w niedługim czasie utratę pracy przez kilku spośród jedenastu zatrudnionych tu nauczycieli. Nie znajdują oni zajęcia w innych szkołach gminy, ponieważ nie ma tam wakatów.

Salomonowe wyjście

W tym roku szkolnym zarząd gminy finansuje pobyt 29 dzieci ze Słoch Annapolskich w przedszkolu i szkole miejskiej, jednocześnie zmuszony jest utrzymywać oddział przedszkolny i szkołę w Klekotowie, do której uczęszcza niewielu uczniów — wyjaśnił **Ed-**

ward Zaręba, wójt gminy Siemiatycze.

W 1994 r. grupa mieszkańców Słoch zwróciła się po raz pierwszy do gminy z wnioskiem o zmianę obwodu. Wójt zorganizował spotkanie w Klekotowie z udziałem przedstawicieli kuratorium, dyrektorów siemiatyckich szkół i rodziców. Wtedy ustalono, że rodzice będą mogli posyłać dziecko do wybranej przez siebie szkoły, a dyrektorzy nie będą czynić trudności. W związku z powyższym urząd gminy uznał, że nie ma potrzeby zmiany obwodu, tym bardziej że wśród mieszkańców Słoch zdania były podzielone.

Na piątkowej sesji rady gminy z udziałem protestujących, radni przyjęli jednak uchwałę o zmianie obwodu wsi Słochy. Ostateczna decyzja należy do rady miasta. **Andrzej Kochański**, burmistrz Siemiatycz, jest sceptycznie nastawiony do ewentualnego rozszerzenia obwodu Szkoły Podstawowej nr 1. Może to spowodować zagęszczenie klas i tym samym pogorszenie warunków nauki.

Miasto przyjęło bowiem zasadę, że w klasie nie powinno być więcej niż 28 uczniów.

Przyjęcie takiej uchwały przez radnych usatysfakcjonowało protestujących, pat w rozmowach nastąpił natomiast w momencie, gdy radni nie zgodzili się na pokrywanie kosztów wynajęcia autobusu, lecz tylko biletów miesięcznych. Wtedy rodzice zażądali wypłaty ekwiwalentu za nie w gotówce. Skarbnik gminy tłumaczył, że nie ma takich przepisów, które zezwalałyby na wręczenie im gotówki do ręki.

— W końcu znaleźliśmy salomonowe wyjście — stwierdził wójt. — Uzgodniliśmy, że będziemy przelewać na konto PKS kwotę odpowiadającą kosztom biletów miesięcznych, zaś o tym, jak ta suma zostanie wykorzystana, zadecydują rodzice. Poszedłem na ustępstwa łamiąc uchwałę rady gminy, która mówiła, że samorząd będzie finansować bilety miesięczne tylko w granicach obwodu. Ponadto, zgodnie z art. 17 ustawy oświatowej, jeśli na trasie dojazdu do szkoły jest dobra komunikacja publiczna, a tak jest w przypadku Siemiatycz, gmina nie ma obowiązku organizowania bezpłatnego

transportu.

Za wrzesień i październik rodzicom zostaną zwrócone pieniądze, ale tylko tyle, ile kosztowałyby ich bilety miesięczne.

* * *

W ostatnich latach, kiedy gospodarzem szkół stała się gmina, a zatem jest on pod ręką, rodzice coraz częściej zabierają głos w sprawach poprawy warunków, w jakich uczą się ich dzieci, nie wyłączając ostatecznej formy protestu, jaką jest strajk. Taka sytuacja rodzi nowe problemy dla samorządów. I od obu stron będzie zależało, czy wezmą górę emocje, czy zdrowy rozsądek.

IZA KUJAWSKA

OŚWIATA



W GMINIE

GRANTY DLA SZKÓŁ

Jednym z założeń programu działań oświatowych przyjętego na najbliższe lata przez gminę Warszawa-Centrum jest objęcie jak największej liczby dzieci i młodzieży (z ponad 350 placówek oświatowych i wychowawczych) nie tylko zajęciami pozalekcyjnymi, ale również różnego rodzaju programami edukacyjnymi, wykraczającymi poza obowiązki statutowe tych placówek.

Aby zachęcić do ich tworzenia nauczycieli i uczniów, a także związane z oświatą organizacje społeczne i stowarzyszenia — gmina ogłosiła konkurs na najlepsze prace, przeznaczając na ten cel w tym roku 35 000 zł.

Szansę na uzyskanie dotacji miały w pierwszym etapie konkursu (prace składane do 30 września br.) projekty dotyczące aktywnych metod nauczania, zapobiegania narkomanii i alkoholizmowi, zdrowego stylu życia i ekologii.

— Komisja Programowa składająca się z przedstawicieli gminnej komisji oświaty, wydziału oświaty, kuratorium i ekspertów wybrała 22 projekty spośród nadesłanych 101 prac — poinformowała nas **Elżbieta Osiatyńska** z wydziału oświaty.

Granty w wysokości 500—3 600 zł przyznano 11 szkołom podstawowym, jednej średniej oraz 5 przedszkolom i 5 stowarzyszeniom. Otrzymały je m.in. projekty „Komputer i język polski. Dlaczego nie?” — Szkoła Podstawowa nr 267, „Promocja zdrowia, zielone płuca” — XI Liceum Ogólnokształcące, „Integracja, terapia zajęciowa z udziałem rodziców i specjalistów” — Przedszkole Integracyjne nr 38, „Pierwszy krok” — Stowarzyszenie Młodych Dziennikarzy „Polis” oraz „Spotkanie ze sztuką w zgodzie z otaczającą przyrodą” — Stowarzyszenie Pomocy Dzieciom „Gniazdo”. To, jak przebiega realizacja wybranych projektów, będą kontrolowali pracownicy wy-

działu oświaty i kuratorium. W razie stwierdzenia nieprawidłowości dotacja zostanie wstrzymana lub cofnięta.

— Nie jesteśmy w pełni usatysfakcjonowani projektami — stwierdziła **Elżbieta Osiatyńska** — liczyliśmy na to, że będą bardziej nowatorskie. Odrzucaliśmy takie propozycje — a było ich niemało — gdzie gros kosztów pochłonięłyby przejazdy, noclegi, wyżywienie — bo nie taki był cel przedsięwzięcia.

— Za mało projektów nadesłali nauczyciele, a przecież wielu z nich ma doskonałe pomysły, które realizuje z uczniami. Być może zabrakło im czasu na ich napisanie, bo termin był krótki. Sądzę, że wielu nie wiedziało też, jak to zrobić — powiedziała pani Osiatyńska. Dlatego postanowiliśmy jak najprędzej zorganizować dla naszych pedagogów szkolenie na ten temat. To są również i nasze pierwsze doświadczenia, a zatem i pierwsze potknięcia, których będziemy starali się unikać przy kolejnych edycjach konkursu.

I.K.



ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

Jestem nauczycielką geografii w szkole podstawowej w Morawicy koło Krakowa. Z wielką uwagą śledzę zarówno nowe wydania podręczników szkolnych (głównie do nauczania geografii), jak i dyskusję na temat ich jakości oraz kryteriów wyboru.

Bardzo zainteresowała mnie propozycja „Głosowej” listy najlepszych podręczników. Być może lista ta przyczyni się w wielu wypadkach do trafniejszego wyboru, nie kierowanego jedynie informacjami zawartymi w katalogach wydawnictw. Z natury są one pochlebne i zachęcają do wyboru danego podręcznika.

Wybór podręcznika szkolnego i innych materiałów dydaktycznych jest rzeczywiście trudnym zadaniem. Wybiera nauczyciel — korzysta jednak z niego głównie uczeń. Toteż podręczniki szkolne i inne materiały dydaktyczne muszą spełniać bardzo wiele wymogów. Przede wszystkim muszą być poprawne pod względem merytorycznym i dydaktycznym. Zawarte w nich materiały graficzne powinny być czytelne i sugestywne; ilustracje celowo dobrane; powinny być też napisane poprawnym i zrozumiałym przez uczniów językiem.

Moim zdaniem wymogi te spełniają następujące podręczniki do geografii wraz z zeszytami ćwiczeń:

NAJLEPSZE PODRĘCZNIKI

J. Kądziołka Geografia 4. Krajobrazy Polski (kolejne wydania zmienione i uzupełnione; wyd. WSiP) wraz z zeszytem ćwiczeń tego samego autora;

S. Piskorz i S. Zając Geografia 5. Krajobrazy Ziemi (kolejne wydania zmienione i uzupełnione; wyd. WSiP) wraz z zeszytem ćwiczeń S. Zająca;

F. Plit Geografia krajów świata. Podręcznik dla szkoły podstawowej. Wyd. 1. Warszawa 1993. WSiP wraz z zeszytem ćwiczeń tego samego autora;

S. Zając Geografia Polski Podręcznik dla klasy ósmej szkoły podstawowej. Wyd. 1. Warszawa 1994. WSiP wraz z zeszytem ćwiczeń tego samego autora.

W wielu przypadkach podręczniki, z których od wielu lat korzystają uczniowie są lepsze niż nowe, obecnie proponowane przez innych autorów. Ta uwaga odnosi się do wymienionych podręczników dla klasy czwartej i piątej. Podręczniki te od wielu lat cieszą się zaśluszoną uznaniem wśród nauczycieli i uczniów. Ich treść odpowiada pełnemu zakresowi wymagań programowych na poziomie danej klasy. Wyróżnienia w tekście ułatwiają zapamiętanie, a na końcu podręczników znajduje się słowniczek terminów. Jedną z zalet podręcznika S. Piskorza i S. Zająca jest to, że bardzo trudne tematy z zakresu ruchów Ziemi oraz niektóre ich konsekwencje są napisane bardzo przystępnie. Podobnie w przystępny sposób wprowadzone są elementarne wiadomości kartograficzne.

Stosunkowo niedawno ukazał się w księgarniach podręcznik F. Plita — Geografia krajów świata. Jest to podręcznik, z którego może korzystać uczeń w czasie dwu lat nauki — w klasie szóstej i siódmej. W sytuacji wielu uczniów ma to gromne znaczenie. Nie jest to jednak najważniejsza zaleta tego podręcznika. Zawiera on treści ciekawiające ucznia, eksponując ciekawostki geograficzne. Opisy są żywe, pobudzające wyobraźnię. Zawarte w podręczniku materiały graficzne są czytelne i sugestywnie obrazują wybrane tematy.

Podręcznik S. Zająca do klasy ósmej ma podobnie wiele zalet. Może być używany w całej Polsce, bowiem ujmując syntetycznie tematykę geograficzną odnośnie całego kraju. Przy każdym podrozdziale zostały wskazane cele, które winien osiągnąć uczeń po zapoznaniu się z poszczególnymi tematami i wykonaniu odpowiednich zadań w zeszytach ćwiczeń. W zeszytach tym zadania zostały zróżnicowane pod względem stopnia trudności oraz miejsca zamieszkania ucznia (wieś, miasto). Prawie przy każdym temacie w zeszytach ćwiczeń są zadania dotyczące miejscowości ucznia. Zebranie wielu informacji z całego Zeszytu i wykorzystanie ich w końcowym zadaniu do opracowania geograficznej charakterystyki swojej miejscowości jest bardzo oryginalnym ukierunkowaniem pracy ucznia w poznawaniu swojego regionu.

Zarówno podręcznik, jak i zeszyt ćwiczeń napisany jest zrozumiałym dla uczniów językiem. Używane w podręczniku terminy geograficzne są zgodne z definicjami zawartymi w szkolnym słowniku terminów geograficznych J. Flisa, co dla nauczyciela geografii nie powinno być bez znaczenia. Dla nauczycieli podręcznik ten może być przykładem poprawnego i bardzo starannego formułowania myśli. Omawiany podręcznik zawiera wiele fotografii bardzo dobrze ilustrujących wybrane tematy.

Wymienione i inne zalety tych podręczników sprawiają, że wielu nauczycieli poleca je swoim uczniom.

ALINA WITEK-NOWAKOWSKA
Morawica

PS. Spróbujmy razem utworzyć listę „Głosową” najlepszych — zdaniem naszych Czytelników — podręczników. Prosimy o kolejne listy z uzasadnieniem swojego wyboru. Wśród Autorów najciekawszych wypowiedzi rozlosujemy nagrody. (red.)

Do egzaminów sprawdzających dochodzi bardzo często. Zdecydowanie za często. Czyżby nauczyciele nagminnie krzywdzili uczniów? Zapewne celowo zaniżają oceny, aby spędzić kilka godzin na przygotowaniu zestawów pytań, często jeszcze kilka na skonsultowaniu z metodykiem, a potem następnych parę na egzaminie. Prawo ucznia do egzaminu sprawdzającego jest ograniczone jedynie liczbą otrzymanych ocen niedostatecznych. Uczeń może przez cały semestr odpowiadać jedynie: jestem nie przygotowany, może nie odrabiać zadań domowych, nie czytać lektur, nie zadawać sobie nawet trudu zapisania tematu lekcji, a rada pedagogiczna musi uwzględnić jego prośbę o egzamin sprawdzający, gdyż takie jest prawo. Uczniowie są oczywiście świadomi, że ocena wystawiona przez nauczyciela jest jak najbardziej sprawiedliwa, że wcale na wyższą nie zasługują, ale, jak sami przyznają, traktują ten egzamin jako „ostatnią deskę ratunku”. A nuż się uda? Tego, że ich podanie ma formę niesłusznego, niczym nie uzasadnionego oskarżenia, jakoś nie zauważają. Bywa, że pod koniec roku jest w danej szkole kilkadziesiąt takich podań. Co to w praktyce oznacza wiedzą jedynie ci, którzy przez to przeszli. Ile z tych podań jest naprawdę uzasadnionych?

Nie jestem przeciwko prawu ucznia do szukania sprawiedliwości, gdy czuje się skrzywdzony. Prawa jednak nie można nadużywać i uczeń powinien bezwzględnie być tego świadomy. Mam ponadto wątpliwości, czy „zanoszenie skargi na wójta Buraka do wójta Buraka” jest właściwym rozwiązaniem w sytuacji, kiedy uczeń naprawdę został oceniony niesprawiedliwie. O takim paradoksie, jak egzaminy sprawdzające z wf-u, plastyki czy muzyki na razie nie wspominam — to temat na osobny artykuł.

Ostatnio postanowiono dowartościować uczniów jeszcze w inny sposób — dano im prawo oceniania swoich nauczycieli, co dla dyrektora oznacza obowiązek zasięgnięcia opinii samorządu. Do tej pory prawo do wystawiania ocen miał nauczyciel. Dysponował kryteriami, regulaminem, pisał uzasadnienie (czyli tłumaczył się, dlaczego postawił na semestr jedynkę), rozliczał się czasami z liczby ocen częściowych, musiał pamiętać, aby ocena końcowa nie była jedynie średnią arytmetyczną itd. Wystawienie oceny nie jest wcale taką prostą sprawą. Jak z tym problemem będą radzić sobie uczniowie? Oczywiście wiem, że nie będą wystawiać konkretnych ocen (choć kto wie, co przyniesie życie), ale co to znaczy „zasięgnąć opinii samorządu”? Zwołać zebranie? Wysłuchać zdań na temat pani X? Napisać protokół? A jeśli członkowie samorządu nie znają pani X? Czyjej opinii zasięgnąć w przypadku nauczycieli klas I—III, przedszkoli, pracowników pedagogicznych, zakładów wychowawczych? Załóżmy, że dyrektor wysłucha opinii i będzie ona diametralnie różna od tej, którą on wyrobił sobie na podstawie kilkuletniej obserwacji? Przecież może poprzestać na zasięgnięciu opinii i zrobić swoje. Co wtedy? Odwołanie? Teoria była łatwa, ale co z praktyką? Na odpowiedź nie trzeba będzie długo czekać. Przypuszczam, że zapis ten będzie przede wszystkim źródłem kłopotów, konfliktów, niesnasek albo po prostu martwym zapisem. A tak na marginesie, zastanawiam się nad sensownością ewentualnego rozszerzenia tego zapisu na przedstawicieli innych zawodów: niech oceniani będą lekarze po zasięgnięciu opinii pacjentów, oficerowie, po zasięgnięciu opinii szeregowych, prokuratorzy — po konsultacji z oskarżonymi, policjanci — po konsultacji z podejrzanymi, urzędnicy — po rozmowie z petentami itd. Dlaczego uprzywilejowani mają być tylko uczniowie?

Po raz kolejny szkoła chce przekonać ucznia, że liczy się z jego zdaniem. Szkoła jednak znowu udaje: wysłuchuje ucznia, ale jego zdania może nie brać pod uwagę, jeśli jej to nie odpowiada. Szkoła udaje, że traktuje osiemnastolatka jak dorosłego i pozwala mu samemu usprawiedliwiać nieobecności, a za chwilę dzwoni do rodziców, że syn znowu uciekł z ostatniej lekcji. Uczeń nie powinien się jednak przejmować, szkoła bowiem w podobny sposób traktuje nauczyciela.

Nauczyciel

Szkoła dla nauczyciela to uczniowie, dyrekcja, wizytator, doradca metodyczny, rodzice oraz oczywiście on sam. Szkoła dla nauczyciela to również programy nauczania, konferencje, kursy, warsztaty metodyczne, studia podyplomowe. Nauczyciel ma nadzieję, że szkoła ceni dobrego fachowca, który podnosi swoje kwalifikacje, stosuje nowatorskie metody nauczania, uzyskuje kolejne stopnie specjalizacji. W praktyce oznacza to ciągłe uczestnictwo w różnych formach doskonalenia zawodowego, za które coraz częściej trzeba płacić i to dużo. Jeśli ktoś naiwnie wierzy, że ta inwestycja w siebie się zwróci, jest w błędzie. Studia podyplomowe to 500—700 PLN za semestr, a dodatek za I stopień specjalizacji wynosi 17 PLN. Długo trzeba

Szkoła daje za to nauczycielowi prawo wyboru programu nauczania, może także uczyć on według własnego, autorskiego programu, jeśli tylko zechce. Może również stosować takie metody, które uzna za najlepsze. Szkoła niczego w tym względzie nie narzuca, poza tzw. minimum programowym (czytaj minimum finansowym). Minima wprowadzone w roku szkolnym 1992/1993 miały obowiązywać przez dwa lata, do momentu wejścia w życie reformy. Czy przedłużono ich ważność? Nic mi o tym nie wiadomo. Powinniśmy więc realizować program. Co zrobić jednak w sytuacji, gdy mamy do dyspozycji 3 godz. tygodniowo, a nie 4 — jak przewiduje program? Zmiany w ramowych planach nauczania wprowadzone w 1992/1993 roku, podyktowane były przede wszystkim względami finansowymi, a nie dobrem ucznia. Miały mieć charakter tymczaso-

O UDAWANIU

pracować, aby koszty związane z dodatkowymi studiami zrekomensowały się choć w części. Ukończenie studiów podyplomowych czy warsztatów metodycznych poza satysfakcją, daje jedynie prawo do ubiegania się o I stopień specjalizacji, jest jednym z kilku warunków, które nauczyciel musi spełnić, aby móc przystąpić do egzaminu praktycznego i teoretycznego. Ogrom pracy, wyrzeczeń, stres, a co w zamian? Właściwie nic. Czasami można liczyć na skromną nagrodę dyrektora, ale też nie zawsze. Jak to się dzieje, że w tej sytuacji tak wielu nauczycieli wciąż się dokształca? To fenomen, którego nikt poza nami nie jest w stanie pojąć.

Zastanawiam się, w jakim celu szkoła udaje, że zależy jej na dobrych fachowcach? Co oferuje w zamian tym, którzy w to wierzą? Za dobrą pracę trzeba po prostu dobrze płacić. Nikt jeszcze nie wymyślił skuteczniejszego sposobu, aby pozyskać najlepszych.

Kolejne roczniki absolwentów szkół średnich podejmują próby sprostania wymogom egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie, gdzie oczekuje się maksimum, a nie minimum.

Szkoła udaje więc, że daje nauczycielowi prawo wyboru programu, a jednocześnie w praktyce oferuje mu możliwość realizowania wyłącznie minimum.

Nauczyciel może sobie za to wybrać podręcznik. Aby dokonać właściwego wyboru, musiałby zapoznać się z tymi podręcznikami, które są na rynku, a to często oznacza wydatek przekraczający możliwości finansowe typowego nauczyciela. Poprzestaje więc na tym podręczniku, który ma. Z wyborem metod nauczania jest podobnie — „przeładowane” klasy, brak pomocy naukowych znacznie ten wybór ograniczają. Oczywiście można powiedzieć, że dobry nauczyciel da sobie radę w każdej sytuacji, ale dobry nauczyciel chciałby w końcu po prostu pracować,

a nie wciąż sobie radzić. A może to właśnie dlatego szkoła nie płaci, a udaje, że płaci pensję?

Nauczyciel nie powinien się jednak martwić, szkoła bowiem w podobny sposób traktuje dyrektora.

Dyrektor

Obowiązki, uprawnienia i kompetencje dyrektora wydają się niemal nieograniczone. Odpowiada on właściwie za wszystko co dzieje się w szkole. Zarówno za poziom dydaktyczno-wychowawczy, jak i za politykę finansową. Jest przewodniczącym rady pedagogicznej, przedstawicielem szkoły na zewnątrz, w jego gestii pozostają sprawy kadrowe oraz fundusz socjalny i zdrowotny. Samodzielność, samorządność, niezależność oraz odpowiedzialność. Co jest pozorne, a co rzeczywiste? Pracę dyrektora oceniają: rodzice, uczniowie, nauczyciele; kontrolują: wizytatorzy kuratorium, pracownicy wydziału edukacji, PIP, NIK, ZUS, Urząd Skarbowy, sanepid itd. Nauczyciele upominają się o nadliczówki, organ prowadzący szkołę zaleca ograniczenie liczby godzin ponadwymiarowych, nauczyciele proszą o wypłatę delegacji (np. za wyjazd w sobotę z uczniem na olimpiadę), organ prowadzący szkołę skreśla ten punkt z projektu budżetu, związki zawodowe przypominają, że mija termin przekazania środków na fundusz socjalny, tymczasem na koncie szkoły są środki na wypłaty wynagrodzeń i ewentualnie ZUS. Sanepid wydaje zalecenie, aby wyremontować łazienki, PIP nakazuje przebudowę instalacji elektrycznej, straż pożarna ma zastrzeżenia do systemu przeciwpożarowego, nawet pogoda jest bez litości — ulewnego deszczu nie wytrzyma dach i sale lekcyjne zostają zalane. Dyrektor jest samorządny, samodzielny, niezależny, tylko co z tego? Ile szkoła może zarobić na wynajęciu sali gimnastycznej?

Dyrektor niech się jednak pocieszy tym, że szkoła podobnie traktuje kuratora.

Kurator

Kurator jest naważniejszą osobą w oświacie na szczeblu wojewódzkim. Wydaje się, że od niego zależy wszystko, że może bardzo wiele dać i równie dużo zabrać. Osoba kuratora budzi szacunek, strach, podziw, złość. To pod adresem kuratora kierowane są wszelkie żale i pretensje, że szkoły w danym regionie źle funkcjonują. Nauczyciele i dyrektorzy mają żal o ograniczanie finansów, minister z kolei zarzuca rozrzutność. Ministerstwo Finansów nie daje pieniędzy na spłatę długów, ale wyraża zgodę na zajęcie kont tych szkół, które są zadłużone wobec ZUS, urzędów skarbowych...

Oświatowe paradoksy. Jak ich unikać, jak ich nie mnożyć, jak je likwidować? Jak się wśród nich odnaleźć? Wiem, że nie jest to łatwe. Szkoła jest pojęciem bardzo szerokim: co innego oznacza dla ucznia, co innego dla nauczyciela, dyrektora, rodziców. Inaczej widzi ją gmina, inaczej minister edukacji, a inaczej minister finansów.

Prawa ucznia są obowiązkami nauczycieli, prawa nauczycieli to jednocześnie obowiązki dyrektora, prawa dyrektora to obowiązki organu prowadzącego, prawa organu prowadzącego szkołę to jednocześnie zobowiązania ministerstwa. Wydawałoby się, że to taka prosta zależność. Niestety, owe zależności pozostają ze sobą w sprzeczności. Jak je wyeliminować? W roli rozjemców występują rzecznicy praw ucznia, związki zawodowe, ale jeśli problemów jest dużo, rozwiązuje się tylko niektóre, wcale nie te najważniejsze. Marzy mi się taka szkoła, która funkcjonuje na zasadach opartych o jasne, precyzyjne prawo, mające szansę na zaistnienie w szkolnej rzeczywistości. Mnożenie kolejnych praw to mnożenie źródeł konfliktów. Konkretna szkoła pracuje na ogół tak, jak pozwala jej sytuacja, a nie zapisy w ustawach. Uczniowie mają statut szkoły, nauczyciele swoją Kartę. Mimo wielu praw, i jedni i drudzy czują się lekceważeni. Dlaczego? Jedni i drudzy mają bowiem świadomość, że ich prawa są zbyt często fikcją. Jedni i drudzy wciąż przekonują się, że szkoła udaje. Niech tych praw będzie mniej, lecz niech staną się one rzeczywistością. Przede wszystkim niech nie będą ze sobą w konflikcie.





CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

W EMMELSHAUSEN

W styczniu br. nauczyciel Willi Hillingshauser z grupą uczniów z Hauptschule w Emmelshausen (Rheinland-Pfalz) przebywał na obozie zimowym w Szklarskiej Porębie. Wtedy właśnie nawiązana została interesująca współpraca między Szkołą Podstawową nr 5 im. Władysława Hofmana i Hauptschule w Emmelshausen.

Latem grupa 20 uczniów z „piątki” pod opieką Bogusławy Fiedler i Leszka Albańskiego brała udział w obozie językowym w Emmelshausen. Niemieccy gospodarze zaproponowali udział w programie pedagogicznym, który realizują od wielu lat. Ma on na celu przygotowanie młodzieży do racjonalnego wykorzystania czasu wolnego. W bogato wyposażonych pracowniach grupy uczniowskie poznają tajniki pracy z komputerem, uczą się modelarstwa, ceramiki, fotografowania, uprawiają sport na wspaniałym kompleksie z krytym basenem oraz poznają piękno okolicy.

W tych eksperymentalnych warunkach uczniowie z Polski doskonalili umiejętności językowe. Dodatkowym walorem było zamieszkanie u rodzin i poznanie pięknych okolic Renu, podczas wycieczki statkiem do skały Lorelay, Boppard, zwiedzania Koblenz. Wiele atrakcji było w „Dniu Rodzin”. Rodziny, u których mieszkali dzieci z Polski zorganizowały ciekawe wycieczki m.in. do Luksemburga, zabawę w wesołym miasteczku, grilla.

Naszą grupę przyjął burmistrz Emmelshausen, Hans Gunter Thielen. Podczas pobytu poznaliśmy wielu interesujących ludzi pozytywnie nastawionych do Polski i Polaków. Prawdziwym przyjacielem i znawcą naszego kraju jest jeden z inicjatorów programu, nauczyciel sportu — Willi Hillingshauser.

Wymiana letnia była możliwa dzięki zaangażowaniu m.in. dyrekcji obu szkół, Biura Polsko-Niemieckiej Współpracy Młodzieży w Warszawie i Biura Informacji Turystycznej w Szklarskiej Porębie, które przygotowało upominki w formie materiałów informacyjnych. Stały się one wspólną promocją Karkonoszy. Współpraca będzie kontynuowana w następnych latach.

L. ALBAŃSKI

PROSTY KRĘGOSŁUP

Program nauczania biologii w klasie siódmej obejmuje m.in. problem wad i zniekształceń układu ruchu, który realizuję w sposób odmienny sprawdzając uczniom kręgosłup. Niemal wszyscy poddają się temu przeglądowi, a kto nie wyraża zgody, spokojnie obserwuje tok lekcyjny. Aby zachować intymność dziewczynki zostają po lekcji. Co roku kilka osób kieruję do lekarza szkolnego, podejrzewając różne formy skrzywień kręgosłupa. Niejedno dziecko właśnie takim przeglądem uchroniłam przed operacją np. skoliozy (na co są dowody).

W tym roku, w porozumieniu z pielęgniarką, zaprosiłam uczniów do gabinetu medycznego w szkole. Pielęgniarka nie wymawiała się brakiem czasu i swoim planem pracy, w którym nie są ujęte badania przeglądowe uczniów klas siódmych. Przebadaliśmy dzieci z pięciu klas siódmych, czternastolatków ze skokowym wzrostem, gdzie często wzrost masy mięśniowej nie podąża za wzrostem kośćca.

Wyniki tych badań są alarmujące! Przeciętnie dziesięcioro uczniów z klasy otrzymało skierowania do Poradni Medycyny Szkolnej, gdzie lekarz potwierdził nasze podejrzenia. Uświadomił rodziców i dzieci o następstwach nie leczonej wady. Dzieci otrzymały również wzorcowe zestawy ćwiczeń rehabilitacyjnych do korekcji domowej oraz skierowania do oddziału rehabilitacji w miejscowym szpitalu.

Poinformowałam o tym dyrektora szkoły i zaproponowałam, aby z trzech godzin wf-u — obowiązujących od roku szkolnego 1996/97 przeznaczyć 1 godzinę obowiązkowo na gimnastykę korekcyjną (czy też podobną w razie braku uprawnień nauczyciela); zobowiązać wszystkich nauczycieli do przeprowadzania krótkich ćwiczeń śródlekcyjnych; zwracać uwagę na postawę fizyczną uczniów w czasie każdej jednostki lekcyjnej; na ciężar pomocy przynoszonych przez nich do szkoły; zaapelować do rodziców o kupno plecaków, które są lekkie i wygodne.

Pragnę uczulić wszystkich kolegów na stan zdrowia fizycznego uczniów. Odpowiedzialni są wszyscy dorośli z otoczenia dzieci i młodzieży.

ANNA WOJDALSKA-WOŹNIAK

ROK SIENKIEWICZOWSKI

Kiedy w listopadzie 1978 roku przed gmachem I LO w Płońsku odsłonięty został pomnik Henryka Sienkiewicza, który na zamówienie wychowanków wyrzeźbił warszawski artysta Mirosław Smorczewski, urzędowe i kulturalne gremia zgłosiły votum separatum. Kontrowersje spowodowane były różną interpretacją kilku faktów.

IMIE PRZECHOWAM

W Poświętnem koło Płońska Sienkiewicz był bardzo krótko (rok szkolny 1865/1866). Miał wtedy zaledwie 19 lat i tuż przed maturą, opuściwszy Gimnazjum Wielkopolskiego na Królewskiej, podjął pracę zarobkową. Czas w Poświętnem Sienkiewiczowi wypełniły: „obok zajęć nauczycielskich, intensywna praca nad przygotowaniem do matury, (...) rozczytywanie się w Słowackim i Mickiewiczu, dalej zbieranie fotografii »szyków« (tj. znajomych panien warszawskich), przerysowywanie tych fotografii, korespondencja z kolegami, przede wszystkim z Konradem Dobrskim, jakieś zajęcia zarobkowe w rodzaju przepisywania artykułów do redakcji warszawskich, wreszcie pierwsze próby pism literackich”. Autor „Potopu” nigdy nie chwalił się płońskim epizodem ze swojego życia, a wielu biografów w ogóle nie wspomina o pobycie pisarza w Poświętnem. Inni zaś piszą wprost: „Poświętne i jego właściciele są bezustannym przedmiotem kpiny w listach Sienkiewicza. Nawet pobieżna lektura listów Sienkiewicza wiedzie do wniosku, iż złego zdania był on o całej „intelektualnej elicie” Płońska i okolic. W kategoriach satyrycznych przedstawiał swój los, gdyby pozostać musiał w Poświętnem. z żoną w białym dworcu (...) W alkierzyku cicho, spokojnie, tylko muszka zabrzęczy po szybie, tylko zaszeleści firanka znad Matki Boskiej, tylko maleństwo w kołysce zakwili (...) A mój ideał, moja wymarzona i wypieszczona żona wyjdzie z pożywnym ziarnem w fartusku przed ganek i swym srebrnym głosikiem zacznie wołać: »Cip, cip! kur! kur! maluśki! maluśki! maluśki!, a obdzieliwszy nasz dobytek, zaprosi mnie do wieczerzy, na kartofle suto skwarkami przytrażnięte! (...) A z nami zasiądzie i pocziwy karbowy, od którego wódka będzie buchać jak z kufy, i zatabaczony pleban, co błogosławi pożywienie, i kiwająca się nad pończochą stara niańka. (...) Wprawdzie w nocy pluskwy nas będą gryzły cokolwiek, ale za to usypiać nas będzie tęskny głos komarów nucących swoje nocne piosenki”.

Czy warto się szczycić związkami z pisarzem, który jednego pozytywnego zdania o nas nie napisał? — pytali przeciwnicy pomnika przed gmachem płońskiej Alma Mater. I trudno im odmówić częściowej racji. A jednak! Kiedy w 1965 roku rozpisano konkurs na patrona LO w Płońsku, to mimo związków miasta z wybitnymi ludźmi (np. prawie całe życie związał z nim ojciec polskiej spektroskopii i autor ważkiego dla nauki podręcznika „Kosmografii” — Walery Jędrzejewicz; tutaj urodził się i wychował David Gruen, znany na świecie jako Ben Gurion), prawie jednogłośnie wygrał Henryk Sienkiewicz.

Biorący udział w konkursie wychowankowie nie motywowali swej decyzji miłością Sienkiewicza do Poświętnego i Płońska, lecz patriotyczną przeszłością płońskiego gimnazjum. Placówka mogła rozpocząć swoją działalność już w 1890 roku. Warunkiem sine qua non była jednak zgoda na język rosyjski jako wykładowy. Płońszczanie nie chcieli takiej szkoły i w rezultacie powstała ona blisko trzydzieści lat później — z inicjatywy i za

Z SIENKIEWICZEM PO MAZOWSZU I ZIEMI PŁOCKIEJ "45-17-XI-1989 R.



LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE im. H. SIENKIEWICZA w PŁOŃSKU

staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej; organizacji, z którą przez wiele lat był związany Henryk Sienkiewicz.

Charakter i skuteczność wychowania prowadzonego przez szkołę w okresie XX-lecia międzywojennego wymownie, choć tragicznie, określa opublikowana w 1965 roku książeczka poświęcona historii gimnazjum i liceum w Płońsku. Podaje się w niej 101 nazwisk nauczycieli i uczniów, którzy „nie odmówili krwi”, kiedy „przyszli podpalić dom”. Ten wykaz obejmuje tylko tych, którzy polegli (dziś wiadomo, że nie jest on pełny), a przecież kilkakrotnie więcej było takich, co walczyli z hitlerowskim oraz rosyjskim najeźdźcą i przeżyli.

Powszechnie mówi się, że walczący i ginący za Ojczyznę byli tymi, którzy najpiękniej skorzystali z wzorów osobowych, jakie stworzył w swoich utworach autor „Trylogii”. Na cokołe pomnika patrona szkoły wykute zostały słowa „księcia niezłomnego”, Aleksandra Zdanobarskiego, autora kroniczki, która wyznaczyła literacką strukturę sienkiewiczowskiej „Niewoli tatarskiej”: „imie przechowam, ojcom dorównam i pierwszej się złamię, niż zegnę”. Przed pomnikiem odbywają się — zawsze 15 listopada — uroczyste ślubowania uczniów klas pierwszych.

Tradycja szkoły i treści przytoczonego cytatu legły u podstaw koncepcji szkoły średniej, jaka realizowana była w LO w Płońsku w latach 1976—1990. Opierała się ona na trzech filarach: pedagogice zróżnicowanej służącej diagnozowaniu i kształceniu wrodzonych uzdolnień uczniów, tzw. otwarciu szkoły na świat współczesny i związanym z nim innowacyjnym kształceniem w zakresie języków obcych oraz na wychowaniu opartym na wartościach określonych w Deklaracji Praw Człowieka i zogniskowany wokół szkolnej tradycji sienkiewiczowskiej. Wymienionym celom podporządkowany był cały proces dydaktyczno-wychowawczy (zmodernizowany proces lekcyjny i bogaty w formy szeroki wachlarz różnorodnych zajęć pozalekcyjnych).

Pozalekcyjna działalność wychowawcza koncentrowała się wokół dwóch dat: rocznicy śmierci autora „Trylogii” — Dni Patrona (jeden tydzień listopada) i rocznicy śmierci — Dni Kultury Polskiej (jeden dzień kwietnia — ze względu na matury nie mógł to być maj). Tygodnie te miały odświeżyć charakter i wypełnione były prezentacją efektów form pracy pozalekcyjnej prowadzonych w ciągu całego roku szkolnego. Takie rozwiązanie zapewniało rytmiczność pracy wychowawczej; eliminowało świetnie znaną z praktyki szkolnej okazjonalność. Gdybym chciał scharakteryzować wszystkie formy pracy, musiałbym przekroczyć założone ramy tej publikacji. Ograniczę się więc tylko do prezentacji kilku.

W szkole utrwaliła się tradycja sienkiewiczowskich sesji popularyzatorskich (zawsze w listopadzie). Początkowo podejmowane były tematy ściśle związane z biografią i twórczością autora „Quo vadis” (np. Program „pozytywizmu warszawskiego” w nowelach H. Sienkiewicza), potem biografia lub twórczość patrona szkoły były tylko punktem

wyścia do innych rozważań (np. „Powieść historyczna, czyli od Kraszewskiego do Parnickiego” lub „Powieść H. Sienkiewicza a konwencja westernu — z wykorzystaniem propozycji K. Wyki zawartej w »Miesięczniku Literackim« nr 1/67”). Wprowadzenia dokonywał zwykle znawca przedmiotu, czyli naukowiec pracownik wyższej uczelni (najczęściej gościł prof. dr hab. St. Makowski z UW, ale bywali też i tacy znawcy przedmiotu jak J. Kulczycka-Saloni) zainteresowani tematem uczniowie przedstawiali efekty swoich przemyśleń i poszukiwań, zaś członkowie humanistycznych kół naukowych brali udział w dyskusji. Taka sesja była przygotowywana też przez członków innych kół: plastyczne (scenografia), techniczne (nagrania, nagłośnienie), fotograficzne (fotogazetki), Szkolny Teatr i zespół muzyczny (okolicznościowy program artystyczny, który zwykle kończył spotkanie), archiwalne (opracowanie materiałów, kronika)... etc.

Na stałe do szkolnego kalendarza Dni Kultury Polskiej weszły promocje książek znanych pisarzy i badaczy literatury — głównie spuścizny literackiej H. Sienkiewicza. Warto podkreślić, że w LO w Płońsku odbyły się promocje wszystkich książek znakomitej pisarki i popularyzarki sienkiewiczowskich idei, Barbary Wachowicz, a ona sama została zapisana do rejestru nieetatowych pedagogów liceum. Kilka lat temu rozpocząłem na łamach „Głosu Nauczycielskiego” batalię o wprowadzenie do programów szkolnych „Marii jego życia” B. Wachowicz. Po artykule „Mój program języka polskiego” („GN” nr 47/91) otrzymałem szereg listów akceptujących mój pomysł, podobnie zresztą jak i propozycję rozpoczęcia edukacji humanistycznej na poziomie średnim od „Quo vadis”. Stałe kontakty utrzymywało płońskie liceum z tak znanymi ludźmi związanymi z autorem „Potopu”, jak: Maria Sienkiewicz (wnuczka pisarza, aktorka, znakomita wykonawczyni monodramu „Mój dziad — Henryk”) i Igo Moś (fundator i kustosz Muzeum Henryka Sienkiewicza w Poznaniu, człowiek, który autorowi „Rodziny Połanieckich” poświęcił nie tylko całe swoje życie, ale i całą swoją fortunę). Na spotkania z młodzieżą przyjeżdżała aktorka kreująca filmowych bohaterów Sienkiewicza, reżyserzy, krytycy literaccy i filmowi — słowem najwybitniejsze osobowości polskiej kultury. A co to znaczyło dla 20-tysięcznego, pozbawionego instytucji wychowania pozaszkolnego miasteczka, uzasadniać — myślę — nie trzeba. Z innych form pracy warto odnotować: konkursy wiedzy o patronie (zawsze w klasach pierwszych), próby scenicznych adaptacji nowelek lub fragmentów powieści, opracowywanie szkiców literackich dotyczących wybranych dzieł pisarza, konkursy plastyczne na ciekawe ilustracje treści wybranych utworów, różnego rodzaju wystawki pamiątek po autorze „Trylogii” gromadzonych w szkolnym archiwum, kiermasze książek... etc. Oddzielną publikację można by poświęcić wycieczkom „śladami pisarza” — w kraju i poza granicami.

W program swojej klasy autorskiej (humanistyczno-dziennikarskiej), jaką prowadziłem w latach 1991—1995, wpisałem badania nad związkami Sienkiewicza z Płońskiem. Efektem była samodzielnie przygotowana przez moich uczniów sesja popularyzatorska na temat: „Płońsk w czasach Henryka Sienkiewicza” oraz napisana i wydana książeczka „Płońsk — wizytówki przeszłości” (jedna z owych wizytówek to miejsca upamiętniające pobyt pisarza w miasteczku nad Płonką). Książeczka rozeszła się w zawrotnym tempie, a osiągnięte dochody pozwoliły mnie i moim uczniom odwiedzić Paryż, w którym m.in. próbowaliśmy określić stopień znajomości twórczości Sienkiewicza we Francji (Sienkiewicz ciągle pozostaje najpopularniejszym polskim pisarzem na świecie).

Nie chciałbym wywołać wrażenia, że płońskie liceum zajmuje się wyłącznie Sienkiewiczem, bo tak nie jest. „Henryk Sienkiewicz — patron szkoły”, to hasło, wokół którego organizuje się edukację humanistyczną, i to edukację nastawioną na kształcenie umiejętności, a nie encyklopedyzm. Dzięki takiemu rozwiązaniu szkoła mogła stworzyć swój własny minisystem wychowawczy. Dziś śmiało można powiedzieć, że LO w Płońsku ma swoją twarz, zostało przyjęte do Międzynarodowego Stowarzyszenia Szkół UNESCO. W rankingu „Polityki” w 1987 roku znalazło się w gronie najlepszych szkół w kraju, widniejąc też wśród założycieli Towarzystwa Szkół Twórczych, jedyne w Polsce centrum innowacji pedagogicznych.

KRZYSZTOF KARULAK

Wokół Karty

RATOWANIE ZDROWIA

I pod rządami starej Karty, i obecnie, pracodawcy traktują urlop dla poratowania zdrowia jak dopust boży. Czasami nawet zarzucają nauczycielom, że nadużywają tego uprawnienia, co powoduje, ich zdaniem, nie tylko zamieszanie kadrowe, ale stwarza także duże trudności finansowe.

Choroba nie wybiera i różne przypadłości zdarzają się także najmłodszym, którzy przedtem mogli skorzystać z urlopu już po trzech latach pracy. Teraz mogą to uczynić dopiero po pięciu latach, ale dyrektorem szkół wydaje się to takie „nieprzystojne”. Z drugiej jednak strony, ci sami pracodawcy zatrudniając młodą kadrę nie zwracają uwagi, czy

kandydat spełnia określone warunki zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu. A przecież jest to jeden z trzech najważniejszych kryteriów kwalifikujących do tego zawodu. Przypomnijmy, że właśnie w art. 9 Karty, mówiącym o wymaganiach kwalifikacyjnych, obok poziomu wykształcenia i przestrzegania podstawowych zasad moralnych, mówi się o warunkach zdrowotnych niezbędnych do wykonywania zawodu nauczycielskiego. Należy się domyślać, że lekarze zwracają szczególną uwagę na system nerwowy oraz na brak podatności na wszelkiego rodzaju schorzenia laryngologiczne. Jeżeli jednak nauczyciel został zatrudniony, to

można domniemywać, że spełniał te warunki.

Wiadomo, że praca nauczycielska jest wyczerpująca. Po kilku latach pracy wielu nauczycieli ma już problemy z krętnią. Utrzymanie więc tego przywileju — jak go określają pracodawcy — jest koniecznością. W czasie dyskusji w Sejmie nad nowelizacją Karty, zarówno strona samorządowa, jak i resort, mieli duże zastrzeżenia do funkcjonowania tego zapisu. Twierdzono nawet, że w niektórych szkołach, zwłaszcza tam, gdzie już wchodzi niż, jest on także sposobem na przeczekanie... Okazuje się bowiem, że nie zawsze nauczyciele mogą być zatrudniani w pełnym wymiarze. Padał też argument, że niektórzy nauczyciele nadużywają tego uprawnienia i tu padały przykłady dosyć wymowne!

Na szczęście kontrargumenty, jakie padały ze strony posłów związkowców zdolały przekonać oponentów, choć nie wszystkich, do utrzymania urlopu. Ta sytuacja jednakże zmusiła związkowców do przyjęcia kompromisowego zapisu art. 73 w znówelizowanej Karcie.

Obecnie pierwszy raz z urlopu dla poratowania zdrowia może skorzystać nauczyciel po przepracowaniu co najmniej pięciu lat w szkole (przedtem trzech lat). Prawo to

przysługuje zatrudnionemu w pełnym wymiarze i na czas nie określony. Jak pamiętamy, poprzednio nie określano rodzaju umowy. Tak jak wcześniej, urlopu udziela dyrektor szkoły na okres do jednego roku, jeżeli komisja lekarska stwierdzi, że stan zdrowia nauczyciela wymaga powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzenia zalecanego leczenia.

Okres tej pięcioletniej pracy uprawniający do pierwszego urlopu musi wszakże przypadać bezpośrednio przed datą rozpoczęcia tego urlopu. **W ciągu całej kariery zawodowej można skorzystać z urlopu w łącznym wymiarze nie przekraczającym trzech lat.** Przedtem nie było tego ograniczenia i nauczyciele mogli korzystać z tego urlopu według potrzeb.

Fakt, że można korzystać z urlopu tylko przez trzy lata nie oznacza, że nauczyciel nie może go wykorzystać np. w ciągu pierwszych dziesięciu lat pracy. Nie oznacza to także, że pracodawcy mają jakiegokolwiek prawo do udzielania tego urlopu w pewnych okresach kariery zawodowej, np. co pięć lat.

Niestety, docierają do redakcji informacje, że wielu pracodawców (za których niestety podają się samorządy) ustala jakieś wewnętrzne

regulaminy korzystania z tego urlopu. Wszystkie działania tego typu są oczywiście bezprawne. Udzielanie płatnego urlopu dla poratowania zdrowia określa tylko art. 73 oraz zarządzenie ministra zdrowia zawarte w porozumieniu z ministrem edukacji, które podaje szczegółowe zasady powoływania komisji lekarskich w publicznych zakładach opieki zdrowotnej do orzekania właśnie w sprawach konieczności powstrzymania się od pracy w celu przeprowadzania zalecanego leczenia. Zarządzenie to reguluje także tryb postępowania przed tymi komisjami. Należy mieć nadzieję, że niebawem ukaże się nowe zarządzenie, zgodnie z delegacją zawartą w art. 73 ust. 4. Na razie obowiązuje stare zarządzenie.

Nauczyciele, którzy przebywają na urlopach, a otrzymali je na podstawie starych przepisów obowiązujących przed 2 sierpnia 1996 roku, mogą spokojnie korzystać z tego uprawnienia. W przepisach przejściowych ustawy nowelizującej Kartę, a konkretnie w art. 7 stwierdzono bowiem, że **do nauczycieli, którzy w dniu wejścia w życie ustawy (znówelizowanej Karty) przebywają na urlopach dla poratowania zdrowia, stosuje się przepisy dotychczasowe.**

ZANIM WEJDA UKŁADY

W tym roku szkolnym pracownicy nie będący nauczycielami, a zatrudnieni w szkołach i innych placówkach oświatowych, pozostali (po wygaśnięciu starego rozporządzenia ministra pracy) bez zasad wynagradzania i bez określenia warunków przyznawania innych świadczeń. I rozpoczęła się partyzantka, czyli samorządy zalecają dyrektorom stosować przepisy acz wybiórczo...

Aby zapobiec tego rodzaju praktykom ZG ZNP zasugerował samorządom, aby do czasu wejścia w życie układu zbiorowego określającego status zawodowy tej grupy pracowników posilkowali się rozporządzeniem ministra pracy dotyczącym zasad wynagradzania i przyznawania innych świadczeń nienauczycielom zatrudnionym w placówkach prowadzonych przez administrację rządową z 3 lipca 1996 roku (opublikowanego w nr 80 Dz.U. poz. 375). Zarząd Główny zobowiązał także zarządy okręgów i oddziałów do podpisywania porozumień z samorządami i w kwestii stosowania tegoż rozporządzenia.

Padają głosy, że w momencie, kiedy trwają prace nad regulaminami pracy i wynagrodzenia może to doprowadzić do zamieszania, ale praktyka jednak wykazuje, że tam gdzie już podpisano takie porozumienia daje to gwarancje stosowania tych samych reguł we wszystkich szkołach i w stosunku do wszystkich pracowników z danej gminy.

Rozporządzenie ministra pracy ukażało się w czasie wakacji, być może dlatego trudno do niego dotrzeć (pisałem o nim w numerze lipcowym). Na prośbę czytelników przedstawiamy więc wybrane zagadnienia dotyczące zasad wynagradzania i przyznawania innych świadczeń pracownikom tej grupy.

Wynagrodzenie

Wysokość wynagrodzenia ustala tabela miesięcznych stawek będąca załącznikiem nr 1 do rozporządzenia. Druga tabela określa stawki godzinowe wynagrodzenia zasadniczego kierowców, pomocników kierowców oraz robotników zatrudnionych w warsztatach szkolnych szkół zawodowych (patrz tabele obok).

Pracownikowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze czasu pracy przysługuje wynagrodzenie zasadnicze i inne składniki wynagrodzenia w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu określonego w umowie.

MIESIĘCZNE STAWKI WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO

Kategoria zaszeregowania	Stawka w złotych
I	270—345
II	275—350
III	280—365
IV	285—385
V	290—405
VI	295—425
VII	300—455
VIII	305—485
IX	310—515
X	315—550
XI	320—585
XII	325—620
XIII	330—660
XIV	340—700
XV	350—740
XVI	360—785
XVII	370—830
XVIII	380—875
XIX	395—920
XX	410—970

GODZINOWE STAWKI WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO KIEROWCÓW, POMOCNIKÓW KIEROWCÓW ORAZ ROBOTNIKÓW ZATRUDNIONYCH W WARSZTATACH SZKOLNYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH

Kategoria zaszeregowania	Stawka godzinowa w złotych
1	1,52—1,94
2	1,54—1,97
3	1,57—2,05
4	1,60—2,16
5	1,63—2,27
6	1,66—2,39
7	1,69—2,56
8	1,72—2,73
9	1,75—2,90
10	1,78—3,09
11	1,81—3,28
12	1,84—3,48

Dodatek stażowy

Pracownikowi przysługuje dodatek za wysługę lat w wysokości 5 proc. wynagrodzenia zasadniczego po pięciu latach pracy. Dodatek ten wzrasta o 1 proc. za każdy dalszy rok, aż do osiągnięcia 20 proc. miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wysługę wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia. Wlicza się także inne okresy jeżeli wynika to z odrębnych przepisów. Dodatek przysługuje tylko za dni, za które pracownik otrzymuje wynagrodzenie. Pracownik ma także do niego prawo w czasie nieobecności w pracy z dwóch powodów: choroby lub sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym człon-

kiem rodziny pod warunkiem, że pracownik za te dni otrzymuje wynagrodzenie lub zasiłek.

Gratyfikacje jubileuszowe

Pracownikowi przysługują nagrody jubileuszowe w wysokości:

- ★ za 20 lat pracy — 75 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- ★ za 25 lat pracy — 100 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- ★ za 30 lat pracy — 150 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- ★ za 35 lat pracy — 200 proc. wynagrodzenia miesięcznego,
- ★ za 40 lat pracy — 300 proc. wynagrodzenia miesięcznego.

Do nagrody wlicza się wszystkie poprzednie okresy zatrudnienia (w innych

zakładach poza oświatą) oraz inne okresy wliczane na zasadach ogólnych wynikających z rozporządzenia ministra pracy o nagrodach jubileuszowych.

Podstawą odliczenia może być wynagrodzenie przysługujące w dniu nabycia prawa do nagrody, a jeżeli jest to korzystniejsze — wynagrodzenie przysługujące w dniu jej wypłaty. Jest ona wypłacana „z urzędu” nie na wniosek pracownika. Musi to nastąpić niezwłocznie po nabyciu prawa, a nabywa go pracownik w dniu upływu okresu uprawniającego do tejże nagrody.

Nagrody oblicza się według zasad obowiązujących przy ustalaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy. Pracownicy przechodzący na emeryturę lub rentę inwalidzką, którym do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy — licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy — nagrody wypłaca się w dniu rozwiązania umowy.

Premiowanie i nagrody

W ramach środków na wynagrodzenia osobowe musi być utworzony fundusz premii, a zasady jego podziału określa zakładowy regulamin premiowania ustalony w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową (oddział).

Z tych samych środków tworzy się także fundusz nagród za szczególne osiągnięcia w pracy zawodowej w wysokości 1 proc. środków na wynagrodzenie. Fundusz ten może być podwyższony przez dyrektora (w ramach tych środków).

Odprawy emerytalne

Pracownikowi przechodzącemu na emeryturę przysługuje odprawa emerytalna w wysokości:

- jednomiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — jeżeli pracownik był zatrudniony krócej niż 10 lat,
- dwumiesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — jeżeli był zatrudniony co najmniej 10 lat (wysokość odprawy nie może być niższa niż określona w kodeksie pracy).

Uwaga, pracownik, który już raz otrzymał odprawę, zawiesi emeryturę i ponownie podejmie pracę nie ma prawa do odprawy po raz drugi

Dodatkowa praca

Wykonujący dodatkowe zadania zleczone przez dyrektora pracownicy mają prawo do odrębnego wynagrodzenia w wysokości

- od 5 do 25 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobiste-

go zaszeregowania — z tytułu pełnienia obowiązków kasjera,

- do 15 proc. wynagrodzenia zasadniczego wynikającego z osobistego zaszeregowania z tytułu palenia w piecach zwykłych — do jednego pieca,
- od 5 do 7 proc. godzinowej stawki za każdy 1 m² — z tytułu sprzątania przez woźnych i starszych woźnych powierzchni przekraczającej 350m².

Wyżywienie i mieszkanie

Kucharze i pomoc kuchenna mogą korzystać z bezpłatnego wyżywienia, ale tylko w czasie wykonywania pracy i w okresie prowadzenia żywienia w szkole. Jeżeli pracownik nie korzysta z tego uprawnienia nie może się starać o ekwiwalent pieniężny z tego tytułu.

Dozorcy, a więc osoby sprawujące dozór i opiekę nad budynkami mają prawo do bezpłatnego mieszkania, ale tylko na czas trwania umowy. Dozorcy i jego rodzinie przysługuje jeden pokój z kuchnią, natomiast dozorca samotnemu — jedna izba.

Bezpłatne mieszkanie oznacza, że dozorca jest zwolniony od opłacania czynszu obliczonego zgodnie z przepisami o czynszach najmu za lokale mieszkalne. Dozorca zwolniony jest także od opłaty za centralne ogrzewanie i ciepłą wodę. W przypadku braku c.o. przysługuje miesięczny ekwiwalent odpowiadający iloczynowi obowiązującej stawki za centralne, pomnożonej przez powierzchnię mieszkania odpowiednio dla: dozorcy z rodziną — 25 m², samotnemu — 15 m². W przypadku przydzielenia dozorczy większego mieszkania, za czynsz i centralne musi dopłacić. Woźnemu szkolnemu i starszemu woźnemu przysługuje umundurowanie z tym, że musi on zwrócić 25 proc. kosztów jego zakupu.

Godzinowa stawka wynagrodzenia zasadniczego

W omawianym rozporządzeniu ustalono, że godzinową stawkę wynagrodzenia zasadniczego dla pracowników, którym wypłaca się pensję miesięcznie, ustala się przez podzielenie miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego (wynikającego z tabel) przez:

178 — jeżeli pracownika obowiązuje 42-godzinny tygodniowy wymiar czasu pracy,

170 — jeżeli pracownika obowiązuje 40-godzinny tygodniowy wymiar czasu pracy,

155 — jeżeli pracownika obowiązuje 35-godzinny tygodniowy wymiar czasu pracy.

W następnym numerze wracamy do podatków'96. Zajmiemy się także wypowiedzeniem zmieniającym, czyli wypowiedzeniem warunków pracy lub płacy oraz dokonamy remanentu w mianowaniu.



NAGRODA JUBILEUSZOWA

Od 1 stycznia 1980 r. do 1 grudnia 1982 r. na podstawie umowy agencyjnej prowadziłam kiosk „Ruchu”. Czy pracodawca może mi wliczyć okres tej pracy do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej? Zaznaczam, że w zakładzie pracy, w którym pracuję, nagrody jubileuszowe wypłacane są na podstawie ogólnie obowiązujących przepisów. (K.J. z Goleniowa)

Praca wykonywana na podstawie umowy agencyjnej nie jest zatrudnieniem w rozumieniu przepisów kodeksu pracy i dlatego nie podlega wliczeniu do okresu, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Jednakże okres pracy w kiosku będzie można wliczyć do okresu pracy uprawniającego do świadczeń pracowniczych na podstawie Wytycznych nr 36 przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac z 3 grudnia 1970 r. w sprawie zasad wliczania okresów prowadzenia społecznych zakładów gastronomicznych, sklepów detalicznych, zakładów noclegowych i noclegowo-żywniowych oraz niektórych usług turystycznych na podstawie umowy agencyjnej lub umowy na warunkach zlecenia do okresu zatrudnienia, od którego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego i inne świadczenia z tytułu wieloletniej pracy (Dz.Urz. Min. Pr. z 1970 r., nr 7, poz. 13).

Zaznaczyć należy, że wliczeniu — na zasadach określonych w tych wytycznych — podlegają jedynie okresy pracy agencyjnej przypadające od 25 marca 1970 r. do 2 marca 1983 r. Nie ma natomiast podstaw prawnych do wliczania okresów pracy agencyjnej przypadających przed dniem 25 marca 1970 r. lub po dniu 2 marca 1983 r.

Z uwagi na fakt wykonywania pracy agencyjnej przez Czytelniczkę od 1 stycznia 1980 r. do 1 grudnia 1982 r. pracodawca powinien, zgodnie z wymienionymi wytycznymi, okres tej pracy wliczyć do okresu zatrudnienia wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej.

PONOWNE ZATRUDNIENIE PRACOWNIKA, Z KTÓRYM ROZWIĄZANO STOSUNEK PRACY Z PRZYCHYN LEŻĄCYCH PO STRONIE PRACODAWCY

Z dniem 1 czerwca 1996 r. zlikwidowano stanowisko pracy z przyczyn ekonomicznych, a pracownica zatrudniona na tym stanowisku przeszła na emeryturę po 35 latach pracy. Czy w przypadku poprawy sytuacji finansowej zakładu będzie można ponownie utworzyć zlikwidowane stanowisko pracy? Czy istnieją przepisy regulujące okres, jaki musi upłynąć od dnia likwidacji stanowiska pracy, aby można było je ponownie utworzyć? (K.S. z Kielc)

Ustawa z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu oraz o zmianie niektórych ustaw (Dz.U. z 1990 r. nr 4, poz. 19 ze zm.) nie reguluje w zasadzie problematyki związanej z tworzeniem stanowisk pracy, w miejsce likwidowanych. Jednak w art. 12 wymienionej ustawy na zakład został nałożony obowiązek ponownego zatrudnienia pracownika, z którym stosunek pracy został rozwiązany z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, w sytuacji gdy zakład ponownie zatrudnia pracowników w tej samej grupie zawodowej. Konieczność zatrudnienia takiego pracownika istnieje wtedy, gdy zgłosi on zamiar powrotu do zakładu w ciągu roku od rozwiązania stosunku pracy.

UMOWA O PRACĘ A UMOWA CYWILNOPRAWNA

Czym różni się umowa o pracę od umowy cywilnoprawnej? Jakie konsekwencje ponosi pracodawca w przypadku zawarcia umowy cywilnoprawnej zamiast umowy o pracę? (A.M. ze Żnina)

Praca może być świadczona na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru,

mianowania oraz spółdzielczej umowy o pracę jak również na podstawie innych stosunków prawnych, do których zaliczamy umowy cywilnoprawne (np. umowa zlecenie).

Przepisy Kodeksu pracy w art. 22 § 1 określają warunki, jakim powinien odpowiadać stosunek pracy. Są to:

- wykonywanie pracy — co oznacza, że praca ta ma charakter ciągły, którą pracownik wykonuje osobiście. Natomiast na podstawie umowy cywilnoprawnej (umowy zlecenia) przyjmujący zlecenie zobowiązuje się do dokonania określonej czynności prawnej dla dającego zlecenie, po wykonaniu której umowa rozwiązuje się.

- podporządkowanie pracownika pracodawcy w czasie wykonywania pracy, co daje możliwość pracodawcy np. wydawania pracownikowi poleceń dotyczących pracy,

- wynagrodzenie za pracę (pracownik zgodnie z art. 84 Kp nie może zrzec się prawa do wynagrodzenia ani przenieść tego prawa na inną osobę).

Umowa zlecenie natomiast może przewidywać, że przyjmujący zlecenie zobowiązał się wykonać je bez wynagrodzenia. Zatrudnienie pracownika w warunkach określonych wyżej jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, bez względu na nazwę zawartą przez strony umowy.

Zawarcie umowy cywilnoprawnej w warunkach, w których powinna być zawarta umowa o pracę jest wykroczeniem przeciwko prawom pracownika i pracodawca bądź działająca w jego imieniu osoba podlega karze grzywny, którą orzekają inspektorzy pracy.

PROWADZENIE EWIDENCJI CZASU PRACY

Artykuł 129¹¹ Kp nałożył obowiązek na pracodawcę prowadzenia ewidencji czasu pracy pracownika, z uwzględnieniem pracy w godzinach nadliczbowych. W jaki sposób należy realizować ten obowiązek? (Z.M. z Żychlina)

Sprawy związane z ewidencją czasu pracy pracownika reguluje rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z dnia 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawców dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. nr 62, poz. 286).

Zgodnie z § 8 rozporządzenia pracodawca zakłada i prowadzi odrębną dla każdego pracownika kartę ewidencji czasu pracy w zakresie obejmującym:

- pracę w niedziele i święta,
- pracę w porze nocnej,
- pracę w godzinach nadliczbowych,
- pracę w dodatkowe dni wolne od pracy,
- dyżury,
- urlopy,
- zwolnienia od pracy oraz inne usprawiedliwione i nie usprawiedliwione nieobecności w pracy.

W stosunku do pracowników młodocianych pracodawca uwzględni w ewidencji także czas ich pracy przy pracach wzbudzonych młodocianym, których wykonywanie jest dozwolone w celu odbycia przez nich przygotowania zawodowego.

ŚWIADECTWO PRACY

Jakie przepisy regulują sprawę związane z treścią świadectwa pracy i co powinno ono zawierać? (T.R. z Krosna)

Zgodnie z art. 97 § 2 Kp w świadectwie pracy pracodawca podaje informacje dotyczące okresu i rodzaju wykonywanej pracy, zajmowanych stanowisk, trybu rozwiązania albo okoliczności wygaśnięcia stosunku pracy, jak również inne informacje niezbędne do ustalenia uprawnień pracowniczych i uprawnień z ubezpieczenia społecznego. Ponadto w świadectwie pracy zamieszcza się wzmiankę o zajęciu wynagrodzenia za pracę w myśl przepisów o postępowaniu egzekucyjnym. Na żądanie pracownika, w świadectwie pracy należy podać także informację o wysokości i składnikach wynagrodzenia oraz o uzyskanych kwalifikacjach.

Szczegółową treść świadectwa pracy określa rozporządzenie ministra pracy i po-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰ - 14³⁰, TEL. 827-66-30

lityki socjalnej z dnia 15 maja 1996 r. w sprawie szczegółowej treści świadectwa pracy oraz sposobu i trybu jego wydawania i prostowania (Dz.U. nr 60, poz. 282).

Zgodnie z § 1 ust. 1 rozporządzenia w świadectwie pracy, oprócz informacji wyżej podanych, zamieszcza się informacje dotyczące:

- wymiaru czasu pracy pracownika w czasie trwania stosunku pracy,

- liczby dni urlopu wypoczynkowego wykorzystanego przez pracownika w roku kalendarzowym, w którym ustał stosunek pracy,

- wykorzystania dodatkowego urlopu, albo innego dodatkowego uprawnienia lub świadczenia, przewidzianego przepisami prawa pracy,

- należności ze stosunku pracy uznanych i nie zaspokojonych przez pracodawcę do dnia ustania tego stosunku, z powodu braku środków finansowych,

- okresu korzystania z urlopu bezpłatnego i podstawy prawnej jego udzielania,

- wykorzystanego urlopu wychowawczego,

- liczby dni, za które pracownik otrzymał wynagrodzenie przewidziane w art. 92 Kp w roku kalendarzowym, w którym ustał stosunek pracy,

- wykorzystania w roku kalendarzowym, w którym ustał stosunek pracy, zwolnienia od pracy przewidzianego w art. 188 Kp,

- okresu, za który pracownikowi przysługuje odszkodowanie w związku ze skróceniem okresu wypowiedzenia umowy o pracę na podstawie art. 36¹ § 1 Kp,

- okresu odbytej czynnej służby wojskowej lub jej form zastępczych,

- okresu wykonywania pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze,

- okresów nieskładkowych, przypadających w okresie zatrudnienia, którego dotyczy świadectwo pracy, uwzględnianych przy ustalaniu prawa do emerytury lub renty,

- danych, które są zamieszczane na żądanie pracownika.

Przepisy wymienionego rozporządzenia weszły w życie 2 czerwca 1996 r.

URLOP BEZPŁATNY A PRAWO DO ŚWIADECTW Z UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO

Przebywam na urlopie bezpłatnym. Czy w tym okresie mam prawo do korzystania z bezpłatnych świadczeń leczniczych? (K.T. z Hajnówki)

Zgodnie z przepisami o ubezpieczeniu społecznym prawo do korzystania z bezpłatnych świadczeń lekarskich przysługuje osobom, które podlegają ubezpieczeniu społecznemu. Prawo do ubezpieczenia społecznego jest uprawnieniem pracowniczym. Natomiast w okresie urlopu bezpłatnego wszelkie prawa i obowiązki pracownika zostają zawieszone, a okres tego urlopu nie jest wliczany do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze (art. 174 § 2 Kp). W tym okresie pracownik również nie podlega ubezpieczeniu społecznemu.

Tak więc Czytelniczka nie będzie mogła korzystać z bezpłatnych świadczeń lekarskich.

Dokumentem, który potwierdza objęcie ubezpieczeniem społecznym jest legitymacja ubezpieczeniowa, w której pracodawca dokonuje wpisów potwierdzających uprawnienie pracownika do świadczeń lekarskich. Pracownik może korzystać z tych świadczeń w okresie 6 miesięcy od daty dokonania wpisu. Po tym terminie traci prawo do bezpłatnych świadczeń leczniczych. W przypadku gdy utrata tych uprawnień następuje przed upływem 6 miesięcy od ostatniego wpisu, pracodawca jest zobowiązany do odpowiedniej adnotacji w legitymacji ubezpieczeniowej.

Należy pamiętać, że pracownik korzystający z urlopu bezpłatnego prawo do korzystania ze świadczeń w publicznych zakładach opieki zdrowotnej traci od pierwszego dnia tego urlopu.

CZAS OKREŚLONY A URLOP WYCHOWAWCZY

Jestem zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas określony, która rozwiąże się 30 czerwca 1997 r. W grudniu 1996 r. mam wyznaczony termin porodu. Czy po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego będę miała prawo do urlopu i zasiłku wychowawczego? (T.O. z Koła)

W świetle przepisów § 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 28 maja 1996 r. w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych (Dz.U. nr 60, poz. 277) pracownica zatrudniona co najmniej 6 miesięcy może skorzystać z urlopu wychowawczego w celu sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem. Pracownicy zatrudnionej na podstawie umowy o pracę na okres próbny, umowy o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, pracodawca udziela urlopu wychowawczego na czas nie dłuższy niż do końca okresu, na jaki została zawarta umowa o pracę (§ 3 ust. 3 rozporządzenia). Czytelniczce pracodawca udzieli więc urlopu wychowawczego tylko do 30 czerwca 1997 r.

Pracownicy, która korzysta z urlopu wychowawczego, po spełnieniu warunków określonych rozporządzeniem, przysługuje zasiłek wychowawczy.

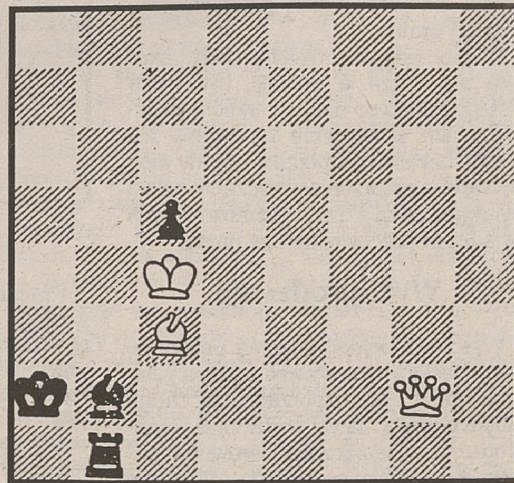
Zgodnie z § 5 rozporządzenia zasiłek ten przysługuje:

- do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej jednak niż przez okres 24 miesięcy kalendarzowych,
- do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej jednak niż przez okres 36 miesięcy kalendarzowych, jeżeli pracownica sprawuje osobistą opiekę nad więcej niż jednym dzieckiem urodzonym przy jednym porodzie albo samotnie wychowuje dziecko,
- do ukończenia urlopu wychowawczego, nie dłużej jednak niż przez okres 72 miesięcy kalendarzowych, jeżeli pracownica sprawuje osobistą opiekę nad dzieckiem kalekim, wymagającym opieki pracownicy.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 48



Mat w dwóch posunięciach

Białe: Kc4, Hg2, Gc3
Czarne: Ka2, Wb1, Gb2, c5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

ELEKTRONICZNE ZEGARY 6 typów

Włączające dzwonki

same blokują się na niedzielę
beztresowe dzwonki i inny
sprzęt szkolny — wysyłkowo
tani, nowoczesny,
niezawodny poleca

PAWTRONIK

tel. 370-587

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163B



WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak


42-583 Bobrowniki
ul. Sienkiewicza 243
tel. (0-32) 187-32-72
fax (0-32) 187-32-72

Siatki sportowe; ochronne do
hal sportowych i sal gimnas-
tycznych. Cena zbytu 7,00 zł/m²
Cena bez marży, VAT „0”

DZWONKI SZKOLNE

- sterowniki programowalne
od 280 zł+VAT, zegary korytarzowe
TABLICE SPORTOWE
świetlne, 14 gier, czas 30 sek,
przevinienia osobiste, grafika
do wyświetlania nazw zespołów.
Gwarancja 2 lata.

Dokumentację wysyłamy bezpłatnie!
tel./fax (0-22) 720-22-20
mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy Transport. Większe
zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. (0-66) 361-350

UWAGA OKAZJA

Tylko u nas w cenach zbytu

dla szkół:

1. RADIOLA SZER-232

Służy do nagłaśniania sal konferencyjnych,
gimnastycznych, auli oraz innych pomieszczeń.

Zawiera: — gramofon (lub odtwarzacz CD),
— tuner,
— magnetofon 2-kasetowy,
— mikser ze wzmacniaczem stereo (MWS-202).

2. MIKSER — WZMACNIACZ MWS-202

Możliwość podłączenia 8 źródeł sygnałów.

Moc max. 2 * 90 W.

Wyjście: — na kolumny 2 * 100 W, 4 Ohm,
— na linie 2 * 30 V lub 2 * 120 V.

3. GŁOŚNIK RADIOWĘZŁOWY GR-5

Napięcie znamionowe 30 V, 120 V z regulacją lub bez.
Moc max 5 W.

4. STOLIKI I KRZESŁKA UCZNIOWSKIE

(konstrukcja metalowa krzesła pokryta
specjalnym tworzywem odpornym na obicia).



Zakład Doskonalenia Zawodowego
35-959 Rzeszów, ul. Piłsudskiego 2
tel. (017) 628-093 w. 257 lub 237
fax (017) 625-798

OGŁOSZENIA DROBNE

Haftuję Sztandary
Augustyna Stabla
ul. Szkolna 17
44-340 Godów

Pracy poszukuje nauczyciel, eme-
rytowany magister matematyki, angie-
lskiego. Skrytka 41, Koluszki 2.

Szkoła Podstawowa nr 54 w War-
szawie, ul. Afrykańska 11 pilnie zatrud-
ni pedagoga szkolnego. Telefon:
617-01-79 lub 617-68-03.

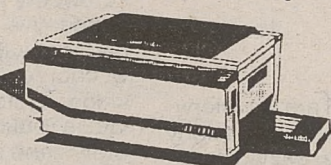
Nauczyciel języka angielskiego
z pięcioletnim stażem podejmie pracę

w szkole od 1.09.1997 r. (ewentualnie
od lutego 1997 r.). Najchętniej w szko-
le średniej. W zamian oczekuje miesza-
nia. Ireneusz Miernicki, ul. Zygmun-
towska 40a/35, 78-100 Kołobrzeg.

Doświadczony nauczyciel, instruk-
tor teatralny (lalkarz), lektor języka
niemieckiego poszukuje pracy
w szkole podstawowej lub ośrodku
kultury w Warszawie, lub w okolicach
(woj. warszawskie) z zakwaterowa-
niem od 1 lutego 1997 r. lub od
1.09.1997 r. Proszę pisać pod ad-
resem: STAN. JACK. MONA, ul. Jana
Olbrachta 4/42, 01-111 Warszawa.

Magister wychowania plastycznego
(panna) poszukuje pracy na terenie
całej Polski, Liliana Szyber, ul. 8 mar-
ca 7/1, 35-061 Rzeszów, tel. (0-17)
332-24.

DYREKTOR MANAGER PRZEWIDUJĄCY + ZAPOBIEGLIWIY



NIE MASZ? Kup kserokopiarke RICOH
- najtanszą w eksploatacji
(koszt uzyskania kopii - 2 grosze).
MASZ? Zrób zapas tonerów i papieru.

1300 sztuk w 40 województwach ma nasze kserokoparki - serwis - gwarancja

EKO biuro 032-171 55 83 090-31 46 90
... 032-176 32 90 090-31 46 95

DYREKCJA

PAŃSTWOWEGO MUZEUM ARCHEOLOGICZNEGO W WARSZAWIE

Serdecznie zaprasza do zwiedzenia wystawy

urok dawnej ceramiki

która jest czynna w siedzibie Muzeum
(budynek Arsenalu) przy ulicy Długiej 52

od poniedziałku do piątku w godzinach 9 - 16
w niedziele wstęp wolny w godzinach 10 - 16
w soboty i 3 niedziele miesiąca Muzeum nieczynne

Zgłoszenia telefoniczne wycieczek: Dział Wystaw Popularyzacji PMA
tel. 31-15-37, Warszawa, ul. Długa 52 (Arsenal)

WARUNKI PRENUMERATY

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 1997 roku wynosi 18,20 zł.
- Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 370044-16551-2700-1-06 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 (15.000) zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.

- Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.

Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto w kasach Oddziału. Dostawa odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, z wyjątkiem zlecenia dostawy pocztą lotniczą, której koszt w pełni pokrywa zamawiający.

- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju:
do 05.12 — na I kwartał roku następnego

- Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane są od osób zamieszkałych za granicą, realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366.

Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach)

od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:

- do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku
- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA ZNP

OGŁASZA ZAPISY

NA STUDIA

PEDAGOGICZNE ZACZYNAJĄCE SIĘ

od 1 LUTEGO

W ROKU

AKADEMICKIM

1997/98

Przyjmujemy kandydatów na Wydział Pedagogiczny ze specjalizacjami:

- pedagogika przedszkolna
- pedagogika wczesnoszkolna
- pedagogika opiekuńcza
- pedagogika specjalna
- pedagogika kulturoznawcza

Rekrutacja trwa do 15 grudnia 1996 roku.

Absolwenci Studium Nauczycielskiego kształcą się w cyklu trzech semestrów i uzyskują dyplom studiów zawodowych — licencjat.

Absolwentów szkół średnich kształcimy w systemie trzyletnim. Uzyskują oni dyplom ukończenia studiów zawodowych i tytuł licencjata.

Kandydaci na I rok studiów powinni złożyć następujące dokumenty:

- podanie,
- życiorys,
- dyplom ukończenia Studium Nauczycielskiego lub świadectwo dojrzałości w oryginale (albo jego duplikat, ew. kopię notarialnie poświadczoną),

— zaświadczenie lekarskie stwierdzające brak przeciwwskazań do podjęcia studiów,

— przy zmianie nazwiska ksero z dowodu osobistego lub akt małżeństwa,

— 4 fotografie o wymiarze 37/52 mm (bez nakrycia głowy),

— ew. skierowanie na studia wystawione przez dyrektora szkoły (placówki) w przypadku nauczycieli czynnych zawodowo,

— kwestionariusz osobowy. Kandydat po złożeniu dokumentów (w teczce wiązanej) otrzyma zaproszenie na rozmowę informacyjno-kwalifikacyjną, dokona opłaty manipulacyjnej (kwota podana zostanie w terminie późniejszym) i przekaże Uczelni dowód wpłaty.

Nr konta:

WSP ZNP, PBK S.A.

III O/Warszawa

370015-4620-2700-1-79

STUDIA SĄ PŁATNE.

DOKUMENTY NALEŻY SKŁADAĆ W DZIEKANACIE UCZELNI 00-389 WARSZAWA, UL. SMULIKOWSKIEGO 6/8 P. 104

CODZIENNIE W GODZ. OD 9.00 DO 17.00, W PIĄTEK OD 9.00 DO 14.00

Bliższych informacji

udziela Dziekanat Uczelni,
tel. 635-70-01.

WARSZAWA PISARZY

„Warszawa pisarzy” to ośmiodniowy festiwal literacki zorganizowany przez kilka czasopism, a głównie „Ex libris” i „Świat Książki”. Od 16 do 23 listopada Zamek Ujazdowski, niektóre stołeczne kawiarnie, kluby oraz kina gościły kilkudziesięciu poetów, prozaików i krytyków. Mogliśmy ich oglądać twarzą w twarz, słuchać, jak czytają wiersze, spierać się z nimi w dyskusji.

Udział brali głównie (choć nie wyłącznie) przedstawiciele młodego pokolenia twórców. Znani z czasopism, a o wiele mniej z pótek księgarskich. Towarzyszyli im pisarze starsi. Tak więc, obok „urodzonych po roku 1960” Marcina Świetlickiego czy Darka Foksa występowali Jerzy Pilch, Stefan Chwin bądź Hanna Krall. Można się też było spotkać z pisarzami ukraińskimi i białoruskimi, i posłuchać rockowych „Świetlików”.

Z duszą na ramieniu poszedłem do niezbyt uroczej Piwnicy pod Harendą na Krakowskim. Wciśnięty między obcą publiczność czułem się trochę jak Ignacy Rzecki w operze. Tyle, że zamiast tenora wystąpił Paweł Huelle, autor trzech książek: „Weisera Dawidka”, „Opowiadania na czas przeprowadzki” i ostatnio wydanej „Pierwszej miłości i innych opowiadań”. Gdańskiego pisarza wprowadził krytyk Marcin Baran, nazywając autora „kamieniem milowym, od którego zaczęła się nowa polska literatura”.

Kamień zachowywał się sympatycznie i skromnie. Ładnie czytał tytułowy utwór z ostatniej książki, po czym odpowiadał na pytania. Nawiasem mówiąc, wszyscy których później słuchałem, czytali dobrze, dając tym dowód szacunku dla własnego słowa i dla tych, co przyszli.

„Pierwsza miłość” Huellego — jak bodaj wszystko, co dotąd publikował — to opowiadanie, którego akcja toczy się w Gdańsku w latach powojennych. Wtedy dziewczyn nie woziło się na hondach, tylko na takich sobie „wuefemkach”, motocyklach doby Planu 6-letniego. Właśnie taki motor, jego posiadacz — robotnik stoczni — i dziewczyna z LO są tu głównymi bohaterami. Jest jeszcze narrator z podstawówki, zapatrzony miłośnik w ową Baśkę z liceum, no i pojawia się cięć gauleitera Forstera. Dziewczyna mieszka bowiem z ojcem w dawnej willi zbrodniarza. Ze snów, marzeń, z atmosfery niewinnych wycieczek rodzi się iście hemingwayowski zamiar młodzieńca: postana-

wia Baśkę zdobyć, przełamać niechęć jej ojca, okryć się sławą. M u s i więc dokonać bohaterskiego czynu. Po długich treningach na swoim nędznym motorze, próbuje przelecieć nad szeroką rozpadliną mostu, który przed wojennym bombardowaniem łączył brzegi rzeki. Są już widzowie, jest Baśka, jest rozpęd, lot... Chłopeć ginie śmiercią kaskadera.

W rozmowie ze studencką publicznością Huelle snuł refleksje na temat historii Gdańska, z którym czuje się blisko związany, mimo że rodzina przybyła z Warszawy, a wywodzi się z dawnej Galicji. Mówił o tradycjach protestanckich katolickiego dziś miasta, o sierpniowym strajku w stoczni i swoim w nim udziale. Ciekawe, że dawnych kupców gdańskich z XVI i XVII wieku oceniał jako „niezależnych, dumnych, a nawet aroganckich biznesmenów”, rozmiłowanych w kulturze materialnej, a niechętnych wartościom duchowym. Gorszył się, że nie powołali do życia uniwersytetu.

Spotkanie z Nataszą Goerke — to właściwie był jej koncert. Występowała następnego dnia w tym samym lokalu. Towarzyszył jej klawecista Władko Kućan. Sala pełna po brzegi. Gorąco. Kłęby dymu z papierosów, półmrok, kolorowe reflektory. Przeciętny wiek zebranych — 19—20 lat. Przeciętna ilość tomików Nataszy Goerke w księgarniach okolic uniwersytetu: zero. Zero wczoraj, zero dziś. Pisarka znana jest głównie z czasopism, takich jak: „NaGłos”, „bruLion”, „Odra”, „Twórczość” i innych. Bardzo jest znana, o czym świadczy zainteresowanie imprezą.

Goerke ma ponad 30 lat. Jest dość wysoka, smukła, czarno ubrana. Ma rysy twarzy trochę podobne do Kory. Swoje nie drukowane dotąd opowiadanie czyta od razu, bez zapowiedzi i wyjaśnień. Przejmuje się tekstem, ścisza głos, przerywa uśmiechem. Po każdym odczytanym fragmencie swoje kompozycje gra klawecista. Jeśli się na tym znam, przypominają one muzykę klasyczną. Potem znów do głosu powraca pisarka. W tej zadymionej duchocie jakaś siedemdziesiątka młodzieży słucha w skupieniu nadrealistycznej prozy i poważnej muzyki. To chyba coś znaczy?

Dyskusji nie było. Dopiero na ulicy słyszałem pytania, skąd się wzięły w krótkim opowiadaniu Goerke Kopenhaga, Indie i wzmianka o Eskimosach? Milena, Salomon i... Zorro? I dla-

czego to wszystko ze sobą harmonizowało? Trochę się przedtem naczałem i już wiem, że Natasza Goerke to „talent najbardziej niepochwytny”, do tego osoba, która „ma bardzo mało zaufania do słów” (wytartych zapewne). No i nie uznaje fabuły.

Informację o niej czerpię ze słownika „Parnas bis” Pawła Dunin-Wąsowicza i Krzysztofa Vargi. Od nich też dowiaduję się, że Goerke studiowała poznańską polonistykę i orientalistykę na UJ. Interesowały ją języki tybetańskie, wyjeżdżała do Azji. W latach 80. wyemigrowała z Polski. Mieszka stale w Hamburgu. A może już wróciła? Nic o sobie nie powiedziała.

Spotkanie z Julią Hartwig odbyło się w cukierni Bliklego. Ciastka pięknie pachniały, ale jakoś nikt o nich nie myślał. W lokalu mnóstwo osób, raczej starszych, trochę młodzieży. Spotkanie było krótkie. Poetka przedstawiła swoje credo. „Nigdy nie zajmowała mnie gra słów” — mówiła. — „Przywiązywałam wagę do przejrzystości zdania, do tego, żeby myśl wiersza była czytelna”. Julia Hartwig sądzi, że źródłem poezji jest osobowość jej twórcy. Wspominała swoje zafascynowanie Francją i prace nad przekładami poetów francuskich, swój pobyt w Stanach i wiersze poświęcone temu krajowi. Potem czytała liryki, których najczęściej nie znałem. Wiersze z książki „Nim opatrzy się zieleni”. Zbiór ten wydał przed rokiem krakowski „Znak”. Szukałem w księgarniach, nie znalazłem.

Są więc jednak tacy, co rozkupują ciekawe tomiki poezji, którym są one potrzebne. No i cała ta Warszawa szczerze przejęta literackimi imprezami! Na spotkanie z Hanną Krall do niewielkiej salki Kawiarni Literackiej przyszło sto kilkadziesiąt osób. Jej prozę czytała Kucówna. Stałem i wyteżalem słuch, bo zawiodły mikrofony.

Dziś, czyli 21 listopada, odbędzie się na Zamku Ujazdowskim wielka impreza „Noc poetów”. W kinie „Muranów” wyświetlano wczoraj film „Gnoje” według powieści Andrzeja Stasiuka „Biały kruka”. Nie poszedłem. Trzeba mieć kondycję na taką ilość literackich zdarzeń. Przeczytałem za to „Podręcznik do ludzi” Manueli Gretkowskiej (i „Beba Mazzeppa’96”).

Uprzedzam, że ani to podręcznik, ani... dla ludzi. Autorka, do niedawna emigrantka (Paryż), licząca sobie raptem 32 lata, nie uczestniczyła w spotkaniach, a że jest, jak trafnie określa wspomniany tu słownik, „kobietą fatalną” naszego czasu — nie można o niej nie wspomnieć. Więc jeśli nie zniechęcą nas obsceną i nadnaturalny seks książki, to poznamy pisarkę po mistrzowsku władającą piórem, mieszającą, jak przystało na postmodernistkę, gatunki, epoki, kraje, style. Poznajemy w „Podręczniku...” życie kłoszardów, narkomanów, uczonych, artystów, bogaczy, chorych na AIDS. „Czy coś rozdziela rozsądek od paranoi?” — pyta Gretkowska i od razu udziela odpowiedzi: „Owszem, wąska kreska uśmiechu”. I ten uśmiech wśród jej idealnie rozbełtanego świata jest wysokiej klasy. Dlatego się Gretkowską czyta. Jeśli się czyta...

wę zyskał lokal, kiedy jego szefem i właścicielem został były subiekt Redolfiego — Parys Maurizio — również imigrant ze Szwajcarii.

Kawiarnia zyskała uznanie klientów dzięki znakomitym wyrobom cukierniczym oraz swoistą sławę wynikającą z dziwnych nieco przyzwycajeń Parysa Maurizio. Na przykład wypiekał on zawsze tą samą ilość ciast i sezonowe zmiany popytu nie przekonały go nigdy do zwiększenia produkcji. Nigdy też nie zmienił receptur, a do wyrobów używał tylko surowców najwyższej jakości. Swoje słynne ananasy — smażone w cukrze — osobiście nadzorował w uprawach szklarniowych w chorzewickim majątku księcia Lubomirskiego. Gotowe wyroby wystawiane były na ladzie cukierni lub zapakowane w piękne drewniane skrzyneczki eksportowano za granicę.

Cukiernia słynęła również ze znakomych nalewek i wódek, do wyrobu których spirytus najwyższej jakości sprowadzano z Czech i Francji. Słynne wśród smakoszy „Zubrówka”, „Jałowcówka”, „Orzechówka” leżakowały w gotyckich piwnicach po kilka lat zanim zostały uznane za godne podniebień klientów.

Następca Parysa został jego syn Jan Urlyk, który znany był z tego, że złote monety, którymi płacili klienci, chował do dwukilogramowych woreczków po mące, w obawie by przez pomyłkę nie wydać ich. Woreczki wypełnione złotem stały rzędem pod ścianą piwnicy. Kiedyś wkraść się tam złodziej. Ukradł kilka słoików konfitur i kandyzowanych owoców, zabrał butelki znanych nalewek, ale woreczkami z „mąką” pogardził... Obecnie historyczny lokal nosi nieciekawą nazwę „Antyczna”, ale krakowianie umawiają się na kawę, jak dawniej u „Maurizia”.

WIESŁAW WÓJCİK

Wrocławskie Stowarzyszenie Właścicieli i Dyrektorów Szkół Niepublicznych (jest takie) zagrzało przeciw długom szkolnym. Jednak nie dlatego, iżby żał mu było zadłużonej oświaty, ale dlatego, że długi placówek państwowych odbijają się na dotacji, jaka zgodnie z ustawą o systemie oświaty należy się tym szkołom.

Logice wrocławian nic w tym względzie zarzucić nie można. Jeśli publiczne szkoły popadają w długi, to znaczy, że koszty ich funkcjonowania są większe niż te planowane. Spłacając długi raz w roku i nie uwzględniając tych kwot przy konstruowaniu budżetu, władza wyraźnie zaniża średni koszt kształcenia w szkole publicznej. Ponieważ od wielkości tego średniego kosztu naliczane są dotacje przypadające na dzieci uczące się w szkołach prywatnych i społecznych, to niższy koszt „tu” oznacza mniej pieniędzy „tam”.

Placówki niepubliczne nie mają długów, nie zalegają z żadnymi płatnościami, a mimo to rodzice uczniów tych szkół nie są traktowani jak pełnoprawni obywatele — protestuje na łamach popularnego tygodnika wrocławskie Stowarzyszenie. W swym proteście daje ono wprost do zrozumienia, że taka sytuacja spowodowana niefrasobliwością państwa, jednocześnie pozbawia pracowników szkół niepublicznych części należnego im wynagrodzenia! Zabieranie pieniędzy wszystkim tym, których nie trzeba oddłużać, to niemoralne — akcentują wrocławianie.

SOCJALIZM KAPITAŁU

Jak widać, armaty wytoczono solidne. Ja jednak odnoszę wrażenie, jakbym słyszał słynne „czy się stoi, czy się leży...” Bo oto prywatni właściciele nie tylko okazują się wielce zainteresowani socjalistycznym zawyżaniem kosztów, ale w dodatku zarabiają na tym nie kiwnąwszy palcem w bucie! Dzieje się tak w kolejnym roku budowy kapitalizmu, w którym ponoć liczy się tylko osobista przedsiębiorczość. Jeżeli ktoś chciałby mnie jeszcze przekonać, że brak podwyżek płac to wina nie właścicieli, lecz również państwa, które specjalnie nie doszacowuje dotacji, nie uwierzę. W sumie więc, ten protest wrocławian wystarczająco chyba dowodzi, jak wiele racji mają ci wszyscy, którzy twierdzą, że życie w naszym kraju jest ekscytujące.

Na marginesie mówiąc, w USA, na którym się wzorujemy, nikomu ze szkół prywatnych nie przyszyboby chyba dąsać się o dotację. Ba, tam uważają, że rezygnacja z pieniędzy rządowych to gwarancja niezależności, a to jest ważniejsze od państwowej mamony. No cóż, co kraj to obyczaj.

Jednak wręcz powalające z nóg jest twierdzenie właścicieli szkół, że niższe dotacje do ich placówek, to nieposzanowanie obywatelskich praw rodziców, którzy swoje pociechy kształcą właśnie prywatnie. I kto to mówi? Ano Stowarzyszenie, które chyba dobrze wie, że prawa tych rodziców w porównaniu z reszłą całej reszty, już są niejako podwójnie korzystne. Po pierwsze — uzyskują oni ulgi podatkowe, po drugie — państwo niezależnie od zaległości jednak dopłaca do szkół niepublicznych. Co mają natomiast powiedzieć ci, którzy za naukę swoich dzieci w zwykłych szkołach płacą coraz więcej, ale jak dotąd nikt nie zadbał, by można było przynajmniej część wydatków, jak w szkołach niepublicznych, odpisać od podatku? Zarówno prawnikowi, jak i lewicowi ministrowie finansów, są w tym przypadku jednomyślni — rodzice obowiązani są zapewnić dzieciom należyte warunki, w tym te związane z kształceniem. Zatem żadne ulgi się nie należą, zwłaszcza, że nikt nie przymusza do posiadania dzieci!

Pierwsze szkoły społeczne i prywatne powstawały u nas zarówno z potrzeby ducha, jak i inspiracji politycznej, jako konkurencja dla państwowego edukacyjnego giganta. Z drugiej strony szło przecież także o wsparcie tego procesu finansami byłego socjalistycznego państwa. Z tego niefortunnego mariażu idei z gotówką wzięły się typowe dla socjalizmu postawy młodego kapitału, ale także zjawiska takie, jak istnienie prywatnej domowej szkoły dla jednego ucznia — dziecka właścicieli. W rezultacie dochodzi do tego, że przedsiębiorstwa rynkowe wspierają się na właśnie niedgdyjszych ciagotach typowych dla młodej formacji. I w tym jest niejaka ironia historii, ironia, której chyba nikt nie przewidywał.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Z „GŁOSEM” PO KRAKOWIE

ZAPROSZENIE NA KAWĘ

Kawiarnie, kawiarenki, bistra, piwiarnie wrosły na trwałe w pejzaż krakowskich ulic i placów. Jak to w Krakowie bywa, wiele z nich przeszło do historii i lokalnej legendy, inne są na najlepszej drodze do takiej nobilitacji.

Któż w Polsce nie słyszał o kawiarni „Michałika” i związanej z nią legendzie „Zielonego Balonika”. Ma swoją historię kawiarnia „Noworolski” pod arkadami Sukiennic; popularny „Przekrój” przez wiele lat patronował maleńkiej kawiarence ochrzczonej imieniem słynnego psa „Fafika”. Ma swą stałą klientelę „Europejska” otwierająca modernistyczne wnętrze już o 7.00 rano, by spieszący na zajęcia profesorowie, studenci oraz urzędnicy magistratu mogli wypić poranną kawę „po wiedeńsku”.

Przy kawiarnianym stoliku można spotkać znane i popularne postacie miasta. Można znad filiżanki kawy kontemplanować niespiesznie urokliwe widoki na domy, pałace, kościoły i wieże. Jak wiele innych spraw i zwycająów kawa i kawiarnia mają w Krakowie długą tradycję, sięgającą wieku XVIII.

Zachował się opis jednej z pierwszych „kawiarni” mieszczącej się w kamienicy pod

nr 31 przy Rynku Głównym. Tam na pierwszym piętrze znajdowała się kawiarnia panny Marianny Sędrakowskiej. W pierwszym pokoju rozstawione były stoliki z przymocowanymi do blatów na specjalnych łańcuszkach trzema blaszanymi łyżeczkami. Miało to chronić przed rodzącą się zapewne tradycją zabierania ich „na pamiątkę”. W drugim pomieszczeniu, przy kuchni, na której stały wielkie garnki z kawą i mniejsze z mlekiem, urzędowała panna Marianna. Dziś o lokalizację w tejże kamienicy walczy bezskutecznie Mac Donalds, lecz krakowscy radni zapewne prędzej zaakceptują sztucce na łańcuszkach niż zuniformizowany bar w sercu miasta.

Wśród wielu leciwych kawiarni jest jedna szczególnie wiekowa, ma już ponad 170 lat. Założył ją w 1823 roku Szwajcar — Lorenz Paganino Cortesi, w kamienicy zwanej Kentzowską przy Rynku Głównym 38. Dwie małe salki poszerzane latem o ogródek z urzekającym widokiem na kościół Mariacki, Sukiennice i tłumy turystów spacerujących po Rynku. W 1834 roku lokal przejął Gaudenty Redolfi, którego nazwisko uwidocznione jest w pięknym witrażu nad drzwiami wejściowymi. Śla-

DYREKTORA MENEDŻERA

GŁOS
NAUCZYCIELSKI 49/96
4 XII 1996 r.

WSPÓŁPRACA:
STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERSKIEGO
W KALISZU

Techniki oświatowego menedżera (7)

ROZMOWA TO SZTUKA

Czy łatwo jest prowadzić służbową rozmowę? Na pewno nie, o czym niejednokrotnie każdy dyrektor mógł się przekonać. Zresztą, czy tylko służbową? Prywatnie też bywa to niełatwym zadaniem. Ile osób bierze udział w rozmowie, tyle różnych temperamentów, charakterów, osobistych doświadczeń... To wszystko rzutuje na nasze zachowania, reakcje na to, co mówią ci, którzy do nas się zwracają. Im więc skuteczniej opanujemy sztukę prowadzenia rozmów, tym lepsze będą ich rezultaty.

Dotyczy to zwłaszcza osób na kierowniczych stanowiskach. Dyrektor szkoły prawie każdego dnia prowadzi różnego rodzaju rozmowy z nauczycielami i uczniami, a także z licznymi (nieraz aż nadto...) gośćmi nawiedzającymi szkołę. I musi sobie z tym poradzić, jeśli chce skutecznie organizować pracę szkoły. A tego trzeba się uczyć, mało kto ma wrodzony dar umiejętnego prowadzenia dialogu!

Jak więc rozmawiać? Przede wszystkim — **trzeba umieć słuchać!** A to dla niektórych zadanie nadzwyczaj trudne. Znamy państwo doskonale takich ludzi, którzy sami zawsze chętnie i długo wypowiadają się, nie zwracając natomiast żadnej uwagi na reakcje tych, do których się zwracają.

W taką manierę bardzo łatwo popaść każdemu szefowi, bo jemu przecież nie wypada przerywać, ani zwracać uwagę na to, że... mówi już od pół godziny i końca nie widać (a raczej — nie słysząc!). Pełnienie funkcji kierowniczej sprzyja też fatalnemu zwyczajowi nieustannego pouczenia podwładnych (co często przenosi się na rodzinę...) i lekceważenia ich opinii, niedopuszczania do głosu albo niegrzecznego przerywania im w pół słowa. Uważaj na to, bo przekonanie o doskonałości własnych wypowiedzi jest pierwszym (i to sporym!) krokiem do porażki! Dobrze jest więc tak prowadzić rozmowę, aby nasz podwładny albo gość mógł się spontanicznie wypowiedzieć, wtedy w pełni zrozumiemy o co mu chodzi (jakie są

dokończenie na str. 2 ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡

CZY POTRAFISZ SŁUCHAĆ?
— test na str. 3

PRZED CZY ZA BIURKIEM?

Funkcja kierowania szkołą nakłada na dyrektora nie tylko obowiązek współpracy z personelem, ale również wykonywania niezbędnych prac o charakterze administracyjno-biurowym. Dotyczy to zwłaszcza mniejszych szkół, gdzie trudno o etaty administracyjne, a potwierdzają badania amerykańskie i polskie, można spotkać dwa typy menedżerów. Pierwszy reprezentują ci, którzy cały swój wysiłek i czas poświęcają na współpracę z podwładnymi zaniedbując pracę administracyjno-biurową, którą uważają za niepotrzebny balast, wskutek czego dobre wyniki, jakie uzyskują w kierowaniu podległym personelem, niweczone są przez niedowład w działaniach administracyjnych, a więc braki w dokumentacji, nieterminowość sprawozdań i raportów, opóźnienia w korespondencji, nieumiejętność prowadzenia zebrań i spotkań itp. Drugi typ reprezentują menedżerowie, którzy osiągają dobre rezultaty w pracach biurowych kosztem współpracy z podległym personelem, na co poświęcają zaledwie 10—20 procent całego swojego czasu. Nauczyciele i uczniowie dostrzegając eksponowanie formalnych funkcji kierowania, często określają go złośliwie jako „menedżera zza biurka”. Niewątpliwie nie wpływa to pozytywnie na jego autorytet i prestiż.

Poprawne realizowanie funkcji menedżera oświaty wymaga od dyrektora szkoły, aby czas swojej pracy proporcjonalnie rozdzielał pomiędzy prace biurowe i prace z podległym personelem — w zależności od zmieniających się sytuacji czy warunków pracy. Dlatego, ażeby czas menedżera był efektywnie wykorzystany, w pracach administracyjno-biurowych należy:

1. Ustalać priorytety w pracy:

- planować kolejność czynności, np. A, B, C, D itd.,
- zdecydować o priorytetach w danym dniu,
- opracować dzienny plan — harmonogram czynności związany z ich realizacją,
- skoncentrować swój wysiłek na ich wykonaniu.

2. Organizować pracę:

- dokonać rozbioru zleconego zadania na duże, średnie i małe części,
- rozpocząć pracę od najmniejszej części,
- wykonać najmniej przyjemną część pracy na samym początku (bo wtedy motywacja jest największa),
- wyznaczyć sobie samemu nagrodę za wykonanie zleconego zadania w określonym czasie, np. przerwa na herbatę, relaks, owoce, słodczyce lub papierosa (to ostatnie lepiej nie...).

dokończenie na str. 3 ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡ ➡

⇒⇒⇒⇒⇒⇒⇒⇒⇒⇒ **dokończenie ze str. 2**

jego intencje?). No i być może, z czegoś się wygada... Zauważ też, że gdy wysłuchasz cierpliwie swojego rozmówcy, nie jeden raz okaże się, że ma on dużo do powiedzenia i to ciekawych, i ważnych wiadomości.

I jeszcze jedno — czasem komuś wystarczy, że może się wygadać, że ktoś go cierpliwie wysłucha. Rozmowa zamienia się wtedy właściwie w monolog, ale jeśli to może pomóc, to niech i tak będzie...

W rozmowie bądź konkretny i jednoznaczny — każda wypowiedź szefa powinna być krótka (unikaj rozwlekłych i zagmatwanych wywodów) i rzeczowa tak, aby rozmówca właściwie zrozumiał, o co przełożonemu chodzi. Weź pod uwagę, że podwładnemu nie wypada przyciskać szefa serią szczegółowych pytań, precyzujących jego intencje. Na ogół jest tak, że nauczyciel czy uczeń (ci ostatni zwykle już zupełnie o nic nie pytają, tylko potulnie kiwają głowami) przytakuje grzecznie szefowi, choć nawet w połowie nie rozumie jego intencji! Nie wolno więc zapomnieć o tym, że to, co jest tak proste i oczywiste dla ciebie, niekoniecznie musi być jednoznaczne i zrozumiałe dla twojego rozmówcy.

Nie przywiązuj się też zbyt do własnych poglądów i opinii. Doprawdy, inne, które wypowiadają nasi rozmówcy, też mogą być równie trafne i niegłupie. A już na pewno warto się nad nimi zastanowić... W żadnym zaś wypadku nie narzucaj swoich poglądów podwładnym — oni wprawdzie będą potakiwać, ale myśleć będą swoje, a szef im się objawi w najlepszym przypadku jako nawiedzony.

Wyzbywaj się (a najlepiej w ogóle staraj się nie nabywać!) jakichkolwiek i do kogokolwiek uprzedzeń. Są osoby, które z góry wywołują twoją niechęć. Niektóre jak najbardziej na to zasługują — różne „męczyszysze”, osoby namolne, wieczni malkontenci... Ale bywa i tak, że czujemy do kogoś niechęć zupełnie nieuzasadnioną — po prostu, ten człowiek mnie denerwuje, choć właściwie nie wiem dlaczego. (Pewnie by trzeba pogrzebać w tym, co jest ukryte w naszej podświadomości, ale to już temat dla Freuda i psychoanalityków...). I otóż, tym bardziej jesteś prawdziwym menedżerem, im bardziej potrafisz opanować i ukryć tego rodzaju uczucia. Jeśli ujawnisz swoją niechęć, rozmówca odwzajemni ci się tym samym i nic dobrego z tego nie wyniknie.

Warto też nauczyć się izolowania w pracy od problemów osobistych, które trzeba po prostu zostawić w domu. To bardzo trudne, ale przecież możliwe do osiągnięcia, jeśli człowiek bardzo się stara i systematycznie ćwiczy tego rodzaju umiejętności. Nie może bowiem być tak, że podczas rozmowy z podwładnym czy gościem twoje myśli są zupełnie gdzie indziej i nie jesteś w stanie skupić się na przedmiocie dialogu. Jeśli, mimo starań, nie możesz sobie z tym poradzić, lepiej na jakiś czas unikaj, zwłaszcza trudnych, rozmów.

A w tych trudnych rozmowach, za wszelką cenę **unikaj werbalnych pojedynków, czyli wzajemnego przekrzykiwania się i dogadywania sobie.** Trzeba umieć w porę to przerwać (bo w pewnym momencie może być za późno...) — możliwości jest sporo. Możesz zrobić unik i dyskusję skierować na inny, bezpieczniejszy tor. Albo jakimś żartem rozładować sytuację. A niekiedy trzeba podnieść głos i ostrym tonem przeciąć dyskusję. Ale uwaga — to musi być chwyt przemyślany i celowo zastosowany, w żadnym zaś wypadku nie może to być nie kontrolowany wrzask roztrzęsionego szefa! Jest jeszcze jeden sposób na obniżenie zbyt wysokiej temperatury dyskusji, zwłaszcza podczas zebrań, a wypróbowany na sali sejmowej — ogłoszenie (byle w porę) kilkuminutowej przerwy!

I co najważniejsze — im bardziej twój rozmówca jest agresywny, tym bardziej musisz być opanowany — twój spokój w końcu i jemu się udzieli. Daj mu się wykrzyczeć, niech z niego ujdzie cała para i dopiero wtedy zacznij operować rzeczowymi argumentami (wcześniej, gdy rozmówca jest wzburzony, racjonalne przesłanki nie trafiają do niego).

— **Gdy rozmowa dotyczy przykrych tematów, bo np. musisz udzielić nauczycielowi czy uczniowi reprimendy,** dbaj o to, by nie było przy tym świadków. Bądź opanowany, nie podnoś głosu, a już w żadnym przypadku nie wolno ci go upokorzyć. Zarzut sformułuj krótko i jednoznacznie, a potem wysłuchaj cierpliwie wyjaśnień podwładnego. I dalej podtrzymuj zarzut i określ wynikające z niego konsekwencje. Albo... wycofaj się, jeśli okazało się, że podwładny ma jednak istotne argumenty tłumaczące jego zachowanie. To przysporzy ci więcej szacunku niż uparte podtrzymywanie pretensji, których być nie powinno.

— **Jeśli rozmowa dotyczy innowacji, którą nauczyciel chce wdrożyć,** potraktuj to z uwagą i szacunkiem, nawet wtedy, gdy po kilku minutach zorientowałeś się, że pomysł jest do niczego. Nie wolno jednak zniechęcać podwładnego — może następnym razem przyjdzie z lepszą propozycją? A jeśli ma pomysł na autentyczne działanie innowacyjne — nie zapomnij pochwalić i to nie tylko w cztery oczy, ale i publicznie!

Aby rozmowa służbowa przyniosła korzyść dla sprawnego funkcjonowania szkoły, warto wziąć pod uwagę następujące wskazówki praktyczne:

— Rozmowa powinna odbywać się w możliwie najbardziej **komfortowych warunkach**; wygodne miejsce do siedzenia, spokój, wyłączone radio, odpowiednia temperatura (jak tu się skupić na ważnym problemie, gdy w gabinecie dyrektora ziało albo duchota taka, że nie ma czym oddychać...), wstrzymane połączenia telefoniczne itp.

— Do rozmowy, zwłaszcza na tematy trudne i skomplikowane **starannie się przygotuj**; ustal wiodące pytania, zbierz niezbędne materiały i dane tak, aby były pod ręką itd.

— **Rozmówcę powitaj z uśmiechem** i spraw, aby się rozluźnił i poczuł swobodnie; zawsze łatwiejszy jest dialog z osobą spokojną niż spiętą.

— **Kieruj tak rozmową, aby dotyczyła ona tego co najważniejsze,** unikaj zbędnych dygresji i mówienia „o niczym”.

— Gdy nauczyciel, uczeń czy gość mówi, **słuchaj uważnie i nie**

wchodź mu w słowo; odczekaj, gdy zrobi on krótką przerwę. Od czasu do czasu podsumuj jego wypowiedź, by upewnić się, że go dobrze rozumieasz.

— **Obserwuj niewerbalne zachowanie twojego rozmówcy (mowę ciała);** jego ruchy, gesty, oczy, sposób siedzenia itp. często mówią więcej o człowieku niż jego słowa.

— **Pytania formułuj w sposób otwarty** (czyli tak, aby odpowiedź nie ograniczała się do krótkiego „tak” lub „nie”). Unikaj też pytań podchwytliwych lub kłopotliwych. No i nie zadawaj kilku pytań naraz; niektórzy szefowie „strzelają” serią pytań jak z karabinu maszynowego, a to może zupełnie zbić z tropu rozmówcę (chyba, że o to właśnie chodzi...).

— **Pochwałami i życzliwymi uwagami zachęcaj rozmówcę do otwartości,** unikaj (jeśli to oczywiście jest możliwe) krytykowania i okazywania dezaprobaty. Przyjmij jako zasadę — staram się mówić przede wszystkim to, co jest miłe dla mojego rozmówcy. O sprawach dla niego przykrych mówię krótko, rzeczowo i jednoznacznie (żeby jasno wiedział, o co mam do niego pretensję). W miarę możliwości w cztery oczy, bez osób trzecich.

— **Rozmowę zawsze kończ akcentem optymistycznym;** może to być miłe słowo, uśmiech, życzliwe spojrzenie lub serdeczny uścisk dłoni. Pomysł — nauczyciel wychodzi z twojego gabinetu i idzie do klasy. Efektywność jego pracy z uczniami w ogromnym stopniu zależeć będzie od tego, w jakim nastroju wyszedł z gabinetu dyrektora. A przecież właśnie o dobro uczniów chodzi ci najbardziej — prawda?

LECHOSŁAW GAWRECKI

Warto przeczytać:

C. Hannaway, G. Hunt: **Umiejętności menedżerskie.** Wyd. KOPIA Sp. z o.o. Warszawa 1994

E. Pietkiewicz: **Nowoczesny menedżer.** Wyd. Infor, Warszawa 1996

K. Schwam, K.G. Seipel: **Marketing kadrowy.** Wyd. C.H. Beck, Warszawa 1995

A. Wiszniewski: **Jak przekonująco mówić i przemawiać.** Wyd. Text, Wrocław — Warszawa 1996

ROZMOWA TO SZTUKA

PRZED CZY ZA BIURKIEM?

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ ⇒ ⇒ dokończenie ze str. 1

3. Rozdzielać zadania dla podwładnych:

- sformułować decyzję i określić jej ramy czasowe,
- zlecić opracowanie jej pracochłonnych szczegółów nauczycielom lub pracownikom,
- umożliwić pracownikom wykazanie się inicjatywą w wykonywanej pracy,
- składać odpowiedzialność na pracowników z tytułu samodzielności w realizowaniu priorytetów mniejszej wagi,
- zlecać pracownikom zadania, które oni znają i wykonają lepiej niż sam menedżer.

4. Załatwiać korespondencję:

- zamknąć drzwi na określony czas lub zakazać sekretarce wpuszczania kogokolwiek,
- jeśli jest to pomieszczenie biurowe lub jasno przeszklone, należy tak ustawić biurko, aby nie być obserwowanym przez innych,
- sprawozdania, raporty, listy, notatki załatwiać tylko raz i nie wracać do nich więcej w tym samym dniu,
- wyznaczyć na korespondencję stałe godziny,
- robić odręczne notatki na oryginalnych dokumentach i natychmiast przekazywać je zainteresowanym osobom,
- wyznaczyć osobę — sekretarkę lub asystenta — która powinna klasyfikować korespondencję według jej znaczenia i wysyłać w imieniu dyrektora szkoły,
- nie wracać do korespondencji i spraw, które zostały załatwione,
- zachować „czyste biurko” — korespondencję i inne materiały natychmiast przekazywać do ekspedycji, gdyż pozostawienie ich może doprowadzić do zgubienia albo utrudnić wykonywanie następnych prac.

5. Prowadzić rozmowy telefoniczne:

- wyznaczyć do odbierania telefonów osobę, która będzie prosiła szefa tylko do najważniejszych,
- wszystkie odpowiedzi telefoniczne przekazywać w określonym czasie,
- przyjmować rozmowy telefoniczne w wyznaczonych godzinach.

6. Organizować zebrania nauczycieli:

- punkty programowe zebrania zawsze opracować wcześniej,
- rozesłać nauczycielom program narady, ewentualnie przekazać go pisemnie, ze znacznym wyprzedzeniem czasowym,
- zebranie rozpocząć punktualnie,
- w trakcie zebrania konsekwentnie realizować kolejne punkty programu,
- zebranie zawsze zakończyć wnioskami, które powinny być podstawą formułowania decyzji.

7. Unikać niespodziewanych — nie zapowiedzianych spotkań, rozmów, wizyt:

- wyznaczyć dla nauczycieli, uczniów i rodziców (oraz innych osób) stałe godziny przyjęć w układzie dnia, tygodnia, miesiąca i ściśle ich przestrzegać,
- w celu przeciwdziałania przedłużaniu się wizyt petentów uprzedzić sekretarkę, żeby pilnowała nieprzekraczania określonej normy czasowej i w razie potrzeby interweniowała, np. informując, że przełożony „będzie mieć za chwilę ważny telefon” lub przypominając, że „za pięć minut ma ważne spotkanie” itp.,
- w przypadku niespodziewanej wizyty spotkanie prowadzić na stojąco, co niewątpliwie skróci czas pobytu intruza,
- z osobami, które mają tendencję do nadmiernego przedłużania spotkania spotykać się w ich miejscu pracy, skąd w każdej chwili można wyjść uznawszy, że sprawa jest załatwiona,
- w rozmowie z podwładnymi przestrzegać wyznaczonych norm czasowych — będzie to podstawą do wykształcenia w nauczycielach i uczniach respektowania czasu pracy menedżera.

Propozycje te mają charakter ramowy, tzn. dają ogólny zarys programowania pracy dyrektora-menedżera w odniesieniu do prac administracyjno-biurowych. Specyfika poszczególnych placówek oświatowych może niektóre punkty zweryfikować, jak również uszczegółowić. To, co istotne, to wskazanie ważniejszych czynności wykonywanych w normalnym czasie pracy menedżera. Od ich właściwego rozplanowania w dużej mierze będzie zależała jego sprawność i efektywność w zakresie prac administracyjnych oraz kierowania podwładnymi.

Mowa jest srebrem, a milczenie złotem — znasz tę maksymę. Sprawdź, jakim jesteś słuchaczem odpowiadając na pytania testu.



UMIEJĘTNOŚĆ SŁUCHANIA

Odpowiadaj szczerze. Zaznacz znakiem „x” właściwą odpowiedź.

Sposób zachowania	zawsze	prze- ważnie	okazyj- nie	rzadko	nigdy
1. Zwracam uwagę na uczucia, wrażenia, zachowanie w takim stopniu, w jakim interesują mnie fakty?					
2. Potrafię także usłyszeć to, co nie zostało głośno powiedziane?					
3. Wystrzegam się przerywania osobie, która do mnie mówi.					
4. Potrafię okazać zainteresowanie nie udając tego.					
5. Zwracam uwagę na to, żeby nie zrażać się do mówiącego ze względu na jego wygląd, maniery, sposób mówienia.					
6. Jestem pewien, że pozycja, status mówiącego nie ma wpływu na to, jak go słucham.					
7. W trakcie słuchania wystrzegam się osądzania tego, co zostało powiedziane.					
8. Próbuję zwracać uwagę na zachowanie mówiącego, na to co mówi jego ciało.					
9. Nie przeszkadzam mówiącemu.					
10. Koncentruję się na słuchaniu, odwracam swoją uwagę od zewnętrznych wydarzeń.					
11. Potrafię słuchać kogoś, kto wypowiada się z trudnością, powtarza się itp.					
12. Jako słuchający używam pozasłownej komunikacji: uśmiech, spojrzenie w oczy, kiwanie głową, przytakiwanie.					
13. Potrafię krótko podsumować wypowiedź, żeby sprawdzić czy właściwie ją zrozumiałem.					
14. Kiedy nie dociera do mnie to, co ktoś mówi, wtedy przyznaję się do tego i proszę o wyjaśnienie.					
15. Słuchając zwracam uwagę na to, czego się mogę nauczyć od mówiącego.					

Przez połączenie jedną linią znaków „x” otrzymasz wykres sprawności słuchania. Im bardziej linia wykresu zbliżać się będzie ku lewej stronie, tym lepiej potrafisz słuchać. A więc tym lepszym jesteś menedżerem oświaty!

Na podstawie: W. Idziak: Biznes. Gry, testy i ćwiczenia dla menedżerów. Koszalińskie Wydawnictwo Prasowe. Koszalin 1990.

NIE WYSTARCZY BYĆ

Jeszcze kilka lat temu mało kto przywiązywał wagę do promowania szkoły. Wiadomo było, że uczniowie i tak przyjdą. Dziś jest inaczej — szkół jest coraz więcej i zjawisko konkurencyjności staje się bardziej powszechne. Dotyczy to zwłaszcza szkół średnich — uczeń może swobodnie wybierać między różnymi szkołami, zarówno państwowymi, jak i prywatnymi. Za kilka czy kilkanaście lat utrzymają się tylko te z nich, które potrafią przyciągać do siebie najwięcej uczniów. Warto tu przytoczyć słynną maksymę Píccassa: Nie wystarczy znieść jajko, trzeba umieć go wygdakać...

Może jednak być i tak, że szkoła pracuje bardzo dobrze, ale dyrektor i nauczyciele nie potrafią sprzedać swoich osiągnięć. To jeszcze jedna umiejętność, którą koniecznie musi opanować menedżer oświaty — **promowania szkoły i jej osiągnięć w środowisku.**

Promocja (zwana też komunikacją marketingową) dotyczy więc tych działań szkoły, które wywołują popyt na proponowaną przez nią ofertę usług. W tego rodzaju promocji wykorzystujemy najczęściej następujące formy.

Promocje prasowe

Zaletą ogłoszeń oraz artykułów promocyjnych zamieszczonych w prasie lokalnej jest ich stosunkowo niski koszt, krótki okres przyjmowania do druku i szerokie grono odbiorców. Warto je umieszczać kilkakrotnie, zwłaszcza na stronach przeznaczonych dla młodzieży. Zasady takiej promocji są następujące: przyciągający tytuł, tekst krótki, zwięzły, ale w formie atrakcyjnej informujący o osiągnięciach szkoły, a przede wszystkim o tym, co ją wyróżnia w stosunku do innych szkół tego samego typu. Wskazana jest jedna (dwie) fotografie.

Promocja radiowa

Walorem tej formy promocji jest szybkie tempo jej realizacji, wielka liczba odbiorców (zakładając, że lokalna stacja radiowa cieszy się dużym powodzeniem w środowisku). Podobnie jak w prasie, również i w radiu warto wykorzystywać w tym celu audycje młodzieżowe, zwłaszcza te z udziałem telefonicznym słuchaczy.

Formy mogą być różne: wywiady, dyskusje, teksty czytane przez lektora. Skuteczne są rekomendacje radiośników słuchaczy, czyli uczniów promowanej szkoły. Warto też wykorzystywać w tym celu szkolne koło młodych dziennikarzy. Uwaga: ponieważ

słowo radiowe jest ulotne, różne formy promocji radiowej warto powtarzać kilkakrotnie (ale nie za często, aby uniknąć efektu „reklamy nachalnej”, która bardziej denerwuje słuchaczy niż przyciąga).

Promocja telewizyjna

Telewizja oddziałuje na wzrok i słuch, tak więc promocja w lokalnym programie tv może być bardzo skuteczna. Najprostszą formą promocji jest 10—15-minutowy reportaż filmowy o szkole. Zadaniem dyrektora (a może nauczyciela, który zna się na tym?) jest współdziałanie z dziennikarzem telewizyjnym przy tworzeniu scenariusza. Chodzi o to, aby nie pominąć niczego istotnego, a największe walory szkoły odpowiednio wyeksponować. Inną formą promocji telewizyjnej mogą być wywiady i dyskusje w studiu tv, ilustrowane filmem z życia szkoły. Należy jednak podkreślić, że jest to kosztowna forma promocji. Aby było taniej, można spróbować zrobić film o szkole kamerą amatorską i zaproponować go lokalnej telewizji. Jeśli będzie udany zarówno pod względem merytorycznym, jak i technicznym, jest spora szansa na jego emisję.

Kontakt osobisty

Jest to najbardziej skuteczna forma promocji szkoły — jeśli oczywiście jest dobrze zrealizowana. Istnieją dwie możliwości w tym zakresie. Jedna, to zapraszanie do szkoły uczniów klas ósmych i ich rodziców w ramach tzw. drzwi otwartych. Druga to wizyty nauczycieli i uczniów w szkołach podstawowych. Warunkiem skuteczności tego rodzaju promocji jest w odniesieniu do tych, którzy promują szkołę: dobra prezencja, łatwość nawiązywania kontaktów, bardzo dobra znajomość walorów promowanej szkoły oraz umiejętność ich eksponowania, wreszcie zdolność przekonywania. Niewątpliwym minusem tego rodzaju formy promocji jest niski stopień masowości — trudno przecież dotrzeć osobiście do wielu placówek.

Formy drukowane

(plakaty, foldery, ulotki)

Ta forma może mieć masowy charakter i skutecznie przyciągać hasłem lub ilustracją (plakat, folder), jak i tekstem informacyjnym (ulotka, folder). Problem tkwi w tym, aby w takiej właśnie skrótowej, lapidarnej formie przekazać to, co najważniejsze.

Jak z tego wynika, możliwości promocji szkoły są różne. Warto uczyć się tego, jak informować lokalne społeczeństwo o osiągnięciach naszej placówki, jak przekonywać rodziców i ich dzieci do podejmowania w niej nauki.

RAFAŁ RESZEL

Od wielu lat toczy się dyskusja nad reformą oświaty. Powoływane są kolejne komisje i specjalne zespoły. Mówi się przede wszystkim o nowych podstawach programowych. Planuje się zmiany w systemie przeprowadzania matur. W większości wypowiedzi dotyczących oświaty nieodmiennie powraca także wątek permanentnego braku przeznaczonych na nią środków finansowych. Są to najważniejsze problemy polskiej szkoły, której sposób funkcjonowania, niestety, coraz bardziej nie przystaje do społecznych potrzeb.

Brak pieniędzy i niedoskonałe programy nauczania stanowią problem tak istotny, że przysłaniają większość innych. Jednak zbyt często sprowadza się wszystkie problemy do braku pieniędzy, twierdząc, że bez nich żadnych, nawet najdoskonalej zaplanowanych reform po prostu wprowadzić się nie da. Jest to prawda. Prawdą jest jednak także to, że rzeczywistych planów reformy oświaty po prostu nie ma i gdyby nawet pojawiły się tak pożądane pieniądze, to zostałyby one najprawdopodobniej szybko „przejedzone” w sposób podobny, jak to się działo w latach siedemdziesiątych z pożyczkami zaciąganimi przez ówczesną ekipę rządzącą — nie przynosząc żadnych rozsądnych, długofalowych skutków.

Unowocześnić warsztat pracy

Chciałbym się tu zatrzymać nad kwestią niemal zupełnie pomijaną w gronie oświatowych reformatorów, a wydaje się ważna, choć oczywiście nie najważniejsza. Uważam, że **w kontekście planowanych reform zdecydowanie zbyt mało mówi się i robi w zakresie unowocześniania warsztatu pracy kierujących oświatą i oświatowej administracji.** Nie sądzę, aby możliwe było efektywne wdrażanie jakichkolwiek reform przy wykorzystaniu metod i środków sprzed pięćdziesięciu lat. W pomieszczeniach pracowników oświatowej administracji ciągle króluje papier, ołówek, segregatory i maszyna do pisania. Oczywiście można powiedzieć, że skoro oświatowa administracja pracowała w ten sposób od zawsze i szkoły jakoś funkcjonowały, to może bez nich funkcjonować nadal i nic wielkiego się nie stanie. Równie dobrze można jednak twierdzić, że szkoły będą istnieć niezależnie od tego czy będziemy je reformować. Czy jednak z tego wynika, że reforma oświaty nie jest potrzebna?

W ostatnim czasie istotnie zmieniła się rola dyrektora szkoły. Z najważniejszego w szkole nauczyciela, kierującego dydaktyką i wychowaniem, coraz częściej musi on stawać się sprawnym menedżerem, którego niezwykle istotnym obowiązkiem jest pełna kontrola finansów szkoły. I nie chodzi tu tylko o zgodne z prawem rozliczanie się z pieniędzy otrzymanych od organu prowadzącego (jak to było przez minione 40 lat), ale przede wszystkim o precyzyjne planowanie budżetu szkoły, a także poszukiwanie dodatkowych środków finansowych. Przed nowymi zadaniami stają gminne wydziały oświaty. Istotnie zmienia się rola kuratorów. Wszystkim tym instytucjom stawia się nowe zadania, nie zapewniając jednocześnie narzędzi pozwalających te zadania wypełniać. Oczywiście znowu można by powiedzieć, że najważniejszym narzędziem umożliwiającym skuteczne kierowanie oświatą są pieniądze. Bez nich praktycznie niczego zrobić się nie da. To prawda. Prawdą jest jednak także to, że nie mając dostępu do odpowiednich informacji, największe nawet pieniądze można łatwo zmarnować. Informacje te nie pojawiają się jednocześnie z pojawieniem się pieniędzy. Trzeba na nie zapracować rzetelną pracą organizacyjną, godząc się także z ponoszeniem związanych z tym kosztów. Zawsze pozostaje przy tym pytanie: **Czy lepiej za darmo nie wiedzieć, czy też, aby zarządzać skuteczniej (w tym także taniej), zapłacić za niezbędną wiedzę?**

Traktor zamiast konia?

Aby oświata mogła skutecznie funkcjonować, konieczne jest zapewnienie oświatowym decydom dostępu do właściwych informacji. Oczywiście można sobie wyobrazić sytuację, w której wszystkie związane z tym działania opiera się na

usprawnianiu funkcjonowania systemów obecnej, papierowej sprawozdawczości i zasad prowadzenia dokumentacji szkolnej. Można więc opracowywać nowe, dopasowane do nowych potrzeb wzory takich dokumentów, jak arkusz organizacyjny szkoły, sprawozdanie RB czy formularze dla GUS. Można je później analizować po staremu, przepisując odpowiednie liczby do kolejnych formularzy. Działania takie przypominałyby jednak wysiłki niezamożnego rolnika, który nie mając pieniędzy na traktor stara się udoskonalać technikę orki konnym pługiem. Czy będzie miał szansę wygrania z konkurencją? Z całą pewnością nie. Wypadnie mu zapewne sprzedać gospodarstwo i zająć się czymś innym. W przypadku oświaty sprzedaż gospodarstwa nie wchodzi w grę. Trzeba zatem pomyśleć o traktorze, którego użycie, mimo że jest droższe od konia, jednak się opłaca — inaczej nikt by go nie kupił. Kupno traktora nie rozwiązuje jednak wszystkich problemów rolnika. Muszą za nim pójść kolejne kroki. Trzeba będzie zrobić prawo jazdy, kupić maszyny współpracujące z traktorem (używanie konnego pługą okaże się technicznie niemożliwe), a także stosować się do nowoczesnych metod uprawy ziemi. Wszystko to wymaga wysiłku finansowego i organizacyjnego. Każdy rozsądny człowiek wie jednak, że są to kroki absolutnie niezbędne.

We współczesnym świecie szybki dostęp do potrzebnych informacji możliwy jest praktycznie wyłącznie za pośrednictwem komputerów i ich oprogramowania. Aby można było rozsądnie z nich korzystać, trzeba je najpierw kupić, nieraz zmienić stare przyzwyczajenia, zmodyfikować organizację pracy, a przede wszystkim — zainwestować w obsługujących je ludzi.

Komputer i sprawozdawczość

Za sprawą komputerów zrewolucjonizowało zasady swej pracy, z korzyścią dla siebie, nawet tak konserwatywne środowisko ludzi, jak księgowi i bankowcy. Trudno uwierzyć, aby nie dało się tego zrobić w oświacie z pożytkiem dla oświatowych decydentów wyższych szczebli, dyrektorów, nauczycieli, wszystkich pracowników oświaty i oczywiście uczniów oraz ich rodziców.

Istotne zmiany w organizacji pracy dotyczyć powinny zasad obowiązujących w oświatowej sprawozdawczości. Przede wszystkim, docelowo konieczna jest rezygnacja z przekazywania organom nadrzędnym sprawozdań i informacji w postaci papierowej. Ich przygotowanie jest bowiem uciążliwe, a przetworzenie w rozsądne informacje, nawet za pomocą komputera, wymaga żmudnego ich przepisywania. Z punktu widzenia efektywności pracy optymalnym rozwiązaniem jest przekazywanie wymaganych sprawozdań i informacji w postaci elektronicznej. Dzięki temu dane raz wprowadzone w szkołę mogłyby być wielokrotnie wykorzystywane w celu uzyskania potrzebnych zestawień i wyciągów. Najlepszym przykładem takiego rozwiązania wydaje się być rezygnacja z tradycyjnych arkuszy organizacyjnych szkół i zastąpienie ich arkuszami w postaci elektronicznej. Wprowadzone do nich dane mogą być z jednej strony przydatne przygotowującym je dyrektorom (np. w celu przygotowania — także za pomocą komputera — szkolnego planu lekcji lub obliczenia szkolnego funduszu płac), a z drugiej pozwalają na precyzyjną analizę porównawczą szkół lub planowanie tej części budżetu gminy, która związana jest z wynagrodzeniami nauczycieli. Takie rozwiązanie wymaga jednak zmiany sposobu pracy i sposobu myślenia wielu osób. Przykładowo, wielu wizytatorów i pracowników gmin nie potrafi sobie wyobrazić, że możliwe jest zatwierdzanie projektu organizacyjnego szkoły, który nigdy nie przyjął papierowej, tradycyjnej formy.

Oświata musi się także uporać z określeniem wymogów stawianych funkcjonującej w niej sprawozdawczości. Królująca niepodzielnie w sprawozdawczości finansowej klasyfikacja budżetowa sprawdzała się w znacznej mierze na poziomie planowania budżetu państwa. Ta sama klasyfikacja okazuje się jednak mało przydatna i zdecydowanie za mało dokładna, gdy przychodzi na jej podstawie rozważać wariantowo budżet gminy. Podobnie jest z systemem ewidencji danych o nau-

czycielach EWIKAN. Wynikające z niego informacje są być może wystarczające dla urzędników w ministerstwie, ale niemal zupełnie nieużyteczne na poziomie miasta, które prowadzi szkoły. Biorąc pod uwagę wysiłek finansowy i organizacyjny związany z EWIKAN-em sytuacja taka wydaje się być istotnym marnotrawstwem sił i środków.

Świadectwo — w komputerze

Konieczna jest również modyfikacja przepisów prawa, które są zupełnie nie przystosowane do wymogów ery informatyzacji. Resort edukacji jest chyba ostatnim resortem w Polsce, w którym obowiązujące rozporządzenia i zarządzenia uniemożliwiają w praktyce wykorzystanie komputerów na większą skalę. Chodzi tu o zapisy obligujące do ręcznego prowadzenia szkolnej dokumentacji przebiegu nauczania. W myśl obowiązującego prawa nie do pomyślenia jest prowadzenie elektronicznych arkuszy ocen, nawet gdyby ich zawartość co roku przenosić na papier, opieczętowywać i opatrywać stosownymi podpisami. Niezgodne z prawem jest także wypełnianie świadectw za pomocą komputera, choćby były one drukowane na typowych formularzach i zawierały wszystkie potrzebne podpisy i pieczęcie. Absurdalność takiego stanu rzeczy można bez problemu wykazać biorąc pod uwagę to, że w wielu szkołach świadectwa wypisują najładniej w klasie piszący uczniowie, które wychowawca i dyrektor tylko podpisują. Tak więc uczniowi wolno — komputerowi

dokończenie na str. 8 ➡➡➡➡➡

Film „Komputer w zarządzaniu szkołą” przygotowany został na zamówienie działającego w ramach funduszu PHARE programu TERM i poświęcony został możliwościom komputera jako narzędzia wspomagającego pracę administracji szkolnej. Jest on wypożyczany bezpłatnie.

Film przedstawia kilka typowych zdarzeń z życia szkoły, w których komputer okazuje się niezwykle użyteczny. Akcja rozgrywa się głównie w szkole prowadzonej przez doświadczonego dyrektora, który korzysta z porządku, jaki niesie komputeryzacja, dostrzegł już dość dawno i od czasu do czasu służy pomocą i radą początkującemu koledze, który dla odmiany „ginie” w stertach papierowej dokumentacji i stosach przepisów prawnych. W końcu jednak i ten decyduje się coś zmienić wokół siebie.

ZASADY WYPOŻYCZANIA KASET WIDEO Z KOPIĄ FILMU „KOMPUTER W ZARZĄDZANIU SZKOŁĄ”

1. Podstawą do wypożyczenia kasety z filmem (i zobowiązaniem do jej zwrotu) jest pisemna prośba szkoły lub innej jednostki oświatowej, przesłana pocztą lub faxem pod adresem firmy VULCAN i zawierająca: adres placówki, numer telefonu oraz podpis jej dyrektora.

2. Kasea z filmem wypożyczana jest nieodpłatnie na 14 dni, liczonych począwszy od czwartego dnia po wysłaniu kasety przez firmę VULCAN (patrz data stempla pocztowego).

3. Koszty przesłania kasety z filmem wypożyczającemu ponosi firma VULCAN.

4. Wypożyczający może wyświetlać film dowolnie wiele razy, dla dowolnej liczby zainteresowanych osób, pod warunkiem, że nie są to pokazy odpłatne.

5. Wypożyczający nie ma prawa kopiować filmu, ani zlecać kopiowanie osobom trzecim.

6. Najpóźniej po upływie terminu określonego w punkcie 1, wypożyczający jest zobowiązany odesłać firmie VULCAN kasetę z filmem — pocztą — na swój koszt.

7. W razie niezwrócenia kasety w terminie 30 dni, licząc od daty jej wysłania przez firmę VULCAN, wypożyczający zostanie obciążony kwotą 15 złotych.

Informacja dodatkowa:

Czas wyświetlania filmu wynosi 33 minuty i taka też jest długość taśmy znajdującej się w kasecie.

P
O
C
H
W
A
Ł
A

K
O
M
P
U
T
E
R
A

Program TERM jest jednym z wielu programów pomocowych Unii Europejskiej dla Polski. Realizowany od dwóch lat, składa się z kilku komponentów. Część pod nazwą — współpraca partnerska — ma umożliwić wzajemne poznanie systemów kształcenia w Polsce oraz w wielu krajach Europy Zachodniej. Ze strony polskiej uczestniczy w nim ponad 50 osób — nauczycieli, doradców metodycznych, pracowników kuratoriów i samorządowców. Aby być włączonym do projektu, należało przebrnąć przez egzamin ze znajomości języka (angielski, niemiecki lub francuski) oraz ogólnych wiadomości o kształceniu w Europie.

W TRYBACH TERM

Miejscem mego pobytu była Gewerbliche Schulen Dillenburg, miejscowość położona ok. 100 km na pñ.-zach. od Frankfurtu n.Menem. Jest to największa szkoła w Lahn — Dill Kreis Wetzlar. Według stanu z 19 marca br. uczęszczało do niej 2214 uczniów. W skład tego kompleksu wchodzi:

- 2-letnia Zasadnicza Szkoła Zawodowa (Berufsschule) — praktyczna nauka zawodu w przedsiębiorstwach. W szkole nauka przedmiotów ogólnokształcących i zawodowych w wymiarze 12 godzin tygodniowo,
- 2—3,5-letnia Szkoła Zawodowa (Berufsschule) — teoretyczna i praktyczna nauka, prowadzona w całości w szkole,
- 3-letni Zawodowy Kurs Przygotowawczy (Berufsgrundbildungsjahr),
- 4-letnie Technikum (Technikerschule) — bez możliwości uzyskania matury,
- 2,5-letnia Szkoła Zawodowa (Fachoberschule) — po wcześniejszym ukończeniu Berufsschule i praktyce. Absolwenci mogą kontynuować naukę w Wyższych Szkołach Zawodowych,
- 2-letnia Szkoła Pedagogiczna (Fachschule für Sozialpädagogik) — kształci w zawodzie wychowawca.

Ponadto z uwagi na to, że spora grupa uczniów nie radzi sobie z nauką, prowadzone są zajęcia przygotowujące do pracy. Olbrzymim problemem dla tej oraz innych szkół w Niemczech jest duża liczba młodzieży — przesiedleńców nie znających języka niemieckiego. Uczniów pochodzenia tureckiego jest ponad 10 proc. W szkole spotykałem też Polaków, Greków, Niemców z Kazachstanu, Włochów, Pakistańczyków i innych.

W zależności od rodzaju szkoły, program nauczania obejmuje godziny lekcyjne teoretyczne i praktyczne. W szkole zasadniczej liczba godzin lekcyjnych wynosi od 7 do 12, przy czym:

7 godzin — teoretyczne przedmioty zawodowe: matematyka techniczna, technologia, materiałoznawstwo, komunikacja techniczna;

po 1 godzinie — język niemiecki, nauka o przemyśle i polityce, wychowanie fizyczne, religia, zajęcia do wyboru w zależności od zainteresowań.

Finansowanie szkoły

Land Hesja zapewnia: płace nauczycieli, dyrektorów; środki pracy dla uczniów — książki, materiały do praktycznej nauki zawodu; budowę nowych szkół wraz z wyposażeniem.

Kreis LD Wetzlar zapewnia: koszty utrzymania budynków — ogrzewanie, energia, płace administracji i obsługi; środki pracy dla nauczycieli.

Szkoła nie posiada działu finansowego. Wszystkie rozliczenia dokonywane są na szczeblu Urzędu Szkolnego w Wetzlar lub miasta Dillenburg. Tutaj szkoła również, jak i w innych krajach zachodnioeuropejskich, charakteryzuje się dużą ilością sprzętu technodydaktycznego.

Zarządzanie szkołą

● Dyrektor szkoły (r. Schulleiter)

W niemieckim systemie oświatowym bardzo silna jest pozycja dyrektora. Powoływanie na to stanowisko odbywa się po dogłębnym przeegzaminowaniu kandydatów: przygotowanie koncepcji pracy szkoły, rozmowa komisji z kandydatem, sprawdzenie znajomości prawa, ocena jego pracy jako nauczyciela. Powołanie na to stanowisko jest na czas nie określony (praktycznie do emerytury))

● Inne stanowiska kierownicze

Osobą, która zastępuje dyrektora podczas jego nieobecności oraz zajmuje się planowaniem dydaktycznym, jest zastępca dyrektora (stellvertretender Schulleiter). Jego podstawowe zajęcia to: ułożenie planu dydaktycznego, rozliczenie czasu pracy nauczyciela. Niższą pozycję w hierarchii zarządzania zajmują kierownicy wydziałów (Abteilungsleiter). Do ich głównych zajęć należy organizacja pracy wydziału (w Dillenburgu jest ich 6). Liczba wydziałów uzależniona jest od kierunków kształcenia, a nie od rodzaju szkoły, jak ma to miejsce w Polsce.

Ponadto ważną rolę w pracy szkoły odgrywają ciała kolegialne: Gesamtkonferenz — wszyscy nauczyciele szkoły (Rada Pedagogiczna); Schulkonferenz (Rada Szkoły), skład: 5 nauczycieli, 3 uczniów, 2 rodziców, 2 przedsiębiorców i 2 przedstawicieli związków zawodowych; Personalrat (Zespół ds. Osobowych) — po 2 przedstawicieli związków zawodowych i 1 przedstawiciel nie zrzeszony. W zakresie działań tych ciał leżą sprawy zarządzania personelem, planowanie pracy szkoły.

Warto natomiast poznawać zagraniczne systemy zarządzania oświatą, aby czerpać z doświadczeń innych krajów poszukując najlepszego modelu zarządzania szkolnictwem zawodowym w Polsce.

BOGDAN DYJUK

Mgr Bogdan Dyjuk jest dyrektorem Zespołu Szkół Budowlano-Elektrycznych w Augustowie, woj. suwalskie.

CO SŁYCHAĆ?

Kształcenie praktyczne w Zespole Szkół Rolniczych odbywa się w szkolnym ogrodzie, szklarni oraz na terenach zielonych wokół szkoły. W szkole (dyrektor mgr inż. Elwira Kinast) opracowano plan modernizacji bazy kształcenia praktycznego, który obejmuje:

- kapitalny remont kompleksu szklarniowego (1996 r.)
- przystosowanie szklarni do upraw hydroponicznych na stołach przesuwanych i wełnie mineralnej (1997)
- uruchomienie drugiej pracowni żywienia (1997)
- utworzenie trzeciej pracowni komputerowej (1998)
- kompleksowe zagospodarowanie parku przyszkolnego (1999)
- kompleksowe zagospodarowanie sadu i poletek doświadczalnych (2000)
- utworzenie skomputeryzowanej szklarni dla potrzeb Centrum Kształcenia Praktycznego (2000)

Plan ten będzie zrealizowany przy udziale środków budżetowych, z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, z Funduszu Ochrony Środowiska oraz środków specjalnych szkoły.

★ ★ ★

W Sportowej Szkole Podstawowej nr 69 w Poznaniu (dyrektor mgr Jolanta Ciołek) opracowano **Program Tworzenia Wizerunku Szkoły**, obejmujący różnego rodzaju działania typu public relation, w celu tworzenia w środowisku pozytywnej opinii o szkole.

Program obejmuje m.in.

— **Środki oddziaływań bezpośrednich.** Spotkania z rodzicami, przedstawicielami zakładów opiekuńczych, parafii itp., dni otwarte, uroczystości i imprezy dla środowiska, udostępnianie obiektów szkolnych dla potrzeb środowiska.

— **Oddziaływanie przez lokalne środki przekazu:** radio, tv regionalną, kontakty z prasą.

— **Oddziaływania przez własne środki:** foldery, broszury informujące o szkole, listy do rodziców i zakładów współpracujących ze szkołą, informacje plakatowe, gadżety z logo szkoły.

Program obejmuje precyzyjnie określone działania praktyczne, które będą systematycznie realizowane przez cały rok szkolny.

★ ★ ★

W Szkole Podstawowej nr 8 im. W. Reymonta w Skierniewicach (dyrektor Elgia Łopatka) realizowany jest w klasach początkowych cykl następujących **programów autorskich:**

— Nauczanie zintegrowane w klasach I—IV

— Rozwijanie aktywności artystycznej uczniów (warsztaty teatralne, taneczne i plastyczne)

— Wychowanie ekologiczne

— Program wychowawczy w zakresie kształtowania osobowości i wspierania rozwoju dziecka.

Programy realizowane są przez ośmiorgo nauczycieli. W przyszłym roku szkolnym planuje się organizację 40-godzinnych warsztatów, przygotowujących nauczycieli klas IV—V do kontynuacji innowacji, rozpoczętych w klasach początkowych.

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ dokończenie na str. 8

WARTO PRZECZYTAĆ

DYREKTOR I MEDIA

Wpływ mediów na współczesne dziecko — na rozwój jego osobowości, a zwłaszcza postaw — jest ogromny. To już nie tylko oddziaływanie telewizji, ale także coraz liczniejszych, komercyjnych stacji radiowych, a także wielu, niektórych bardzo kontrowersyjnych, czasopism młodzieżowych. Szkoła nie tylko nie może udawać, że problem nie istnieje, ale wręcz musi przygotowywać uczniów do takiego korzystania z mediów, aby sprzyjało to ich rozwojowi.

Czy jednak nasi nauczyciele są do tego przygotowani? Z całą pewnością nie. Jeszcze przecież do niedawna nikt nie uczył studentów i nauczycieli tego, jak kompetentnie oceniać skutki oddziaływania poszczególnych mediów na dzieci i młodzież, jak wdrażać do efektywnej percepcji treści drukowanych, a także emitowanych w głośniku i na ekranie. Dopiero od niedawna, i tylko na poznańskim uniwersytecie, istnieje pedagogika medialna — kierunek studiów przygotowujący nauczycieli do rozwiązywania problemów wynikających z kontaktów młodzieży z mediami. Brakuje też literatury na ten temat, dobrze więc, że pojawiło się na rynku nowe czasopismo: kwartalnik „Edukacja Medialna”, podejmująca tego rodzaju problematykę.

Kwartalnikiem zainteresują się niewątpliwie nie tylko nauczyciele, ale także dyrektorzy szkół. Właśnie szef placówki oświatowej jest najbardziej „uwikłany” w media. Wynika to z wielu ról, jakie pełni w szkole. Pełniąc tę rolę powinien więc inspirować nauczycieli do korzystania z mediów. On może zdecydować jakie media mogą być najbardziej potrzebne w jego szkole. Jest też nauczycielem, a więc media są mu potrzebne w pracy dydaktycznej. Dyrektor jest wreszcie kierownikiem zakładu pracy, toteż we własnym systemie kierowania placówką również powinien korzystać z mediów np. z komputera.

Warto więc przybliżyć kadrze kierowniczej „Edukację Medialną”. Redaktorem naczelnym kwartalnika jest prof. Wacław Strykowski — od lat zaangażowany w rozwój pedagogiki medialnej. Czasopismo podzielone jest na pięć działów. Pierwszy — Z teorii mediów, obejmuje rozważania teoretyczne nad mediami, a także wyniki badań empirycznych, prowadzo-

nych w Polsce i na świecie. Z tego działu, w numerze pierwszym, polecić warto artykuł W. Strykowskiego wyjaśniający podstawowe relacje między mediami a edukacją oraz tekst A. Zajęca o infostradach multimedialnych. Bardzo rozbudowany jest drugi dział — Zastosowania i metody, obejmujący materiały o charakterze metodycznym, w tym także konspekty i scenariusze zajęć. Interesująco zapowiada się trzeci dział — Instrukcje i organizacje. Zawiera informacje o różnych instytucjach i organizacjach medialnych (polskich i zagranicznych), o ich propozycjach dla szkół w zakresie mediów i usług medialnych. W tej części dyrektorzy szkół, które mają szczególne osiągnięcia w pracy z mediami, będą mogli podzielić się tymi doświadczeniami z czytelnikami.

W części czwartej — Recenzje i rekomendacje, dyrektor znajdzie oceny i rekomendacje tych treści medialnych, które szczególnie warto wykorzystywać w procesie kształcenia (filmów, teleprogramów, podręczników, programów multimedialnych na CDROM itd.).

Z ostatniej części — Wydarzenia i aktualności, dowiedzieć się można o organizowanych konferencjach, wystawach, targach, kursach, seminariach itp. A dyrektora szkoły zapewne szczególnie zainteresują zawarte w tym rozdziale reklamy firm, oferujących różnego rodzaju media.

LG

Wydawnictwo eMPI²

Mariana
Pietraszewskiego s.c.

61-759 Poznań,
ul. Stawna 8/6,
tel. (0-61) 517-661,
fax 530-676

Oferuje

nowe czasopismo pedagogiczne, nowe
medium o mediach i multimedialach

EDUKACJA MEDIALNA

kwartalnik Polskiego Towarzystwa
Technologii i Mediów Edukacyjnych.
Do nabycia w Wydawnictwie wyłącznie
w prenumeracie. Cena 5 zł, prenumerata
roczna 20 zł.

W pierwszym numerze m.in.

- Media i Edukacja ● Miejsce podręcznika w szkole
- Encyklopedie multimedialne ● Dyrektor szkoły a media
- Międzynarodowy system edukacyjny PUS

OCENA CZY SAMOOCENA

W każdym człowieku tkwi wewnętrzna potrzeba oceniania samego siebie. Taką potrzebę odczuwa też każdy nauczyciel. Tyle, że niektórzy nie chcą, albo z jakiejś przyczyny nie mogą tego sobie uświadomić. Tymczasem nowoczesne zarządzanie szkołą polega nie tyle na ocenianiu pracy nauczyciela przez dyrektora placówki, ile na kształtowaniu w nim potrzeby samooceny poziomu własnej pracy zawodowej. Chodzi o wywołanie w każdym nauczycielu zamkniętego cyklu rozwojowego: samodiagnoza — samoocena — samorozwój — samodiagnoza.

Temu bardzo złożonemu i kontrowersyjnemu problemowi poświęcona jest książka „**Jak doskonalić proces oceniania nauczyciela. Poradnik dyrektora**”.

Autorzy traktują samoocenę jako dobrowolny akt nauczyciela, przyczyniający się do wyrobienia u niego umiejętności krytycznej refleksji, niezbędnej do jego rozwoju zawodowego. Tak rozumiana samoocena nie może być nakazem administracyjnym — zadaniem dyrektora szkoły jest zachęcanie nauczyciela do tego i traktowanie samooceny jako elementu oceny pracy nauczyciela. Aby jednak tak się stało, konieczne jest przełamanie dwóch barier. Jedna tkwi w naturze człowieka — jest to wewnętrzna tendencja do szukania przyczyn własnych błędów zawodowych nie w sobie, lecz w innych ludziach: dyrektorze szkoły, uczniach, rodzicach itd. Jest to więc niezdolność do obiektywnej samooceny (czy zresztą w ogóle jest to możliwe? — przyp. S.O). Drugą przeszkodą, zdaniem autorów książki, jest autokratyczny styl zarządzania placówką; dyrektor często nie traktuje poważnie samooceny dokonanej przez nauczyciela, bo przecież on bez tego doskonale wie, kto jak pracuje!

W założeniu książka ma pomóc pokonać tego rodzaju przeszkody. Dokonano w niej analizy przepisów dotyczących oceny pracy nauczyciela. Warto podkreślić, że autorzy zadbali o to, aby uwzględnić ostatnią nowelizację Karty Nauczyciela, dzięki czemu rozważania w tym rozdziale są w pełni aktualne.

Zawarta jest obszerna analiza różnych problemów dotyczących oceny i samooceny pracy nauczyciela. Znajdujemy tu nie tylko rozważania teoretyczne, ale również ankiety i testy, których wypełnienie umożliwi czytelnikowi poznanie jego własnego stosunku do problemu samooceny. Egzemplifikacją praktyczną tych rozważań są przykłady zawarte w kolejnych dwóch rozdziałach.

Jeden z rozdziałów ma charakter studium przypadku i dotyczy analizy zmian w procesie oceniania nauczycieli w III Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Kaliszu. Szczególnie warto tu zwrócić uwagę na rolę uczniów i rodziców w wyrażaniu opinii o nauczycielach; wobec ostatnich zmian w przepisach dotyczących oceny pracy nauczyciela ten problem jest bardzo aktualny. Ostatni obszerny rozdział zawiera przykłady narzędzi umożliwiających samoocenę nauczycieli poszczególnych przedmiotów. Kwestionariusze te przygotowali nauczyciele — doradcy z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Kaliszu. Założeniem autorów było określenie specyficznych właściwości poszczególnych przedmiotów oraz ułatwienie dyrektorowi szkoły analizy istoty poczyniń pedagogicznych nauczycieli różnych przedmiotów. Jak słusznie podkreślają redaktorzy opracowania, nie są to wzory do bezpośredniego naśladowania, ale przykłady sposobów dochodzenia do samooceny i strategii ich dokonywania. Natomiast w każdej szkole zespoły przedmiotowe powinny wypracować własne kryteria samooceny.

Recenzowana książka porusza problem nowy, jak dotąd rzadko podejmowany w naszej literaturze. Warto ją potraktować jako podstawę do refleksji nad możliwościami samooceny nauczycieli (a także dyrektora!) w poszczególnych szkołach. Można też pokusić się o próbę dokonania tego w swojej placówce, wyniki takiej próby mogą być bardzo interesujące, a przede wszystkim kształtujące.

SŁAWOMIR ORŁOWSKI

Jak doskonalić proces oceniania nauczyciela. Poradnik dyrektora.
Praca zbiorowa pod redakcją J. Pęcherza i S. Plebańskiego. Wyd.
WOM, Kalisz 1996

POCHWAŁA KOMPUTERA

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ dokończenie ze str. 5

jednak nie. W świetle niedawnej wypowiedzi ministra spraw wewnętrznych, który za **jedną z głównych przyczyn podrabiania dowodów osobistych uważa ich ręczne wypełnianie**, opisany powyżej stan rzeczy wydaje się być tym bardziej anachroniczny.

Można by powiedzieć, że opisana wyżej sytuacja nie dotyczy tak naprawdę istotnego problemu. Po co się bowiem kłócić o kilka papierów i parę godzin pracy wychowawcy klasy. Problem jest jednak tylko pozornie mały. Podstawowym bowiem kłopotem podczas wdrożenia jakiegokolwiek systemu informatycznego jest uciążliwość związana z wprowadzaniem do niego danych. Jeśli to już jednak zrobimy, komputer potrafi je wykorzystać na bardzo wiele sposobów. I tak, wystawiona przez nauczyciela ocena, wprowadzona do komputera po naciśnięciu jednego klawisza, może jednocześnie trafić na drukowane przez komputer końcowe zestawienie ocen, do elektronicznego arkusza ocen, na świadectwo oraz może być wykorzystana podczas statystycznej analizy wyników nauczania. Raz wpisane do komputera data i miejsce urodzenia ucznia mogą być wykorzystane w księdze uczniów i w księdze dzieci (w szkole podstawowej), co roku drukowane na świadectwie promocyjnym, ale także na wydawanych przez szkołę różnego rodzaju zaświadczeniach i zestawieniach, np. sporządzanych w szkołach średnich dla potrzeb WKU. Jeśli choć w jednym z tych miejsc dane muszą znajdować się w formie zapisu ręcznego, to oznacza to konieczność dwukrotnego wykonywania tych samych czynności i w ten sposób zniweczone zostaną oszczędności czasu wynikające z wykorzystania nowej technologii. Zwiększa to także możliwości popełniania pomyłek. Z drugiej strony, te kilka godzin pracy wychowawcy przeznaczone na porządkowanie arkuszy ocen i wypisywanie świadectw przypada na najgorętszy okres pracy nauczycieli, wskutek czego w szkołach całej Polski przepadają dziesiątki tysięcy lekcji, które mogłyby się normalnie odbyć nawet w ostatnim tygodniu roku szkolnego.

Pierwiastek też komputerowo

Przytoczę teraz przykład z życia, drobny, ale symptomatyczny. Ponieważ moja córka kończyć będzie niedługo szkołę podstawową, zainteresowałem się zadaniami z matematyki z tegorocznego egzaminu wstępnego do szkół średnich. Z ogromnym zdziwieniem stwierdziłem, że treści tych zadań dostarczane były kandydatom w postaci kserokopii maszynopisu, w którym formuły matematyczne zapisane były w sposób urągający obowiązującym zasadom. Przepisująca je osoba jako znaku mnożenia używała takiej samej, małej kropki, jaką stawiała na końcu zdania. Kreski ułamkowe znajdowały się na różnym poziomie i nie przystawały do znaków równości w równaniach. Symbol pierwiastka dopisany był ręcznie, ale na tyle niestarannie, że pod nim znajdowała się także kropka kończąca zdanie z treścią zadania. Wszystko to podpisane było przez kuratora. Oczywiście można powiedzieć, że na maszynie lepiej się tego zrobić nie da. Sęk w tym, że takich rzeczy na maszynie robić się absolutnie nie powinno. Te same zadania można było przygotować w postaci nie sugerującej lekceważenia dla kandydatów do szkół średnich za pomocą prostego edytora tekstów na komputerze klasy IBM AT. Sprzęt taki można obecnie kupić na komputerowej giełdzie za 500 zł. I nikt nie jest mnie w stanie przekonać, że to, iż użycie maszyny do pisania do przygotowania treści zadań egzaminacyjnych wynikało z braku pieniędzy w oświacie. Powodem był raczej brak woli zrobienia tego inaczej. Wymagałoby to bowiem od kogoś zainwestowania w siebie i nauczania się obsługi komputera, a to dla wielu osób pracujących w oświacie jest ciągle „zbędny” wysiłek (choć oczywiście od reguły tej jest wiele chlubnych wyjątków).

Poprawa efektywności pracy oświaty jest możliwa dzięki informatyzacji pod warunkiem, że będzie się ją traktować poważnie. Nie może być tak, że komputery traktowane będą przez oświatowych decydentów jak listek figowy, którym próbują oni zastąpić przestarzałe i nieefektywne metody pracy. Sam zakup komputerów nie rozwiązuje żadnego problemu. Musi być z nim połączone działanie organizacyjne oraz szkolenie ludzi, którzy mają z nich korzystać. Niestety, nie robi się to samo. Nawet wtedy, gdy oświata otrzyma więcej upragnionych pieniędzy.

JAN ZIĘBA

ŻYCZENIA, ŻYCZENIA...

Już grudzień, święta tuż, tuż... Czego życzyć pod choinkę szkolnemu menedżerowi? Wielkiego worka z prezentami? Nie, to już nie te czasy, kiedy coś dawali za nic. Dziś na wszystko trzeba ciężko zapracować.

Więc sił i zdrowia nade wszystko życzę tym, którzy wzięli na siebie odpowiedzialność za sprawne kierowanie szkołą. Byle tylko inni nie przeszkadzali, byle nie utrudniali — z resztą prawdziwy menedżer sobie poradzi. A zatem życzliwych i mądrych wójtów, burmistrzów, prezydentów (niepotrzebne skreślić), życzę dyrektorom wszystkich placówek edukacyjnych. A także mądrości tych, którzy układają szkolne prawo — niech wreszcie będzie spójne i stabilne!

I jeszcze życzę trafienia do prawdziwych przyjaciół szkoły. Trafienia — bo oni są, trzeba tylko umieć dostrzec i zachęcić tych, którzy chętnie szkole pomagają — jak nie pieniędzmi, to niechby dobrą radą i pomysłem!

Właśnie: inicjatyw i pomysłów też trzeba życzyć szkolnym menedżerom. Pomysłów na wszystko — na pieniądze, na konflikty, na remonty, na przeładowane klasy i na niż demograficzny, na wszystko co jest do zrobienia.

Umiejętności mądrego gospodarowania czasem też życzę, aby dla najbliższych nigdy go nie zabrakło... A także dla nauki własnej, bo wbrew temu, co niektórzy mówią, menedżerem człowiek się staje (gdy się tego uczy), a nie rodzi!

Niech też odporności psychicznej zawsze starcza — bez tego nie pokona się codziennego toru przeszkód.

I niech zawsze, nawet w najtrudniejszych chwilach, nie zabraknie wiary w to, że wszystko (no, prawie wszystko...) zależy od nas samych!

Wszystkiego dobrego, Koleżanki i Koledzy; w nowym roku będzie lepiej — musi być lepiej!

Wasz przyjaciel
LECHOSŁAW GAWRECKI

CO SŁYCHAĆ?

⇒ ⇒ ⇒ ⇒ dokończenie ze str. 6

Rzecznika praw ucznia powołano w **Szkole Podstawowej nr 5 w Kaliszu** (dyrektor mgr Wojciech Olszyna). Funkcję tę pełni nauczycielka, wybrana przez uczniów, ciesząca się ich zaufaniem i szacunkiem. Rzecznik czuwa nad przestrzeganiem praw uczniów, zagwarantowanych w Konwencji Praw Dziecka oraz w Statucie Szkoły i Regulaminie Ucznia. Jego zadaniem jest czuwanie nad tym, aby zdarzające się w szkole spory, rozwiązywane były w drodze negocjacji, porozumienia i wzajemnego poszanowania oraz zachowania godności osobistej uczestników sporu. Do tej pory Rzecznik Praw Dziecka najczęściej interweniowała w takich sprawach „jak nieoddzielanie przez nauczyciela oceny z przedmiotu od oceny za zachowanie”, przekraczanie 14-dniowego terminu zwracania uczniom poprawionych prac klasowych, zadawania prac domowych na okres świątecznych przerw i ferii itp.

POLSKO-ANGIELSKI SŁOWNICZEK DYREKTORA MENEDŻERA

beneficjent — beneficiary, payee
filia — branch
fundusz — fund
fundusze — capital
kasa — cash desk, cash register
majątek — property
majątek ruchomy — movable property
nie/materialne dobra — in/tangible assets
nieruchomość — real estate
ręczyć — to warrant
stawka, proporcja — ratio
wskaźnik — index
zabezpieczenie (również finansowe) — security
zaliczka — advance, initial payment

KG

Całość opracował LECHOSŁAW GAWRECKI